O Służbie wojennéj Włościan za dawnéj Polski.

Wielu dotychczas jeszcze mniema, że Szlachta polska ciałem wyłącznie wojskowém była; mniemanie to nie jest dawne w naszych dziejach, sięga epoki wystąpienia stanu szlacheckiego jako klassy rządzącéj. W epoce téj odrzucono zdanie Kromera, który naznaczał szlachcie początek rodowy i przyjęto etimologią rycerską, którą po raz pierwszy opisał Paprocki. W przekonaniu tego ostatniego wyraz Szlachcic pochodzi od *Schlachten,* i wszedł w używanie od czasu bitwy pod Grunwaldem i Tannebergiem, która u Niemców miała nosić nazwisko „die polnische Schlacht.“ Hartknoch śmiał się z wywodu Paprockiego, przekładał etimologią dawną nad nową i wpadał już na prawdziwy źródłosłów (1), ale mimo to nie podjął się sprostować błędów, które nowa etimologia sprowadziła. Skutki jéj były jednak ważne dla klass niższych i dla bezpieczeństwa narodu, albowiem na jéj podstawie wyprowadzoną została ze wszystkiemi swemi

(1) Resp. pol. p. 365.

następstwami doktryna o początku rycerskim polskiéj szlachty, o potędze jéj pospolitego ruszenia i *o pracowitości wyłącznie rolniczéj* naszych Włościan.

Przeciw powyższéj doktrynie, podzielanéj mniéj lub więcéj przez Łubieńskiego, Starowolskiego, Fredra i kilku innych, powstał za Stanisława Augusta ten, który wiedział najlepiéj, jaką drogą przystoi bronić klass uciemiężonych. Przekonany, że podniesienie Włościan w opinii publicznéj byłoby niepodobne bez wskazania ich zasług, że zasługi i patriotyzm ludzi we wszystkich narodach mierzyly się tylko ilością krwi przelanéj przez nich w obronie rodzinnéj strzechy, Kołątaj zaprzeczył panującéj doktrynie, rozróżnił na nowo *szlachtę* od *rycerstwa,* oświadczył, że lud wiejski należał w Polszcze do służby wojennéj i na dowód współdziałania jego w narodowych wojnach przytoczył konstytucyą Zygmunta I. z roku 1544, podług któréj do popisów wojskowych należeli także Włościanie (1).

Przytoczone świadectwo przez Kołątaja naznacza nam kres, do którego w czasach sejmu czteroletniego wznieść się mogły poszukiwania publicystów polskich, ocuconych nagle klęskami narodu. Skutek pokazał, że podobna erudycya, zamknięta w granicach dziejów stanu szlacheckiego, nie była wystarczająca na osłabienie uprzedzeń, a cóż dopiero na podniesienie klassy tak głęboko poniżonéj, i że w epoce przekształcenia społecznego, w jakiéj się wówczas znajdowała Polska, aby dojść do zamierzonego celu, obrońcy Włościan winni byli sięgnąć nie historyi jednego stanu, ale wszystkich, to jest historyi polskiéj. Mieszczanie warszawscy zrobili coś podobnego dotykając wieku XIII., téj epoki wzniesienia się miast, i mimo nieukontentowania sejmu otrzymali, co chcieli. Ale obrońcy Włościan nie mogli przyjąć takiego trybu postępowania. W epoce sejmu czteroletniego zapuszczać się daléj we wnętrze dziejów polskich było zuchwałością, do któréj wówczas nie dostawało jeszcze

(1) Listy, II. 190.

dosyć nauki, zuchwałością, która mogła była obrócić się na szkodę tych właśnie, których broniono. Tak zdaje się rozumiał rzecz Kołątaj, kiedy niepomny na przytoczony przez siebie dowód służby wojennéj Włościan uciekał się do wspaniałomyślności sejmu i błagał tylko o litość.

Zmiana czasów i wyobrażeń i ta reguła ogólna, podług któréj każde pokolenie przerabiać winno dzieje narodowe wedle pojęć sobie właściwych, wkładają na nas obowiązek podjęcia na nowo myśli Kołątaja i pokazania, na drodze ściśle historycznéj kolei, przez jakie przechodziła służba wojenna Włościan. Takowa zmiana pojęć, sprowadzona stanowczo pamiętnemi wypadkami czasów ostatnich, uwalnia nas od cierpkości Staszyca i zdejmuje nawet z naszéj pracy barwę obrony, jaką miał na celu Kołątaj; ale natomiast powiększa o wiele zakres przedmiotu. W epoce spokojniejszych prac umysłowych poszukiwania historyczne dotyczące doli naszego ludu mogą o tyle tylko mieć użytek, o ile odpowiadają warunkom, jakie wyżéj naznaczyliśmy, to jest, o ile przechodzą po za granice dziejów klass innych i gromadzą dla Włościan materiały do ich własnéj historyi. W przekonaniu naszém Włościanie dzisiejsi nie potrzebują już obrony, ale historyi mogącéj ustalić ich skromne zasługi i ich dobre imie, mogącéj zaświadczyć o ich cierpieniach albo wyliczyć tryumfy, do których pozwolono im się przyczynić. Wątkiem dla podobnéj historyi może być ich praca albo ślady urzędów, jakie nad niemi stały (1), ale główną jéj podstawą są działania wojenne. Możnaby powiedzieć, że w tym przedmiocie osnowę dziejową wytykają same groby, *grandia effossis ossa sepulchris.* Jest to historya skromna, ogołocona niezawodnie przez kronikarzy ze zdarzeń najpiękniejszych, ale za to krwawa. Z drugiéj strony nie jest bez trudności, albo-

(1) Starałem się to pokazać poprzednio w Artykułach: *O Granicach podług dawnego prawa i o Sołtystwach,* ogłoszonych w Bibliotece Warszawskiéj r. 1841 i 1848.

wiem mimo pogardy naszych pisarzy dla posług prostego ludu, sięga wyraźnie daléj niż przywileja miast i szlachty i wymaga koniecznie poprzedniego zcharakteryzowania wieku dziesiątego, a zarazem prawa rycerskiego, na podstawie którego wzniosła się dziwna, a dotąd dobrze niewytłumaczona potęga Chrobrego.

I.

W wieku dziesiątym tłem narodowości wszystkich ludów zachodnich, mimo bezustannych wysileń barbarzyństwa i feudalizmu, była ciągle myśl południowa zaszczepiona na instytucyach Karola Wielkiego. Instytucye Karolowińskie albo frankońskie wprowadziły po raz pierwszy od czasu upadku zachodniego państwa rzymskiego pewny system w organizacyi narodów i dla tego wywarły na Europę wpływ cywilizacyjny, utrzymujący się przez kilkanaście wieków, jakiemu chyba prawodawstwo Napoleona wyrówna. Do sformułowania maxym powyższych instytucyi przyczynił się silnie kościół; to nam tłumaczy, dla czego duchowieństwo uważało one jako własne i najpracowiciéj wszędzie rozwijało. Podstawą organizacyi Karolowińskiéj były klassy oparte na różnicy krwi lub stanów; stosunki klass między sobą nosiły formę feudalną, ale nie był to feudalizm w właściwém znaczeniu tego wyrazu. W organizacyi frankońskiéj, jeżeli nie zawsze rzeczywistą istotą to przynajmniéj *idealem* była ciągle myśl państwa, jedności tak władzy jak narodu i potrzeby opieki nad losem uciśnionych. Wszystko pokazuje, że na takowéj myśli *cesarskiéj*, żywionéj bezustannie na dworach zachodnich, odnawianéj tradycyjnie w miarę geniuszu panujących, słabienia elementu feudalnego i postępu wiary chrześcijańskiéj, a zasilonéj wpływem cywilizacyi bizantyńskiéj za panowania sąsiednich nam Otonów, wzniosła się *zwyczajowa,* antyfeudalna konstytucya Piastów i państwo Chrobrego (1).

(1) Rzecz o zwyczajowéj konstytucyi Piastów wymagałaby osobnéj pracy; to co powiedzieliśmy, jest tylko niezbędném napomknieniem.

W organizacyi frankońskiéj albo karolowińskiéj obronę ogólną opisywało prawo rycerskie. *Jus militare* albo *regula militaris*, była to najpiękniejsza instytucya, na jaką ówczesna Europa zdobyć się mogła, albowiem podprowadzała barbarzyństwo i łotrostwo tak najeźdzców jak możnych pod regułę obowiązku uświęconego religią. *Miles* wchodząc w szeregi rycerskie, *ordo militaris*, przysięgał służyć Bogu, słuchać Mszy, bić się za wiarę, bronić kościoła, wdów, sierot i uciśnionych, obiecywał wstrzymywać się od rozbójstw i wojen prywatnych, ćwiczyć się w robieniu bronią i być posłusznym panującym. *Ordo militaris* nie było właściwie *korporacyą*, ale *instytucyą;* w Niemczech *milites* służyli po największéj części pieszo, a jazdę składała mała liczba bogatszéj szlachty

Każdy widzi, że nie nadajemy naszym instytucyom żadnego wzoru wyłącznego tego lub owego narodu, ale oznaczamy *myśl*, z któréj powstały. Myśl ta była *rządowa*, czyli *cesarsko-rzymska*, przeciwna myśli tak *feudalnéj* jak *barbarzyńsko-gminowładnéj*, istniejącéj równocześnie i walczącéj nieustannie z pierwszą. P. Wiszniewski (hist. lit. 7, 1), zapatrując się na Europę ze stanowiska li naukowego, zgodnie z Walterem, Robertsonem, Dulauze'm, Bruckerem i ich naśladownikami, zdaje się ujmować za bardzo wiekowi dziesiątemu. Aby go ocenić należałoby rozróżnić cywilizacyą, że tak powiemy, *polityczną* od *naukowéj*. Przykład Karola Wgo, Piotra Wgo, Mehemeta Ali, Miłosza itd. pokazuje, że cywilizacya polityczna może być pojętą przez umysły nawet barbarzyńskie i że poprzedza zawsze cywilizacyą naukową. Dla zcharakteryzowania cywilizacyi politycznéj zaprowadzonéj przez Chrobrego potrzebaby oznaczyć jego stosunki z dworami cesarskiemi i Rzymem. Rzeczą jest już dowiedzioną, że początkowi biskupi polscy byli Włochami; co do dworów cesarskich wiadomo, że w nich panowała myśl polityczna *latyńska*, czyli naśladownictwo Cezarów i Karola Wgo. Myśl ta nabrała więcéj siły kiedy Otonowie zaczęli sprzyjać naukom greckim. Brat Otona I., Bruno, Arcybiskup koloński, sprowadził uczonych z Konstantynopola; Oton II. ożenił się z Greczynką i otoczył się Grekami; Oton III. odebrał nauki po grecku To wszystko przyczyniało się do rozwinięcia wówczas dość czystych myśli o Państwie. Zwyczajowa konstytucya Piastów mogła mieć początek feudalny, ale za Mieczysława a szczególniéj Chrobrego wzięła już charakter przeciwny. Takim porządkiem tworzyły się wszystkie narody w wiekach średnich: Prussy i Austrya miały także zaród feudalny.

i ziemian zwanych *equites, Reiter,* zkąd poszedł nasz wyraz *rycerz.* Korporacya wojskowa wywiązała się dopiero z jazdy, która, będąc przybraną w ciężkie zbroje i siedząc na rosłych koniach, wymagała koniecznie ciągłego ćwiczenia w robieniu bronią, czyli popisów, turniejów i gier rycerskich. W Niemczech stosunek jazdy do piechoty zmienił się stanowczo dopiero z najściem zwinnych Madziarów. Kiedy bowiem lance i siekiery jazdy, ani piki piechoty nie wiele przeciwko nim skutkowały, wtenczas zaprowadzono liczną kawaleryą lekką, w któréj obowiązani byli służyć ludzie miernych nawet fortun. Wtedy to jazda i jéj turnieje rycerskie rozwinęły się w sposób rozległy. Na wzór *ordo militaris* powstał *ordo equestris,* prawdziwe bractwo, uświęcone religią i opieką monarchów, rządzące się same w chorągwiach, odznaczające się strojem, podnoszone do godności, obdarzane herbami, majątkami itd.

Jus militare nie było wcale instytucyą, że tak powiemy, zaczepną albo nieprzyjacielską, dotyczącą jedynie najeźdzców i sięgającą epoki pierwszych napadów, ale obronną, cywilizacyjną, któréj potrzeba wywinęła się w toku regularniejszego życia i reakcyi przeciw barbarzyńcom. Ztąd poszło, że we wszystkich państwach zachodnich do *jus militare* należeli nietylko najeźdzcy, ale także ludność najechana. W Niemczech, gdzie najazd obcych miał daleko mniéj znaczenia niż we Francyi, gdzie silna obrona przeciw Sławianom i Madziarom była konieczną, do *jus militare* powoływano nietylko klassy wyższe i średnie, ale nawet najniższe. Z takowéj potrzeby wypłynął inny podział żołnierzy: na wyższych i niższych. Do pierwszych należeli dygnitarze, urzędnicy, szlachta lenna, ziemianie, a wreszcie *Soltysi,* oni stanowili czoło sił Cesarstwa, stali pod *cingulum militare,* używali prawa dowództwa i powoływania Włościan do broni. Do drugich należeli mieszczanie i włościanie. Instytucye militarne niemieckie użyły tych ostatnich na obronę krajową, w następujący sposób: 1. wcielały ich za waleczność do wolnych *milites* z nadaniem małych gruntów

i z obowiązkiem stawienia się na wojnę; była to nasza drobna szlachta; 2. stawiały ich w tylnych szeregach chorągwi rycerskich jako *familiares, colones, agasones, linas, propalas, Trotzbude,* znanych u nas pod imieniem pachołków, luzaków, ciurów, czeladzi, chłopaków itd.; 3. tworzyły z włościan roty albo chorągwie dworskie, *milites curienses,* pod dowództwem wyższych żołnierzy; 4. nakazywały im wybierać z pomiędzy siebie jednego z dziesięciu, z dwunastu albo z dwudziestu łanów lub dymów i składały z takich wybrańców pułki wiejskie, znane późniéj u nas pod imieniem *łanowych* i *dymowych;* wreszcie 5. używały ich na załogi grodów. Służba wojskowa w Niemczech zajmowała tak dalece uwagę panujących, że starano się zużytkować wszystkie siły narodowe, nawet ludzi najuboższych, obracając ich na budowanie i naprawianie grodów, na stawianie mostów, na sypanie dróg itd.

Jus militare, jak widzimy, trudniło się całą organizacyą obrony krajowéj. Było to prawo niezawodnie za systematyczne na epokę mąconą bezustannie wpływem feudalizmu, ale Polska jest przykładem, że kiedy je zaprowadzono w kraju jednoplemiennym i antyfeudalnym, albo kiedy umiano utrzymać w wykonaniu jego przepisy, prawo to podnosiło ogromnie potęgę narodów. To co u nas się zdarzyło za Bolesława Chrobrego miało miejsce w Niemczech za Henryka Ptasznika. Kiedy ten monarcha r. 926, ukracając na nowo feudalizm, otrzymał na Sejmie w Worms prawo pospolitego ruszenia, to jest prawo powołania do służby wszystkich żołnierzy, zaraz wojna przeciw Sławianom zapaliła się zażarcie i dała początek grodom *Burgwarten* nad Elbą i Salą, jak Merseburg, Münster, Quedlinburg, tak zamożnym wkrótce i ludnym, że historycy niemieccy uważali długo Henryka za założyciela miast, kiedy on przeciwnie czynił tylko zakłady wojenne. Henryk Ptasznik postanowił między innemi, że jeden z dziesięciu Włościan miał służyć w grodzie pobliskim, a insi mieli za niego uprawiać ziemię. Ludzie każdéj kasztelanii lub hrabstwa winni byli skła-

dać pod ich straż do grodów trzecią część swoich zbiorów; tam zaprowadzone były jarmarki, odpusty, tam także odbywały się śluby. Oton I. roku 950, prowadząc wojnę ze Sławianami, poszedł zupełnie w ślady Henryka i przedstawił tym sposobem pierwszym Piastom wzór żywy do zakładania polskich grodów, o których wszyscy nasi kronikarze z takiém uwielbieniem wspominają.

Dodając wszystkie rodzaje wojsk dopiero co wyliczonych: *equites, milites,* pachołków, łanowych, grodowych i dworskich, otrzymujemy ogół, który nam pokazuje ówczesne *maximum* sił mniéj więcéj regularnych wszystkich państw zachodnich. Takowe siły, chociaż nie były stałe, wystarczały przecież zwyczajnie na wszystkie potrzeby narodów zachodnich ustalonych już w swéj wewnętrznéj posadzie. W Polsce z przyczyn, które później wymienimy, podobne *maximum* było zwykle niedostateczne na obronę krajową. Ta to różnica stała się przyczyną oryginalności polskich wojen, ale nie naszych instytucyi militarnych. Za pierwszych Piastów instytucye wojskowe, jeżeli nie były teżsame, co w całéj Europie, to przynajmniéj miały tęż samą podstawę i nie mogły mieć żadnéj inszéj. Jeżeli gdzie, to w rzeczach wojskowych równość organizacyi walczących była i jest niezbędną. Takiéj potrzebie nie śmiały się opierać ludy o oryginalności nawet najdzielniejszéj, a jeżeli to czasem czyniły, wystawiały na szwank swe bezpieczeństwo.

Joachim Lelewel w rozprawie o *jus militare* (1), kiedy się przekonał, że prawo to było u nas jednakie tak w Wielkiéj i Małéj Polszcze, jak w Mazowszu, i że Szlachta polska opierała się na niém jako na prawie starém, zapytuje się, zkąd i kiedy do nas przybyło? i na to pytanie odpowiada milczeniem. Okazywać podobną wątpliwość, jest to nieużytecznie mnożyć trudności i odrzucać objaśnienia, jakich nam dzieje obce mogą dostarczyć. Prawo rycerskie nie mogło przyjść zkądinąd do Polski tylko z Zachodu, a szczególniéj z Niemiec; co się

---

(1) Krytyczny rozbiór Stat. Wiśl. str. 313.

zaś tycze pytania, kiedy przybyło? na to odpowiedź zdaje się bardzo prosta. Jako prawo nacechowane wpływem duchowieństwa *jus militare* nie mogło być zaprowadzone do Polski tylko z wiarą chrześcijańską. Jeżeli gdzie to w Polszcze instytucye militarne i religijne wiązały się z sobą nierozerwalnie. Kroniki nam pokazują, że rycerstwo polskie nieprędzéj pojawiło się w naszéj historyi, aż kiedy po raz pierwszy dobyło szabli w czasie czytania ewanielii.

Trudność główna, możnaby powiedzieć jedyna, jaka się tutaj napotyka, polega na wskazaniu różnicy obrony pierwiastkowéj od téj, którą zaprowadziło w Polszcze *jus militare*. Odpowiedź na to pytanie przechodzi zakres wszelkiéj pracy, bo jest niemal przedhistoryczne. Jednakże to tutaj pokazuje się niewątpliwém: 1. że w czasach przedchrześcjańskich *obrona ziemi* była ostatnim szczeblem, do którego wzniosła się myśl polityczna gminowładztwa lechickiego; 2. że zakaz stawiania *prywatnych grodów* (1), o których wspomina Helmold, dowodzi, iż gminowładztwo nasze pierwiastkowe broniło się uporczywie przeciwko wdzierającemu się feudalizmowi; 3. że zwyczaj pospolitego ruszenia ziem i województw urządzonego późniéj dokładniéj na sposób zachodni pod wojskiemi, chorążymi, obożnymi itd., sięgał już czasów pogańskich, i że siły ziem tak były osłabione i skołatane walką domową, że każdy i byle jaki napad sięgał bezkarnie ich wnętrza (2); 4. że z dwóch indiwidualności, które się wzniosły w różnych epokach i w różnych stro-

(1) Nie podpada wątpliwości, że Sławiańszczyzna w czasach balwochwalskich miała grody. Starowolski (str. 556), naśladując pisarzów bizantyńskich, mówi, że na ten cel wybierano albo błota, zkąd Wiślica, Pińsk, Brześć litewski; albo skały, zkąd powstała Trembowla, Kamieniec itd. Niejakie światło na takie grody przedhistoryczne *ziemskie*, *rolnicze*, nie *królewskie* czyli *wojenne*, może rzucić Opis południowéj Sławiańszczyzny P. Cypriana Roberta, w którym rozróżniono trzy gatunki fortyfikacyi miast.

(2) Słabość Lechii mogła także pochodzić z życia rolniczo-rodzinnego dla którego wojna była antypatyczna. Kronikarze wystawiali zawsze Sławianina jako wesołego, skaczącego, *Slavus saltans*. Dopiero napady ludów ocuciły Lechią i zmusiły do szukania ratunku w większych narodowościach.

nach Lechii: Kraka i Bolesława Chrobrego, pierwszy opierając się na ludności przeważającéj wówczas na obradach publicznych i zmuszony dla tego używać prożby lub namowy (1), nie zostawił po sobie żadnéj instytucyi militarnéj; przeciwnie drugi, opierając się głównie na elemencie gminnym, na dziejach sąsiedzkich i wojsku cudzoziemskiém, mógł użyć siły, nałożyć na wszystkie stany trudne ciężary prawa rycerskiego, nadać stały kierunek zwyczajowéj konstytucyi Piastów, udzielić opieki wieśniactwu i jak to się dziać zwykło we wszystkich krojach jednoplemiennych i rolniczych, wysnuć z niego całkowitą istotę narodu.

Powyższe cztery fakta nie wyświecają wcale trybu obrony publicznéj w czasach przedchrześcijańskich, ale natomiast odkrywają tajemnicę wzniesienia dziwnéj potęgi Chrobrego, popularności u klass niższych jego imienia, którą nasi kronikarze przechowali, i rozwinięcia, jak mówi Lelewel, *jego czysto pojmowanéj myśli o Państwie* (2). Rzeczą jest niezaprzeczoną, że służba wojenna Włościan sięga epoki Bolesława I. i zaprowadzenia do Polski zachodniego *jus militare*. *Jus militare* położyło, można powiedzieć, na dawnéj społeczności polskiéj opartéj na dystynkcyi rolniczo-rodowéj, warstwę zupełnie nową, która opierała się na dystynkcyi tylko rycerskiéj i która do tego stopnia zaćmiła dawną, że Szlachta polska, jakieśmy to nadmienili, zmienić późniéj zamyślała etimologią swego pochodzenia i przyjąć inną, czysto żołnierską, wyprowadzoną od wyrazu *die Schlacht*. Zaprowadzenie prawa rycerskiego miało jeszcze ten ważny skutek dla Polski, że wprowadziło ją stanowczo w system

(1) Kiedy wrócił z Koryntii i stanął na zgromadzeniu, powiedział: ridiculum esse pecum mutilum, hominum sine capite, acephalum. Idem esse corpus exanime, idem sine luce lampadem, idem mundum sine sole, quod sine rege imperium. — Bielski podaje, że Krak miał także w swym wojsku Niemców, zdaje się jednak, że ich wpływ musiał być mało znaczący. Rzecz jest niezawodna, że królowie nasi używali szczególniéj na ten cel rodów Sławiańskich. Wszystko pokazuje, że legenda o Lechu, Czechu i Rusie przychodzących ze Sławiańszczyzny południowéj nie jest czém inném, tylko podaniem o wojsku posiłkowém użytém w Lechii.

(2) Początki prawod. str. 28.

państw europejskich i wzniosło ponad władzami ziem i województw władzę kasztelanów, to jest administracyą wojenną, rozpościerającą się stopniowo po całym kraju, a któréj ogniskami były grody, *castella*.

Jakiekolwiek mogą bydź nasze zdania o dziełach Chrobrego i jego wpływie na zwyczajową konstytucyą Piastów, na to prędzéj czy późniéj wszyscy się zgodzić musiemy, że jak wszędzie tak i u nas wątkiem dla organizacyi narodu nie były wcale ziemie i województwa, czyli myśl pierwiastkowa, gminowładna, ale grody, *castella*, połączone ze zwyczajami o *vicinia*, to jest myśl rządowa, siła wzmocniona dziczami i wojskiem cudzoziemskiém, a skoncentrowana na dworze królewskim, który wówczas był tylko obozem (1). Długosz podaje, że Bolesław Chrobry miał oznaczoną liczbę i gatunek żołnierzy, których dostarczać obowiązane były miasta *civitates*, tak że znając w każdéj chwili siły swoje łatwo mógł odpierać nieprzyjaciela albo wypowiedzieć mu wojnę (2). Podług Galla król wziął z Poznania 1300 kiriśników (*loricatos*) i 4000 puklerzników (*dypeatos*); z Gniezna 1500 kiriśników i 2000 puklerzników; z Wrocławia 800 kiriśników i 2000 puklerzników; z Kondek 700 kiriśników i 2000 puklerzników (3). Na widok powyższych świa-

(1) Cywilizacya europejska postępowała zawsze w towarzystwie grodów. Rzymianie doprowadzili ją do Renu i Dunaju za pomocą *oppida, castra i castella*. Podobnie postępował Karól Wielki i duchowieństwo. Klasztor Fulda był nie tylko zakonem, ale koszarami dla wojsk frankońskich. Tegoż samego sposobu używał Henryk Ptasznik i Otonowie nad Elbą. Bolesław Chrobry posunął linie grodów daléj i tym sposobem wprowadził Polskę w system państw europejskich. Grody, zamieniając się w miasta, były tak w Niemczech jak u nas korzeniami, za pomocą których przywiązywała się ludność do stałych siedlisk, rozwijała, przywykała do regularnych powinności i rządu. Historya polska dowodzi, że zakładanie grodów i kolonizacya miały zawsze miejsca współcześnie i uzupełniały się wzajemnie. To co mówiemy o wpływie grodów, chociaż wychodzi z innego rzędu uwag, zgadza się zupełnie z opinią Roepel'a (I. 157) i Maciejowskiego (hist. pr. Sław. I. 64).

(2) Wydanie Lipskie I. 160.

(3) N. 52.

dectw pokazujących rządną już organizacyą wojenną przyjaciele miast w czasie sejmu czteroletniego zawołali, że wojsko, o którém tu mowa, było mieszczańskie, kiedy przeciwnie Naruszewicz i inni utrzymywali, że było złożone z saméj szlachty. Utrzymując swą opinią przyjaciele miast nie zważali, że wyraz *civitas* nie może w tém miejscu oznaczać miast właściwych, które w wieku dziesiątym musiały być jeszcze mało ludne, ale raczéj grody i okręgi do nich należące czyli kasztelanie. Ze swéj strony szlachta nie zdawała sobie nigdy sprawy z ogromnéj różnicy, jaka zachodziła między instytucyami za panowania Piastów, a Jagielonów i Wazów; nie pamiętała przedewszystkiém, że Bolesław Chrobry zaprowadzał *jus militare* z trudnością i że nasza szlachta rodowa, ówczas szczupła jeszcze w liczbie, była temu prawu niechętną. Takową niechęć dowodzą jednak widocznie ciągłe karcenia nieposłusznych przez Bolesława I. i nagrody, które król ten, aby powiększyć liczbę żołnierzy, rozdawał krajowcom; dowodzą to także ciągłe kłopoty monarchy o wojsko (1) i zbieranina żołnierzy ze wszystkich narodów: Niemców, Czechów, Morawców, Rusinów, Prusaków i Jadźwingów, przyjmowanych, mówią kronikarze, opatrywanych i pielęgnowanych przez króla jako dzieci (2). Podobne okoliczności pokazują, że opinia wyłączna tak mieszczan jak szlachty jest tutaj nie do przyjęcia, że obie strony w tłumaczeniu faktu historycznego miały najwyraźniéj własną tylko pobudkę na względzie i że całkiém zapomniały, iż w wojsku, o którém mowa, mogli się znajdować nietylko mieszczanie i szlachta, ale także Włościanie. O ile ostatnia opinia może bydź sprawiedliwą, pokaże to zaraz szczegółowy rozbiór wojsk tworzonych z Włościan za Piastów, nateraz świadectwo Długosza i Galla to tylko dowodzi, że siła Polski za Bolesława I. mieściła się istotnie w grodach i miastach, z któremi administracya krajowa lud okoliczny związała.

(1) quaerebatur semper quod militibus indigeret. Gallus.

(2) Et quicunque probus hospes apud eum in militia probabatur, non miles ille sed regis filius vocabatur. tenże.

Kronikarze Polscy i statut Kazimierza W. pokazują, że instytucye militarne Piastów zaprowadziły na wzór zachodni kilka rodzajów wojska: piechotę i jazdę, różniące się tak zbroją, ubraniem i szykiem, jak orężem, podzielone na żołnierzy wyższych i niższych, *milites famosi*, *nobiles*, *milites pauperi, simplices*. O wojsku wyższém zawiązującém się powoli w *ordo militaris* i *ordo equestris*, złożoném z części szlachty, ziemian i cudzoziemców, które spostrzegamy w pierwszych zaraz początkach naszych dziejów, nic tutaj nie powiemy, bo ono przechodzi zakres naszéj pracy. Opuścimy także wszystko, co się dotycze organizacyi pospolitego ruszenia wyższych klass towarzystwa i ograniczemy się na żołnierzach niższych tworzonych z samych Włościan i na posługach, do których byli obowiązani. Korzystając z objaśnień, których nam dostarczyły przytoczone powyżéj instytucye obce, służbę wojenną Włościan za pierwszych Piastów można zawczasu podzielić na następujące rodzaje: 1. na służbę około grodów; 2. na służbę pachołków i ciurów w chorągwiach jazdy; 3. na służbę dymową albo łanową; 4. na służbę w rotach dworskich. W tym porządku przystąpimy do ich opisania, zostawiając na boku obowiązki nadzwyczajne, do których powołać ich mogła nagła przegrana, napady albo jakie inne klęski krajowe.

1. *Grody, zamki, castella*. Długosz przechodząc instytucye wojskowe Chrobrego powiada, że król wystawił i urządził wiele grodów zostawiając w nich załogi z żołnierzy z rozkazem, aby strzegli kraju od napaści nieprzyjaciół; że często je objeżdżał i przestrzegał porządku, że wydał rozkaz, aby każdy Włościanin albo kmieć siedzący na całym łanie (1) dał po miarze owsa i żyta wymłuconego, które miały bydź zsypane w śpichrzach grodowych i służyć na żywienie załogi. Rozkaz ten, dodaje Długosz, z wielką radością wypełniło wieśniactwo, a danina zbożowa wzięła odtąd nazwisko *stróży* (2). Bo-

(1) mansum integrum
(2) I. 170.

lesław Chrobry rozkazał także Włościanom, aby *łuzując się w nocy odbywali straż po grodach i aby głośném wołaniem i śpiewem dawali znak, że czuwają.* Rozporządzenie to, mówi kronikarz, wydane przezornie, a później nierozsądnie obalone, sprawiło, że wówczas granice królestwa nie mogły być bezkarnie napadane (1). Gallus dopełnia obrazu grodów albo zamków królewskich opisując pieczołowitość króla nad załogami, które w nich przebywały. Bolesław Chrobry miał się wypytywać ciągle kasztelanów i starostów, ile mają żywności i trunku, ile odzieży; miał przesiadywać zwykle w grodach dając uczty, trzymał w nich stoły otwarte w liczbie czterdziestu, nie rachując stołów niższych. Obchodził się z chłopami nie jak Pan, lecz jako ojciec (2), i ile razy przyszedł do niego ze skargą skrzywdzony wieśniak, sądził jego sprawę przed sprawami bogatszych.

Powyższy opis, objaśniony tém, cośmy powiedzieli o grodach niemieckich, pokazuje, że jeden cel, a jak mówi Naruszewicz (3), jedna polityka kierowała Bolesławem Chrobrym i Henrykiem Ptasznikiem przy zakładaniu zbrojnych zamków. Nasza instytucya grodów i ich straż, *militia castrensis,* wzięły tutaj swój początek, upowszechniły podział kraju na kasztelanie, *castellatura,* i dały początek wielu miastom polskiem. Zaprowadzenie grodów było tém ważniejsze dla administracyi krajowéj i tém bardziéj

---

(1) I. 169.

(2) Solebat autem magnus Boleslaus in finibus regni sui ab hostilibus observandis, multoties occupatus, suis villicis ac vicidinis quid de indumentis in festis annalibus praeparatis, quidve de cibis et potibus in singulis civitatibus . . . commemorare sic inquiens: satius et honestius est hic etiam gallinae pullum ab inimicis conservare, quam in illis civitatibus desidiose convivante, insultantibus mihi meis hostibus, locum dare . . . . et vocans de suis familiaribus quos volebat, singulos singulis castellis praeficiebat, atque civitatibus, qui loco sui in castellis et civitatibus convivia praepararent, et indumenta, aliaque dona regalia, quae rex suis fidelibus dare consueverat, presentarent . . . . Suosque rusticos non ut dominus in angarias coercebat, sed ut pius pater, quiete eos vivere permittebat . . .

(3) hist. IV. 143. Wyd. Bobr.

ułatwiło spojenie ziem przez Bolesława I., że w Lechii, jakieśmy to powiedzieli, posiadanie ich było zakazane prywatnym, który to zwyczaj, jak nam pokazuje przywiléj Klemensa z Ruszczy z roku 1252, utrzymał się w Polszcze aż do podziałów. Gallus pokazuje, że grody takie były instytucyą czysto królewską nie ziemską i że Bolesław Chrobry mianował na kasztelanów kogo, chciał (1), bogatego czy ubogiego. Obowiązek nałożony na Włościan trzymania załogi po grodach, zwał się u nas *posada* i zachował się bardzo długo, mimo zamiany obowiązku Włościan na obowiązek pana (2). Gallus kmieci trzymających załogę po grodach nazywa *castellani*. W Niemczech zwano ich *milites agrarii* od wyrazu *agrariae* odpowiadającemu znaczeniu *vigiliae*, *excubiae*, zkąd poszedł termin wojskowy *vigilias vel agrarias facere*. Włościanie tego rodzaju, osadzeni w okolicy twierdzy i uwolnieni dla służby grodowéj od powinności gruntowych, dali początek osadom wojskowym, które późniéj zamieniły się na okolice szlacheckie. Byli to zwykle ludzie bez pancerzy i dla tego nazywani przez kronikarzy *homines nudi* albo *inermes*. Za Bolesława III., w wojnie z Henrykiem Cesarzem, kiedy wojsko nieprzyjacielskie dobywało Bytomia, nasi *castellani* uczynili wycieczkę i tak dzielnie napadli, że Cesarz zdziwiony odwagą ludzi nagich, walczących z gołą szablą przeciw pancernym, od dalszego zdobywania odstąpił (3). Grody jako ogniska obrony publicznéj, były punktem Zbioru okolicznych sił wojennych wyruszających na wyprawę. Część załogi, opatrzona w broń lepszą, musiała niezawodnie wycho-

---

(1) quos volebat.

(2) Przywilej Ziemowita X. Mazowieckiego z r. 1382 ogłoszony przez P. Wiszniewskiego (hist. liter. V. 366) wyraża się: *liberamus a custodia castri quae posada vulgariter appellatur*. Lelewel (Considérations II. 39) miesza posadę ze zwykłą osada.

(3) Castellani apertis portis et extractis cusibus . . . homines nudos contra clypeatos, contra loricatos, nudis cusibus . . . Gallus. Sic homines inermes contra loricatos tam fortiter agere, ne sagittorum tela timere. Anonim, Somers. I. 31.

dzić na takie wyprawy, albowiem zwyczaj *służby zewnętrznéj* utrzymał się do Wieku XIII., mimo przywilejów nadających zamki prywatnym z wolnością od wszelkich powinności. Przywiléj z roku 1243 dany Sibotonowi wyraźnie zastrzega, że w razie potrzeby obdarzony ma wysyłać ludzi na wojnę (1). Czy więc nie można z słusznością powiedzieć, że w wojsku, które za Bolesława I. wychodziło z Gniezna, Poznania itd. mogli być nie tylko mieszczanie i szlachta, jak chcą obrońcy Szlachty i miast, ale także Włościanie?

W wiekach nagłych napadów, kiedy wojna była właściwie pożogą i rabunkiem tak ludzi jak bydła, grody przedstawiały główną obronę i schronienie. Szlachta była im wprawdzie niechętną, ale pomimo tego instytucya grodów nie upadła zupełnie. Pokazuje się, że u nas do wieku XIV. dzielono grody nietylko na mniejsze i większe, ale także na królewskie i ziemskie, czyli wojenne i rólnicze. Pierwsze były mniejsze i stosowniejsze do dłuższéj obrony, przeciwnie drugie więcéj rozległe przeznaczone były na chwilowe schronienie dla zbiegającego z okolic ludu. Santok np. roku 1266 miał dwa grody, jeden był *castrum minus ducale*, a drugi ziemski niezdatny na dłuższą obronę (2). Za Władysława Łokietka, w czasie napadu Krzyżaków, zdarzyło się, że Szlachta i Chłopi z okolic Niezamyśla, aby pomieścić zagrożony dobytek, okopali się wałem siedmiomilowym i nie dali naruszyć swego schronienia (3). Do obrony grodów bądź rolniczych bądź wojennych używano zawsze chłopstwa i wkładano na nie zwyczajem niemieckim nietylko obowiązek żywienia załogi, ale także naprawiania zamków i zwożenia do nich potrzebnych materiałów, od czego uwolniały ich przywileja późniejsze. Zwyczaje grodowe tak mocno były związane z potrzebą krajową, że mimo upadku instytucyi i niedbalstwa, zwyczaj bronienia się

(1) Et si necessum fuerit, cum spadone et uno sagittario, nobiscum ibet. u Lelewela str. 186.

(2) Dlugosz I. 777.

(3) Tamże I. 1013.

po grodach przetrwał wszystkie koleje Polski. Kiedy Stefan Batory ubezpieczył trochę granice od Tatarów, szlachta wychodząc z chłopstwem na osady ukraińskie pozakładała zaraz grody i urządziła załogi (1). Przywilej Jana Sobieskiego z roku 1689 stanowi, że do obrony miasta Zborowa „dopomagać mają *poddani ze wsiów*, z których *podczas trwóg* zbiegać zwykli, w czém wojska słuchać będą, a on przestrzegać ma, *aby prochy i strzelby mieli.*“ (2).

2. *Pachołcy, szeregowi, pocztowi, luzaki.* Pachołcy byli to żołnierze włościańscy służący w kawaleryi narodowéj. Pierwszy szereg trzymała szlachta i ziemianie pod tytułem *towarzyszów*, drugi zaś pachołcy, uzbrojeni i ubrani. Podobny szyk jazdy pochodził z tego powodu, żepodł ug wyobrażeń ówczesnych, aby dowieść ucieczki towarzysza, trzeba było świadectwa ludzi tegoż samego stanu (3). Luzak był osobistym sługą towarzysza, zwanym tak dla tego, że miał luźnego konia na odwodzie, stawał jednak do boju w trzecim szeregu (4). Pod tym względem szyk chorągwi doznawał różnych odmian w Polsce; mówimy o nich tutaj, aby dać wcześnie wyobrażenie składu dawnéj kawaleryi i ułatwić zrozumienie trybu współdziałania Włościan w walce prowadzonéj jazdą. W czasach późniejszych pachołcy nazwani zostali *szeregowymi* i tworzyli podczas szarży dwa plutony stojące w tyle na skrzydłach, tak że w razie pobicia nieprzyjaciela mogli go rozpędzać do reszty i brać niewolnika, w razie zaś przeciwnym tworzyć rezerwę. Podobny skład jazdy pokazuje, że chłopi byli współuczestnikami wszystkich zwycięztw odniesionych przez nią. W języku łacińskim zwali się *dextrarii, agasones, familiares, servi, milites gregarii* itd. Bolesław Chrobry zagrożony śmiercią w wojnie ruskiéj, uratowany został przez jednego

(1) Locisque opportunis praesidia munitissima excitarent. Piasecki, p. 44.

(2) Czasopism Naukowy r. 1833. T. VI. Zeszyt I., str. 95.

(3) Łubieński, p. 209.

(4) Czacki, o lit. i pol. prawach. I. 215.

z takich żołnierzy, który włożył go na swego konia i uwiózł, za co był obdarzony szlachectwem i majątkiem. Kromer nazywa go *miles gregarius* (1), a Kadłubek *obscurus et originarius*. Bolesław III. roku 1136 ocalony był w tenże sam sposób przez pachołka nazwanego u Kadłubka *originarius*, uszlachconego potém i zbogaconego (2). Podobnie obszedł się Kazimierz Mnich z *miles gregarius*, nazwanym przez Kadłubka *originarius*, a którego drukarze kroniki Długosza przez pomyłkę zrobili Grzegorzem, *Gregorius* (3). Łubieński (4) zaprzeczając, aby chłopi należeli do zwycięztwa pod Grunwaldem i Tannebergiem, odniesionego samą jazdą, nie uważał, że oni trzymali w niéj tylne szeregi. To co mówił Łubieński, powtarzali wszyscy pisarze. Kiedy mówiono, że zginęło sto albo dwieście towarzystwa, nie rachowano, że obok niego legło pięćset albo tysiąc pachołków. Za Piastów, uważani jako niżsi żołnierze, używali niejakiéj dystynkcyi i głowa ich wyżéj była ceniona. To się potém zmieniło, jednakże i późniéj zawód ich był jeszcze dość chwalebny; Maxymilian Fredro nazywa ich dla tego *subequites* (5). Za Wazów cisnęła się w szeregi pachołków drobna nawet Szlachta, i zdarzyło się raz, że syn podkanclerza litewskiego, uciekłszy z domu na wojaczkę, przystał na pachołka. Szlachta posyłała ich często na wyprawy w swe miejsce. Statut z roku 1527 przypominając jéj obowiązek do stawania osobistego, zastrzega, że nikomu nie wolno jest zastępować się przez sługi, *per*

(1) Wyd. Pistora. II. 490.

(2) Wyd. Lip. II. 732. Quem originarius quidam suo equifero suppeditans: memento inquit mei Domine, cum veneris in Regnum tuum.... Rex illum originarium ob libertatis insigne servitute emancipat, emancipatum locupletat, locupletum equestrium praetexta nobilitat.

(3) Długosz. I 236.

(4) Opera posth. p. 207.

(5) Militaria p. 180... famulos, armis, equo, pro usu belli, *aeque pares*, dignitate et ordine certr subalternos, quasi dicas subequites. ut hi. gregariorum, sen posterioris ordinis, vel Turmalium nomine, commodi indigitentur.

servos suos. Pachołcy byli przybrani w mundury, przeciwnie towarzysze dopiero za Augusta III. nosić je zaczęli (1). Kiedy wojsko składało się z saméj jazdy, oni, zsiadając z koni, szli zwykle do szturmu. Tym sposobem armia nasza wzięła wiele fortec.

W scisłym stosunku z pachołkami albo pocztowymi, stali *ciury, picowni, zaszkodnicy, bagażowi, obłogowi,* zwani po łacinie *calones, lixae, propolae.* Tak jedni jak drudzy związani byli z kawaleryą, ale ostatni nie wchodzili do szeregu i trudnili się strażą obozów, bryk, posługą około koni, dostarczaniem furażu, żywności, rabunkiem dla swych panów, robieniem wałów, mostów, wycinaniem lasów itd. Instytucye wojskowe Piastów ciągnęły z nich wielki użytek i przepisywały, jak mieli być uzbrojeni. Z nich to tworzono kupy podjazdowe, harcownicze, zwane późniéj *straceńcami,* które się przewijały po kraju nieprzyjacielskim, rzucały trwogę, czyniły pożogi, zabory i niepokoiły obozy przeciwników Kadłubek nazywa ich *castrorum latrunculi* (2). Tacy *latrunculi* byli często zostawiani na załogi grodów w zamiarze niepokojenia granic nieprzyjaciela. Był to zwyczaj wówczas powszechny. *Latrunculi* brandeburscy roku 1251 wypadłszy z Lubuszy wzięli przy pomocy okolicznego pasterza zamek wielkopolski Zbąszyn. Traktat między Władysławem Łokietkiem a Krzyżakami roku 1326 warował, że w razie napadu jednego z dwóch narodów przez trzeci, *latrunculi* stron traktujących wzajemnie sobie pomoc nieść mieli. Traktat z roku 1367 między Litwą i Krzyżakami miał na celu *pax latrunculorum,* czyli wstrzymanie ich zagonów (3). Dla scharakteryzowania ich roli w polskich wojnach dosyć powiedzieć, że oni czynili częstokroć taką służbę, jaką potém odbywali kozacy. Kiedy wojny zaczęły być prowadzone regularniéj, kiedy granice państw zostały więcéj ustalone i strzeżone, massa *latrunculorum,*

---

(1) Otwinowski, Pamiętniki II. 634.
(2) Wyd. Lip. II. 649.
(3) Naruszewicz VII. 127. VIII. 188.

zamieniając się na chałastrę obozową, ambarasowała często marsze i operacye wojenne, ale byli wielcy wodzowie, co tę nieporządną siłę formować i używać umieli. Tak robili Chodkiewicz, Czarnecki i inni.

3. ***Piechota łanowa i dymowa.*** Długosz pod rokiem 1008 mówiąc o wyprawie Chrobrego na Ruś podaje, że król uszykowawszy swych ***milites et bellatores*** w wielkie wojsko, mianował dla nich dowódzców, to jest tysiączników, setników, półsetników i dziesiętników. Wojsko to tak było wymustrowane, że łatwo mogło uderzać i ścigać, zbierać się i rozsypywać, stosownie jak tego wymagała potrzeba (1). Z powyższych wyrazów Naruszewicz wyprowadza wniosek, że to były pułki szlacheckie. Była niezawodnie w nich szlachta, ale przypuścić nie można, aby ta część pułków, dla której król mianowa setników i dziesiętników była z niéj złożoną. Podzia na setnictwa i dziesiętnictwa tyczył się zawsze tak w Niemczech jak u nas, żołnierzy tylko niższych, a nie szlacheckich. Daleko rozsądniéj będzie więc powiedzieć, że wojsko opisane przez Długosza było złożone z ludzi gminnych, a mianowicie z Włościan, z żołnierzy niższych, ***milites simplices, coligati vel parvi, id est inferioris ordinis,*** o jakich wspomina Kadłubek (2), którzy nie mieli prawa dowództwa (3), którzy nadto nie byli obowiązani do czynienia służby w całym rynsztunku (4). Przyjmując ostatnie tłumaczenie wypada, że żołnierze, o których mowa, brani byli albo z załóg grodowych albo z gruntu na sposób niemiecki, to jest ***jeden z dziesięciu*** łanów osiadłych i składali piechotę, którą późniéj nazywano ***dymową*** i ***łanową.*** Że taka piechota ***wybraniecka*** była u nas w zwyczaju za panowania Piastów, dość wspomnieć na rozkaz Bolesława Krzywoustego, wydany do Pomorzan, na mocy którego ***dziewięciu gospodarzy winni***

(1) I. 151.

(2) II. 823. consensu omnium et caligato milite usque ad supremum princeps cracoviensis Dux Vladislaus constituitur.

(3) qui promotionem nullam in exercitu habebant.

(4) qui servitium militare integrum non praestabant. Ducange.

byli wysyłać dziesiątego na wojnę (1). Podobnie się działo w Węgrzech (2) i w Mazowszu, które rządziło się prawem chełmińskiém (3), i ztąd zapewnie poszedł podział Włościan na dziesiętnictwa, *decaniae*, wzmiankowany często w naszych przywilejach. Zwyczaj tworzenia piechoty łanowéj i dymowéj upadł późniéj; szlachta była mu zawsze niechętną, bo był antifeudalny, pozwalał panującym wglądać do wiosek, rachować ludzi i dozierać, czy wybrańcy nie są uciskani; ale odnowienie piechoty dymowéj za Zygmunta I. i Zygmunta Augusta, a łanowéj za Stefana Batorego, pokazuje, że ten zwyczaj musiał być ogólnym za Piastów. Takie wojsko nosiło zwykle nazwisko *milites gregarii, caligati, skarmanów* i *skariuszów*. Wyrazowi Skarman albo Skariusz można dać dwojakie znaczenie: mógł on pochodzić od *scarra*, *schar*, to jest od szyku, w którym walczyło włościaństwo i ztąd poszło nazwisko niemieckie *Schaarmänner, Scharmannen*, albo od *szkarłatu*, czyli od sukna używanego na odzież wojska (4). Szlachectwo nadawane tego rodzaju wybrańcom mogło nosić nazwisko Scarrabelatu.

Podług zwyczaju zachowywanego tak we Francyi jak w Niemczech, każdy wybraniec łanowy lub dymowy, brany z ludzi roślejszych i zgrabniejszych, wolny był od podatków i powinności gruntowych. Podobnie się działo za Stefana Batorego. We Francyi piechota służyła uzbrojona w łuki, ztąd poszedł wyraz *liberi sagittarii* (francs archers), grunta zaś, na których siedzieli

---

(1) Novem patres familias decimum in expeditionem armis et impensis abunde procurabunt. Anonim Lib. 2. cap. 29.

(2) Czacki I. 224.

(3) Praeterea praedicti ... in recompensam hujusmodi donationis, ad quamlibet expeditionem nostram supereque, cum balista, in pamerno et de *quibus libet decem mansis nobis servire teneantur*. Dogiel, Limites, p. 38. 42. między rokiem 1419 a 1435.

(4) Czacki I. 306. — Że za Bolesława I. był gatunek oznak i mundurów żołnierskich, pokazuje to wiersz na pochwalę króla przechowany u Galla:

Vos qui torques portabitis in signum milicie
Et qui veste mutabilis regales cottidie.

nosiły imię *praedia militaria* i były uprawiane przez wieś całą. Ślady podobnéj instytucyi w Polsce znajdujemy w wyrażeniu bulli Innocentego Papieża z roku 1136 dla Arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego: *Item in villa Sagittariorum Boles cum sociis suis* (1). Z upadkiem służby łanowéj grunta żołnierskie, podobnie jak osady sołtysie, zaginęły, jednakże w dobrach duchownych często się ślad ich spotyka (2). W wieku, w którym wszystkie zatrudnienia były nagradzane ziemią, znajdować się musiało wiele podobnych *siedlisk* albo gruntów, wolnych od pańszczyzny i czynszów i nie same tylko wojsko łanowe musiało być na nich osadzane. Bulla, o któréj wspomnieliśmy, wyliczając osadników jednéj wioski: piekarzy, mularzy, szynkarzy, wspomina o człowieku obowiązanym służyć wojennie jako pachołek, *agazo* (3). Jeżeli prawda jest, co mówił Starowolski (4), że *Sagittarii* składali w Polszcze jazdę, to pokazałoby się, że wieśniacy tworzyli czasem pułki konne, pomimo że Łubieński zaprzeczał, aby kiedy służyli w jeździe. W Węgrzech *Jobagiones*, tak często spotykający się w naszych dyplomatach, a których Statut Wiślicki tłumaczy przez *Kmethones*, brani byli jeden z dziesięciu, służyli *cum hasta et clypeo* (5). Widzimy z tego, że *Clypeati*, wychodzący za Bolesława I. z Gniezna, Poznania itd., mogli mieścić w sobie proste także wieśniactwo.

4. ***Roty albo chorągwie nadworne, gwardya królewska.*** Bolesław Chrobry, mówi Długosz, miał pułki nadworne złożone nietylko z żołnierzy i baronów, *sed et libertorum quos a servitute liberaverat*. One otaczały jego osobę w mundurach i tak były liczne, że mało różniły się od porządnego żołnierza. Z tém to wojskiém łatwo mógł

---

(1) Raczyński, Codex dipl. p. 2.

(2) Nakielski np. na str. 21. 105. 107. 108 namienia o *praedium militare bonum*.

(3) ad officium agazonum. Raczyński, Cod. dipl. p. 3.

(4) p. 146.

(5) Czacki I. 224.

wstrzymywać napaści nieprzyjaciół (1). Z wyrazów Długosza, *sed et libertorum quos a servitute liberaverat* Naruszewicz wyprowadza wniosek, że wojsko nadworne Bolesława było złożone z niewolników albo jeńców. Tak więc podług niego wojsko ówczesne polskie składało się z saméj szlachty, a jeżeli wyraźnie zaprzecza temu historya, to składało się z jeńców. Między dwoma ostatecznościami nie było, w oczach Naruszewicza, żadnego miejsca dla służby Włościan. Do takiego systematycznego przeczenia doprowadziła naszego historyka doktryna o początku rycerskim szlachty! Naruszewicz uważa, że wyrazy Długosza przypominają dawny obrzęd pasowania mieszczan na rycerzy pod nazwiskiem kawalerów złotéj ostrogi (2), nie zważając, że nikt dotychczas nie nazywał mieszczaństwa wyrazem *servitus*. Prawda, że wyraz *servus* oznaczał w całéj Europie jeńca albo niewolnika, ale oznaczał także *prostego sługę dworskiego, pacholka*. Statut Korczyński z roku 1456 tłumaczy *servus* przez *familiaris*, a Statut z roku 1527 sługę czyli pachołka, stojącego w szeregach na miejscu pana, nazywa nie *agazo* albo *familiaris*, ale *servus*. Wyraz *servus* mógł więc znaczyć dworskiego i wyrażenie Długosza można poprostu przetłumaczyć, że Bolesław I. tworzył swe pułki nadworne nietylko z żołnierzy i baronów, ale i z *Włościan dworskich, których za to uwalniał od powinności albo pańszczyzny*. To co robił Chrobry, robili wszyscy panowie polscy aż do ostatnich czasów, tworząc bowiem w swych dobrach roty nadworne, złożone zwykle z wieśniaków, a nazywane kozakami, hajdukami, huzarami, dragonami i różnemi innemi wyrazami stósownie do mody lub wzoru, podług którego ich ubierano, uwalniali ich od czynszu i powinności. Gdyby wyraz Długosza *liberti* miał istotnie oznaczać niewolników, to dowodziłby tylko, że Bolesław I. miał wielką trudność w tworzeniu wojska, i że wcielając doń nawet jeńców, musiał tém bardziéj

(1) I. 124.
(2) IV. 112.

używać Włościan. Nie trzeba sądzić, aby formacya pułków nadwornych albo gwardyi z nieszlachty miała być na dworach królów rzeczą nadzwyczajną, przeciwnie jako najłatwiejsza i najoszczędniejsza weszła w system ogólny, szczególniéj w chwilach krytycznych dla zasobów pieniężnych narodu. To nam tłumaczy, dla czego Sejmy lękały się gwardyi królewskiéj i dążyły ciągle do zmniejszania jéj liczby. Stefan Batory urządzając gwardyą konną wyraźnie powiada: że do niéj można przyjmować bez różnicy stanu (1). Gwardya Stanisława Augusta, tak czynna roku 1794, nie była także złożoną ze Szlachty. Pułki nadworne stanowiły w Polszcze najporządniejsze szeregi, bez których królowie nie śmieli przyjmować bitew. W przekonaniu Kazimierza Jagielończyka przegrana pod Chojnicami nastąpiła dla tego, że ich tam nie było.

II.

Przytoczone dowody na cztery gatunki szeregów włościańskich pokazują, że instytucye militarne polskie naznaczyły dla służby kmieci to samo prawie miejsce, co w narodach obcych, że zatém wojsko Chrobrego wychodzące z kasztelanii wielkopolskich mogło znaczną ich liczbę w sobie zawierać. Służba wojskowa Włościan była za pierwszych Piastów tém naturalniejszą, że Polska, jako naród jednoplemienny, nie miała szlachty mającéj barwę wyłącznie rycerską. Zresztą za pierwszych Piastów wojny ograniczały się najczęściéj na braniu grodów i zamków za pomocą *arietes ferrei, balistae, calliberatae, unci ferrei* itd., przy których prosta służba była nadzwyczaj uciążliwą. Długosz mówi, że Bolesław Chrobry, kiedy szedł do szturmu, był zwykle upartym i nie odstępywał od niego bez dokonania dzieła (2); to dowodzi karności jego wojska i ścisłości organizacyi, jaką potém Polska w oblężeniach rzadko pokazywała. Pó-

(1) Pamiętniki do hist. Stefan Batory. Wyd. Raczyńskiego. Warszawa, r. 1830. str. 117.

(2) I. 141.

źniejsze świadectwa przekonują nas, że do końca ośmnastego wieku szturmy odbywały się u nas pospolicie za pomocą pachołków, wiejskiéj piechoty i gromad Włościan. *Nie wszyscy kmiecie służyli wojennie*, ale ci, którzy wchodzili w szeregi jako łanowi, dymowi, grodowi, pachołki itd., stawali się *milites*, obowiązanymi do pospolitego ruszenia, *expeditio militaris* albo *heerban* (1) i jako tacy nie byli bez pewnego wpływu na wypadki polityczne narodu, czego może bydź dowodem ich współuczestnictwo w elekcyi Władysława Laskonogiego (2). Królowie idąc w ślady Chrobrego, bronili ich bezpieczeństwa przeciw szlachcie, nadawali małe grunta, zwane *sortes haereditariae* albo *praedia* (3), naznaczali większą ceną ich głowy (4), uwalniali od powinności i podatków (5) i nadając przywileja na prawo książęce, wyjmowali z pod sądu dworskiego sprawy tyczące się zabicia żołnierzy (6). Jeżeli nie tych samych, to przynajmniéj podobnych przywilejów używali żołnierze włościańscy aż do końca wieku siedmnastego. Za Władysława Warneńczyka kmiecie idący osobiście na wojnę turecką byli uwolnieni od nałożonego poboru; za Zygmunta III., Władysława IV., Jana Kazimierza itd., Włościanie służący wojennie zwali się żołnierzami, byli wolni od ciężarów

---

(1) Boleslaus II. ... primo quoque aetatis tempore omnes milites in armis esse et in expeditionem Ruthenicam copias ex universo regno, tam equitum, quam *peditum* jubet convenire. Długosz I. 264 Władysław Herman r. 1076 wszedł do Pomeranii congesta equestrium et *pedestrium* ex omnibus suis dominiis valida manu. Tamże I. 324. — Za Bolesława III. przeciw Niemcom majoribus copiis exercitum refertum habebat, quippe ex Masoviensi, Sandomiriensi et Lublinensi terris magnus numerus *pedestrium* et equestrium ad eum defluxerat. Tamże I. 392. Bolesław Kędzierzawy przeciw Prusakom bellum universo Poloniae regno indixit ... copias equestres et *pedestres* educit. Tamże I. 508.

(2) Kadłubek II. 823. przypisek wyżéj przytoczony.

(3) Gallus.

(4) St. Kar. W.

(5) Kadłubek [II. 644.] mówi, że do dawania stróży obowiązani byli przez Bolesława I. wszyscy *militibus dumtaxat exceptis*.

(6) Raczyński, Cod. dipl. p. 106.

przez czas służby i wyjęci z pod sądów ziemskich na mocy przywileju zwanego *exempcyą*. Jednakże żołnierze włościańscy, czy to za Wazów czy za Piastów, jeżeli nie zostali nobilitowani, nie równali się żołnierzom pochodzącym ze szlachty, panów i ziemian, nie mieli prawa obierania komendantów, podlegali żołnierzom wyższym i głowa ich, w stosunku do ostatnich, mniéj była ceniona (1). Dla tego to żołnierze wiejscy zwali się ***milites gregarii, milites ex scultetis vel kmethonibus creati, populares, viri communes, ignobiles, milites pauperes***, po polsku ***świerciatki, skariusze, władyki;*** przeciwnie żołnierze wyżsi nosili nazwisko ***milites famosi, equites, nobiles, proceres.***

Prawo rycerskie zaprowadzając nową dystynkcyą społeczną (2) i nową warstwę ludności, dało powód szlachcie rodowéj i rycerstwu do rywalizacyi, która mimo upadku prawa rycerskiego, a nawet mimo zrównania się rycerzy ze szlachtą, nie wygasła nigdy w Polszcze. Ograniczając się do służby samych Włościan można powiedzieć, że podobna rywalizacya i niechęć, równająca się późniejszéj zawiści małéj szlachty do panów, istniała także między żołnierzami wyższymi i niższymi, między gminem a szlachtą i rycerstwem. Prawa polskie przepisujące kary na kmieci zabijających szlachtę są wyraźnym dowodem takiego stanu rzeczy. Z drugiéj strony instytucye militarne nakładając na włościaństwo uciążliwe ciężary, znane pod nazwiskiem ***prawa polskiego***, czyniły tę niechęć wspólną całéj klassie wiejskiéj i wzmagały ją tém mocniéj, że nadużycia dziać się mogły bezkarnie. Rycerstwo nasze służące konno i w pancerzach, które z taką pilnością formował Chrobry (3), nobilitowane i obdarzane dzierzawami wsi, które miały opatrywać dlań środki czynienia służby (villae militares), naduży-

(1) St. Kaz. W.

(2) aliqui *genere* non *fortuna* nobiles. Archidijakon u Sommers. II. 94. Do szlachectwa należano zatém z rodu albo z majątku; a do majątku przychodzono czyniąc służbę rycerską.

(3) quos.... ingenti studio frequentavit. Gallus p. 103.

wało swéj władzy zabierając własności kmieci albo zamieniając grunta gminne na dworskie. Długosz świadczy, że coś podobnego robiła szlachta jeszcze w wieku piętnastym, kiedy jéj królowie dawali dzierżawy na Rusi (1). Staszyc téj a nie innéj przyczynie przypisuje uciemiężenie włościaństwa (2). Tym sposobem tłumaczy także Mickiewicz początek zaprowadzenia gruntów dworskich albo folwarcznych, powstałych z półgminnych, które otaczały wsie dawne, i tylko myli się, odnosząc przemianę do imaginalnego najścia Lechów kaukazkich (3).

Jakiekolwiek mogły bydź przyczyny niechęci żołnierzy wiejskich i Włościan przeciw szlachcie i rycerstwu, to jest pewna, że bunt po śmierci Mieczysława Gnuśnego nie miał charakteru tak wyłącznie bałwochwalskiego, jaki mu dotąd przypisywano i mógł pochodzić z instytucyi wojennych. Mówiliśmy wyżéj, że Bolesław I. tworzył roty dworskie, których uwalniał od powinności, (*liberti*) i że grody polskie, które stały się wkrótce miastami, powstały z okolicznéj ludności wiejskiéj i z załóg, których ona dostarczała. Otóż opierając się na słowach Długosza pokazuje się, że bunt, o którym mowa, rozpoczął się od walki rycerstwa ze szlachtą (4), i że Włościanie ośmieleni tém, rzucili się tak na panów jak na *milites* (5). Wyjaśnia to jeszcze lepiéj Gallus mówiąc: *in dominos servi, contra nobiles liberati* (6). Podług Kromera bunt miał się rozpocząć od bitwy między szłachtą i miastami,

---

(1) I. 773. r. 1442. Augebat etiam hujusmodi malum Baronorum Poloniae ambitio, quia rege donationibus oppidorum et villarum in terris Russiae et Podoliae impetratis, *antiquos incolas et haeredes de illis excludebant,* qui inopia et egestate pressi et quadam desperatione compulsi ad Tartaros fugiebant, illosque postmodum ad vastandum terras Russiae et possessiones, de quibus eiecti fuerant, inducebant.

(2) Uwagi, str. 326.

(3) Kurs Tom I

(4) inter proceres, barones et militares I. 193.

(5) vilia servorum mancipia, *praebentibus illis civilibus bellis,* audaciam succedebant, baronumque et militarium peremptorum.... possessiones occupabant, tamże.

(6) p. 89.

które wówczas były tylko grodami (1). Tak w pierwszém, jak w drugiém przypuszczeniu początek żołnierski buntu zdaje się nie wątpliwym. Potwierdza to postępowanie Kazimierza Mnicha po ukróceniu zamieszań. Gallus pokazuje, że on wziął stronę przeciwną szlachcie i wyniósł na godności nie szlachtę, ale niższych żołnierzy (2). Rokosz Masława pokazuje także, że to był bunt gminnego żołnierza, wyniesionego przez Mieczysława II. na szlachectwo i godności, przeciw rodowéj szlachcie. Kronikarze zwią go rozmaitemi wyrazami, ale które łatwo pogodzić można: *servus Meceslai, sordido famulitii genere et originario sed vir facundus et strennus, ignobilis et plebejus, unus ex nobilitate, sub pincerna regis.* Masław podnosząc bunt zebrał wojsko z pogan i chłopstwa (3) uzbrojonego w piki (4), a potém przeciągnął na swą stronę rycerstwo krajowe (5). W buncie po śmierci Mieczysława II. chłopstwo wybrało sobie wodzów (6); za Bolesława II. zajęło grody, wzmocniło je *i okopywało się* (7). Bunt ten ostatni, spowodowany, jak twierdzą kronikarze, przez kobiety, a którego stronę wziął także Bolesław Śmiały, pokazuje, że wtenczas życie panów i chłopów nie było bardzo różne. Zobaczymy późniéj, że stawianie grodów, *oszańcowanie,* było we zwyczaju naszego ludu, kiedy się podnosił, ale ruch za Bolesława II. był jedynym buntem ogólnym, czysto polskim, przechodzącym granice łotrostwa, swawoli albo indywidualnéj zemsty.

---

(1) incenduntur pagi, atque oppida tumultuant; collatis signis inter cives atque proceres concurritur. Pistor. II. 449.

(2) Non de nobilium genere sed de gregariis militibus

(3) sed et agrestibus et servitiis ingentes copias contrahunt. Dlug. I. 224.

(4) decem exercitassimorum cuspidariorum. Kadłubek II. 652.

(5) exceptis sagitariis, balistis, bipennalibus, spatariis, imo infinitissimis tam equitum copiis, quam peditum, qui eo spe questus illecti confluxerunt.

(6) ducibus a selectis. Dlug. I. 198.

(7) Municipia firmant, *castella strennunt,* reversuris bellum indicunt. Vita S. Stan. W. Bandt. p. 346.

Wracając do podziału wojska polskiego na żołnierzy wyższych i niższych widzimy, że siły Polski za pierwszych Piastów polegały *na skombinowaniu służby wszystkich klass narodu* (1). Chorągwie szlacheckie i rycerskie dodane do szeregów pachołkowych i pułków złożonych z mieszczan i Włościan tworzyły wtenczas, tak w Polszce jak na Zachodzie, *maximum* sił czysto narodowych stających do pospolitego ruszenia. Oryginalność wojska naszego polegała tylko na tém, że to *maximum* nie wystarczało na obronę krajową, bądź dla tego, że żywioł mieszczański nie mógł się nigdy wzbić w Polszcze do pewnéj potęgi, bądź, że pierwsi Piastowie prowadzić musieli ustawiczne wojny z dziczami napadającemi całemi massami. Do tych przyczyn mogła się dołączyć szczupłość ludności krajowéj, niechęć rodowéj szlachty do służby wojennéj, brak dokładniejszéj administracyi, częste zamęty wewnętrzne, nadużycia szlachty niszczącéj jak późniejsi Starostowie, piechotę dymową i łanową, wreszcie niechęć żołnierzy gminnych do wyższych.

Zobaczmy, jakim sposobem dopełniano u nas siłę potrzebną na obronę krajową. Czyniono to różnym sposobem, stosownie do okoliczności lub geniuszu monarchy. Za Bolesława Chrobrego zapomocą wojska cudzoziemskiego złożonego z Niemców, Węgrów, Morawców, Czechów; zapomocą dziczy Jadźwingów i Prusaków, albo wreszcie zapomocą żywiołu gminnego, to jest *wieśniaków ruskich* i *polskich*. Rusini (*Rutheni*), którymi się tak często posiłkował Bolesław Chrobry, byli już niezawodnie pewnym rodzajem żołnierzy mających przymioty *Kozaków*, z którymi tak fatalnie potęga Polski zdawała się być związaną. Wiadomo, że od najdawniejszych czasów okolice Kijowa były pełne błędnego ludu, że za Bolesława I. wiele tam było łotrów z różnych narodów tak

(1) Quid? si forte suae omnes simul congregaverit, nunquam Cesar sibi bello resistere poterit. Gallus o Bolesławie III.

Greków, Pieczyngów i Rusinów (1) i że służba kozacza faworyzowana przez Waregów bardzo się była wówczas rozmnożyła (2). Tłumy dziczy pogańskich i Kozaków, nadały wojsku Chrobrego tę sławną szybkość, jaka zadziwiała Cesarskich, a co dowodzą słowa samego króla wyrzeczone roku 1004 do Reinberna: *te żaby tak rychło przyczołgać się nie mogą.* Używanie Kozaków, odkrycie ich ówczesnych przymiotów, wyjaśnia do reszty przyczynę dziwnego wzniesienia się Bolesława I., ustalenia tronu, despotycznego ukrócenia indiwidualności feudalnych i nałożenia na Polskę, kraj tak nieprzyjazny dla wszelkiéj regularnéj władzy, ciężkich powinności prawa polskiego (3). Tradycya opierania się na żołnierzach obcych przeszła do maxym tajemnéj polityki wielu naszych monarchów. Jeszcze Ludwik i Jagielonowie powierzali zamki cudzoziemcom i kiedy Sejmy wymogły na nich przyrzeczenie, że je dawać będą saméj tylko szlachcie, obrócili się do Kozaków. Stefan Batory regimentował ich, ukrywając do śmierci swój zamiar; Władysław IV., Maria Ludwika, a nawet August II. opierali swe projekta na ich współdziałaniu. Kozacy stali się do tego stopnia niezbędnymi w armii polskiéj, że za Jana Kazimierza, gdyby nie chłopi, myśl rozbioru Polski byłaby dokonana.

Dopełnienie jednak najprostsze i najczęstsze sił potrzebnych na obronę krajową stanowiły massy polskich Włościan. Takiéj pomocy używał często Bolesław Chrobry, pomimo że miał trzy dzicze na swe rozkazy i wiele chłopstwa w szeregach. Była to, jak każdy odgaduje siła dorywcza, ale szczupłość rycerstwa wymagała częstego używania onéj. Roku 1002, w czasie wojny z Władysławem III., królem czeskim, rycerstwo polskie w względzie nieprzyjaciół było tak szczupłe, że król czeski,

(1) Dytmar i Naruszewicz [Życie Chodkiewicza, Wyd. Mostow. I. 341.]

(2) Maciejowski, Polska pod względem obyczajów, II. 71.

(3) Piastowie posiłkowali się często Rusinami. Tak robił między innymi Bolesław III. r. 1134 i Władysław Spluwacz r. 1145. [Długosz I. 438 i 466.]

był pewny, że Bolesław nie będzie śmiał stawić mu czoła (1). Dla tego wszystkie prawie wojny Chrobrego, a szczególniéj z Niemcami, miały charakter gminny i były albo nagłemi napadami albo zasadzkami w lasach i błotach; w ostatnim przypadku, jak to się samo przez się rozumie, lud brać musiał udział przeważny i tworzyć *ruchawkę*. W Długoszu wyrazy *rustici, agrestes,* kładzione obok *milites* często się spotykają, toż samo wyrażenie *glomeratim tumultuaria acie, tumultuario more*. Roku 1002 Bolesław Chrobry zdobył Miśnią przy pomocy miejscowych Włościan (2); roku 1004, idąc na wojnę pruską, wziął z sobą nie tylko żołnierzy, ale wielką liczbę chłopstwa nieświadomego broni (3). Roku 1005, kiedy usłyszał o napaści na klasztor Kaźmierzowski, pobiegł na jego obronę z małém przyboczniém wojskiem, a potém zebrawszy piechotę z Włościan okolicznych (4), pobił napastników i wyłapał. Roku 1008 na wyprawie ruskiéj bitwa nad Bugiem z Jarosławem, zaczęła się od bijatyki hałastry obozowéj, mszczącéj się na Rusinach za szyderstwa z wielkiego brzucha Chrobrego (5). Roku 1016, w wojnie z Cesarzem, Bolesław I. przyciągał Niemców w błota, łasy i piaski, łechcąc małemi potyczkami (6). Roku 1017, w czasie kiedy Cesarz dobywał Głogowy, król stał koło Wrocławia wysyłając na tyły nieprzyjaciół oddziały chłopstwa, które ich niszczyły powoli. Metoda Chrobrego była przykładem dla Bolesława III. i wielu innych wodzów mających do czynienia przeciwko wyćwiczonemu wojsku. System *niewojowania* użyty przez Stefana Czarneckiego odpowiadał zupełnie téj metodzie. Cesarz ustąpić musiał z Polski z ogromną stratą, ale bez stoczenia bitwy, *sine belli ef-*

---

(1) Długosz l. 138.

(2) Naruszewicz, hist. pol. IV. 71.

(3) magnum tironum numerum, Długosz l. 162.

(4) et peditum numero, ex rure vicius in magna copia anersito. Tamże p. 146.

(5) Tamże l. 151.

(6) Roepell p. 132.

fectu (1). Tegoż samego roku, w wojnie ruskiéj, Bolesław Chrobry nie chciał wydać bitwy dla Niedzieli, ale zamiar jego zmienili ciury i pachołkowie, *familiares*. Kiedy bowiem o południu udali się do Bugu dla pojenia koni i płukania mięsa, zaczęli wymyślać na Rusinów obozujących z drugiéj strony rzeki; od tego prześli do pocisków i wdali się w tak zażartą walkę, że oba wojska musiały się wziąść do broni i stoczyć walną bitwę (2).

Takowe współdziałanie Włościan pokazuje się regularnie we wszystkich wojnach za Piastów. Stan ówczesny kraju i szczupłość wojska dawały do tego nieustanne powody. Uważać należy, że za pierwszych Piastów, rycerstwo polskie, wyklute z *jus militare*, związane w *ordo militaris*, a potém w *ordo equestris* nie zlało się jeszcze ze Szlachtą, to jest, nie było stanem, ale tylko stowarzyszeniem, któremu sprzyjali monarchowie i dawali lenne oprawy, ale które tworząc się ciągle z ludzi różnych kondycyi, narodowości i zawsze szczupłe w liczbie, nie miało długo samoistnéj pobudki, jaką rodzi wyobrażenie stanu. Do końca panowania Bolesława III. koło rycerskie odznaczało się szczególniéj jako wojsko służałe, dla którego klęski krajowe były czasem obojętne, które, jak to mówi Kadłubek, szukało pod szczęśliwymi buntownikami swéj własnéj fortuny (3). Co się tycze pospolitego ruszenia urządzonego po ziemiach pod wojskimi, chorążymi, obożnymi, wiadomo, że tak w czternastym i pietnastym, jak w szesnastym i siedmnastym wieku mało było cenione, czémże więc być musiało za pierwszych Piastów, kiedy je stawić przyszło przeciw wojskom zachodnim, albo kiedy wojna dłużéj się przeciągnęła? Szlachta polska nie miała charakteru cechującego rassy zdobywcze. To nam tłumaczy przyczynę, dla czego dała na siebie nałożyć przez Piastów uciążliwe powinności, dla czego rycerstwo, w miarę jak się

---

(1) sed omnia pestilentia et mortalitate, populi obstante sine belli effectu rediit in patriam. Annal. Quedlinb.

(2) Długosz l. 167.

(3) fortunam secuti non hominem ll. 652. mówiąc o braniu Mostawa.

osiadało, jak się dotykało szlachty, traciło ducha wojennego i unikało nakazywanych popisów. Wszyscy kronikarze powtarzają, że, ile razy w czasach klęsk krajowych zrywało się *ogólne zespolenie sił*, tyle razy szlachta chroniła się po grodach, lasach i błotach, i poprzestawała na obronie domowéj, w któréj słynęła. Niezawodnie myliłby się, ktoby łajaniom kronikarzy dał zbytnią rozciągłość, ktoby nie pomniał na okropność ówczesnych wojen, na porywanie ludzi i palenie wiosek; ktoby nie wiedział np., że za Władysława Hermana, w wojnie z Niemcami, nadgraniczna Polska tak została zniszczoną, że od grodu Hrodec aż do Głogowy nie pozostała jedna żywa dusza, ale świadectwa kronikarzy mają tę wagę, iż dowodzą, że szlachta nie była w stanie podołać okolicznościom nad jéj siły i że współdziałanie Włościan było dla niéj konieczne. W czasie buntu chłopstwa po śmierci Mieczysława II., szlachta uciekać musiała do Mazowsza, w strony Litwy i Rusi, a kiedy Kazimierz Mnich kojarzył odbieżaną budowę Polski, czynił to nie ze szlachtą i ziemianami, lecz z rajtarami niemieckimi, o których za to kronikarze jako o dobrodziejach wspominają (1). Dopiero w czasie podziałów, to jest po wcieleniu do jéj grona pewnéj liczby rycerstwa, szlachta nabrała ufności, i zdarzały się odtąd wypadki, że dzielnie potykała się w polu, ale i wtenczas jeszcze ulękła się Tatarów, przepuściła napad dziczy aż do Szląska, i wróciła do wojny podjazdowéj prowadzonéj po województwach i powiatach na wzór pierwiastkowy.

Przy takiém przywiązaniu Szlachty do walki obronnéj, a co słuszna dodać, przy takiém nieustanném wyciąganiu sprężyn wszystkich sił narodu, ogłoszonego przez Europę za jéj przedmurze, ruch mass całych albo czerni, porywanych na *gwalt*, na *trwogę*, znany w Polszcze nawet za Jagielonów i Wazów, musiał być w koniecznèm użyciu. Tak prowadziły wtenczas wojnę wszystkie ludy otaczające Polskę. Roku 1026, napad Jarosława i Mie-

(1) Długosz I. 216 et magnus illis favor et honor habitus...

czysława, Xiążąt Ruskich, odprawił się z wojskiem i wieśniactwem (1). Roku 1038, Brzetysław X. Czeski wkroczył do Polski z czernią (2); toż samo robili Prusacy roku 1165 (3) i wszystkie inne narody przebywające chwile poczęcia. Owczesny tryb wojowania spłaszający lud z siedzib, zasadzający wygraną na porywaniu spokojnego wieśniactwa w niewolę, przymuszał ciągle Włościan do brania udziału w walkach narodowych i sprawiał, że sława wszystkich wielkich ludzi w Polszcze zasadzała się na zniżeniu się do namiętności ludu i na genialności używania ruchawek. Kiedy roku 1061 Wratysław X. Czeski napadł na Polskę, Bolesław Śmiały wystąpił przeciw niemu z ruchawką, *tumultuaria acie*, obrąbał lasy za pomocą piechoty i szarpał podjazdowo nieprzyjaciela; dopiero kiedy się dowiedział, że się cofa, poszedł za nim w pogoń i rozpędził (4). Roku 1109, Bolesław Krzywousty pod Głogową miał z sobą ledwie jedną setną część żołnierzy, co Niemcy (5) i dla tego jak Bolesław Chrobry prowadzić musiał wojnę podjazdową ze Szlachtą i chłopstwem Mazowieckiém, Sandomierskiém i Lubelskiém. Nie śmiejąc wystąpić przeciw liczniejszemu nieprzyjacielowi obrąbał się w lasach, a potém puścił Wieśniaków na tyły Niemców (6). Gallus opowiedział z zapałem, co się wtenczas działo z armią niemiecką; jak ją chłopstwo kąsało; dość tutaj przytoczyć koniec jego opisu:

---

(1) cum magna tam militum quam popularium caterva ac exercitu. Długosz I. 181.

(2) collecta nobilium et agrestium multitudine. Tamże p. 1037.

(3) maximo exercitu, non ex ingenuis solum, sed etiam ex agressibus comparato. Tamże p. 508.

(4) correptis armis, tumultuaria potius quam ordinaria acie, majori qua poterat celeritate processit ... per peditem militem cujus multitudine abundabat, silvam jubet .... circumsperi ... Tamże p. 252.

(5) sed quoniam ad unum de nostris restant hostium plus quam centum. Gallus.

(6) magnus numerus pedestrium et equestrium ex Masoviensi, Sandomiriensi et Lublinensi terris ad eum defluxerat. Długosz I. 380.

Equi moriebantur
Viri vigiliis, fame cruciabantur,
Silve condense,
Paludes tenaces,
Musce punguentes,
Sagitte acute,
Rustici mordaces,
Compleri propositum non sinebant.

Powtórzył to Anonim prawie w tych samych wyrazach (1). Kiedy roku 1111, Prusacy i Pomorzanie napadli Mazowsze, Magnus odpędził ich ze Szlachtą i Włościanami, których na gwałt mógł zebrać (2). Pobitych nieprzyjaciół chłopki potém łapały po lasach i zabijały. Toż samo zrobiono w czasie innego napadu Prusaków roku 1166. (3).

Z przytoczonych wyrazów Galla i Anonima przekonywamy się, że wygrana na ***psiém polu***, otoczona najwyższym blaskiem naszych początkowych dziejów i popularną legendą, odniesioną została przy pomocy ludu, ***rustici mordaces et acuta sagacitate***. Jest to bitwa dość ważna dla historyi wojsk polskich, bo mówiąc o niéj, kronikarze opisują tryb, jakim wprowadzano u nas do boju ruchawkę. Bitwa ta pokazuje charakter chłopstwa polskiego w akcyi. „Był to, mówi z téj okoliczności Maciejowski, lud dzielny, miłujący ojczyznę i postrach na wrogów“ (4). Długosz utrzymuje, że był ***hostilitatis sequatrix, audax et temeraria***. Gallus dowodzi, że był patriotycznym i że miał z dawna swe pieśni wojenne. Kiedy wracając z pod Głogowy, mówi kronikarz, wyśpiewywał w marszu piosnki na chwałę Krzywoustego, szlachta zbie-

---

(1) Silve per quas erat transitus fuerunt condense, palmites tenaces, musce punguentes, ***mordaces rustici et acuta sagacitate***. U Somers I. 33.

(2) popularium manu quos sub tanta celeritate cogere potuit. Długosz I. 392.

(3) tumultuario more. tamże I. 508.

(4) Polska pod względem obyczajów I. 58.

gała się około jego szeregów i przysłuchiwała się z podziwieniem (1).

Dytmar świadczy, że Bolesław I. zwyciężał najczęściéj piechotą; żołnierze nosili wtenczas pancerze, miecze, dzidy i kołczany strzał. Gromady chłopstwa, sądząc po nazwisku, które im póżniéj było dane (2), musiały być żle uzrobjone, to jest w kije, piki, widły, cepy i kosy. Zwykle po Mszy i przemowach uderzano na nieprzyjaciela; naprzód z dzidami, a potém z szablami, a chłopstwo zajeżdżało, albo, jak mówi Gallus, *tańczyło* w około nieprzyjaciela skubiąc jego boki i tyły. Kiedy przyjmowano regularny atak Niemców, piechota nasza tkwiła drzewce w ziemię i czekała napadu konnicy, za którą szła zwykle nieprzyjacielska piechota. Grody dobywano szturmem albo podstępami; puszczano chłopstwo na pierwszy atak obiecując nagrody i łupy, a za niém szło rycerstwo. Podkładano drzewo smolne pod wały i one zapalano, albo przyciągano pod zamki zdechłe bydło. W pierwszym razie dym dusił załogę i niszczył obrony, a w drugim zaraza była niechybną.

Udział mass Włościan, gromad, czerni, w narodowych wojnach, znany dotychczas w naszym języku pod imieniem ruchawki, *nie był objęty pod nazwą zwykłego pospolitego ruszenia.* Do pospolitego ruszenia, *expeditio bellica, expeditio generalis,* obowięzującego wszystkie stany, należeli z Włościan *tylko wiejscy żołnierze,* to jest pachołkowie, łanowi, dymowi i grodowi. Ruch chłopstwa w massie miał miejsce dopiero wtenczas, kiedy nieprzyjaciel wkroczył wewnątrz kraju, albo kiedy po wyjściu pospolitego ruszenia, nieprzyjaciel nowy wpadł do jakiéj ziemi, ogołoconéj, jak mówią kronikarze, z żołnierza. W takim razie nie nakazywano już *expeditio bellica*, ale *expeditio pro defensione terrae*, *subita expeditio*, nazwaną w przywileju z roku 1689 *trwogą,* a do któréj wszystko co żyło stawać musiało, *consurgere.* Przywileja na prawo

---

(1) p. 276. quidam vero viri nobiles haec audientes mirabuntur.

(2) Kijaki, Drabiki.

książęce, dawane świeckim i duchownym, uwalniając Włościan od pospolitego ruszenia, stawiania i naprawiania zamków, nie uwalniały ich przeto od *obrony ziemi*. Pokazuje to między innemi Dyplomat z roku 1175 nadany duchownym w Kamieńcu (1). Lelewel (2) nie rozróżnił dobrze właściwego pospolitego ruszenia do obrony domowéj i dla tego naznaczył Włościanom rolę, jakiéj oni w zwykłych okolicznościach żadną miarą mieć nie mogli. Dowodzi to tenże sam akt z roku 1447, na którym się opiera. Akt ten pokazuje, że na obronę ziemi wychodziło *wszystkie chłopstwo*, nie zostawiając w chałupach żywéj duszy zdolnéj do broni, co żadnym sposobem być nie mogło w razie zwyczajnego pospolitego ruszenia. Wyznać jednak należy, że różnica między pospolitém ruszeniem, a obroną ziemi, jaką w dyplomatach upatrujemy, jest tylko teoretyczną, którą kraj nasz tak często przyprowadzany do stanu rozpaczy rzadko mógł zachowywać. Zdarzać się musiało, że przykład Bolesława I., który massy chłopstwa Lubelskiego, Sandomirskiego i Krakowskiego poprowadził aż pod Głogowę, był często naśladowany. Dowodzą to wojny pruskie za Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Kazimierza Jagielończyka i przegrana pod Cecorą.

Zbierając różnorodne posługi wojenne włościaństwa polskiego i wprowadzając one w zarys zwyczajowéj konstytucyi Piastów, widzimy, że instytucye nasze, wyklute z *jus militare*, położyły dla działalności narodu grunt, któremu nie można odmówić jędrności. Instytucye te, kierując całą usilność ku potrzebie obrony, przeszły granicę naznaczoną przez obcych dla rozwinięcia sił gminnych i zbierały w tym celu wszystkie zdrowe okruchy krajowéj ludności. Służba wojskowa była wtenczas dla Włościan głównym środkiem dostąpienia szlachectwa; że zaś nobilitacye były liczne, pokazują to rozdawane *sor-*

(1) Sed cum necesse fuerit, ad defensionem terrae suae procedere sint parati, *infra ipsam terram*, cum eam hostiliter invaserint inimici. Pomerania diplomatica, Martini Rogonis, Francofurti an. 1707 p. 155.

(2) Considérations sur l'etat politique de l'ancienne Pologne, II. 108.

tes haereditariae przez Bolesława Chrobrego, zaprowadzanie wsi żołnierskich w pobliskości grodów, uszlachcanie pachołków ocalających monarchów, rozległe grunta drobnego rycerstwa ponad granicami Polski, z czego powstał późniejszy ogrom szlachty. Szeroka nobilitacya wchodziła do polityki wszystkich królów polskich, co późniéj Zygmunt August do tego stopnia posunął, że dał magistratowi miasta Poznania wolność uszlachcania w swojém imieniu (1). Instytucye Piastów upadły, bo były za trudne dla Polski i nadzwyczaj uciążliwe dla Włościan siedzących *in jure polonico*. Przy niskości ducha publicznego (2), który z trudnością wznosił się po za granice ziem i województw, wśród powolnéj formacyi rycerstwa, spotykały się dla Polski chwile wielkiéj niemocy, nurtujące coraz bardziéj jéj posadę. Z drugiéj strony, życie pierwiastkowe narodu w swych drobnych, wiejskich stosunkach oparte na związkach rodowych i dworskich, tém powszechném zrzódle feudalności, było tak skłonne do ulegalizowania stosunków możnego i kmiecia za pomocą niemieckich feudów, że każde posunięcie nogi panujących spiesznie nas do nich zbliżało. Te przyczyny wprowadziły do Polski grody prywatne i zwyczaje feudalne, znane pod nazwiskiem *jus ducale*, zrywające dawne węzły konstytucyi pierwszych Piastów i cały organizm wojenny Chrobrego.

Świadomi skutku zwyczajów feudalnych na służbę wojenną Włościan, złorzeczymy wszyscy ich wprowadzeniu i opłakujemy zawczesny upadek rozwijającéj się konstytucyi piastowskiéj, ale sprawiedliwość nakazuje dodać, że w historyi to, co było, jeżeli nie być musiało, to przynajmniéj miało słuszne pozory bycia, czyli że w Polszcze przywileja na *jus ducale* uprawniały częstokroć to tylko, co w wielu ziemiach istniało. Nadawały prywa-

(1) Łukaszewicz, Historya Poznania rok 1568.

(2) W pieśni na śmierć Chrobrego przechowanéj przez Galla powiedziane:

Quantus dolor, quantus luctus erat pontificibus!
Nullus vigor, nullus sensus, nulla mens in ducibus!

tnym panowanie i juryzdykcyą nad Włościanami, bo w czasach zamieszań krajowych ci ostatni zapewnie rzadko udawali się do sądów królewskich i małą znajdowali u nich opiekę; uwalniały ich od służby wojennéj i podatków, bo oni tuląc się około możnych i sypiąc grody ponosić już musieli w obronie swéj okolicy ogromne ciężary. Przeglądając nasze przywileja feudalne, spostrzegamy, że początkowe nadania na *jus ducale*, udzielane nie przez Papieżów albo Legatów, ale przez panujących, miały prawie zawsze miejsce w skutek oddania znamienitéj usługi. Bolesław, Xiążę Szląski, roku 1243, nadał zamek Sibetonowi dla tego, że go wybudował i dzielnie się w nim bronił (1). Ow nawet sławny przywilej Bolesława Wstydliwego z roku 1252, udzielony został Klemensowi z Ruszczy dla tego, że wyswobodził panującego z niewoli Konrada, i że zebrawszy swych przyjaciół i żołnierzy, jako wierny i waleczny rycerz pobił nieprzyjaciela pod Suchodołem (2).

Powyższe przywileje dostatecznie pokazują, że w czasach klęsk krajowych, kiedy spójność krajowa bywała zrywana, obrona publiczna koncentrować się musiała około możnych, a szczególniéj duchowieństwa. Roku 1102, kiedy Bolesław Krzywousty wyszedł na daleką wojnę, ogołocone z żołnierza Mazowsze obroniło się przeciw Pomorzanom tuląc się około biskupa płockiego. Kapłan ten, przybrany w znaki kościelne, objeżdżał gromady ludu, wołał, aby się kupy trzymały (Imo in uno tantum filioli!), wystawiał, że nie liczba, lecz męztwo zwycięża i pobił nieprzyjaciół. Nazajutrz chłopki błąkających się

---

(1) u Lelewela p. 136. cum multa fidei securitate exhibuit, et singulariter ad edificationem castri nostri Kemnitz multis nobis impendit.

(2) qui sua industria non de captivitate patrui nostri Ducis Conradi liberavit . . postea quando idem dux . . . in fortitudine magna et exercitu gravi . . nos perdere cupiens, intrascet, idem Clemens, accitis ad se amicis suis et militibus nostris, sicut fidelis miles . . ipsos duces in campo qui dicitur Suchodol, invasit . . et prostravit . . . nos in ducatu nostro constituens, omnes fines terrarum nostrarum in gladio suo et strenuitate cordis sui proferit. U Lelewela p. 194.

Pomorzan łapały i wiązały (1). Mimo skarg kronikarzy na Konrada, Xięcia Mazowieckiego (2), podług których on pierwszy miał zaprowadzić *incastellationes ecclesiarum*, nie można przypuścić, aby w wieku jedenastym i dwunastym nasze kościoły nie miały być ufortyfikowane. Wszystko pokazuje, że tak być musiało w wielu miejscach, a szczególniéj w Mazowszu, wydaném na nieustanne ataki Prusaków, Pomorzan, Litwinów i Jadźwingów. Kościoły zamieniane w twierdze albo otaczane wałami musiały być już dawniéj punktem schronienia, i bardzo być mogło, że około nich tworzyły się, jeżeli nie pierwsze, jak utrzymuje Holsche (3), to przynajmniéj najludniejsze osady.

Jakakolwiek mogła być potrzeba tłumacząca wznoszenie grodów feudalnych, to jest pewna, że wyobrażenia polskie mocno się opierały ich wprowadzeniu, i że to, co powiedział Helmold o czasach przedchrześcijańskich, pochodziło ze wstrętu prawdziwie narodowego potwierdzonego przez późniejszą historyą. Kazimierz Mnich wytępiał instytucye feudalne z widoków monarszych, ale pozycyą Sieciecha, który podług Lelewela przyszedł po raz pierwszy do posiadania grodu (4), obaliła sama niechęć narodu. Nie można wprawdzie zgodzić się z Lelewelem, aby Sieciech był z prywatnych pierwszym właścicielem zamku, ale to jest niezawodne, że grunt dla feudalności znajdowali w Polszcze tylko duchowni, to jest ci, którzy stojąc po nad ogólną równością, zdawali się nie naruszać onéj przez posiadanie wassali. Dla innych prywatnych feudalność w Polszcze nie mogła być nigdy *czynem* uświęconym samém istnieniem, lecz *instytucyą* opisaną w dyplomatach i zatwierdzoną przez władzę publiczną. Podobnie się działo

(1) Kadłubek II. 704. Imo postridie, vel amplius infelicis, imo felicis belli reliquiae caecorum instar palpitant, quos a faminis asserunt et comprehensos et in vincula conjectos.

(2) Długosz p. 466.

(3) Geographie und Statistik von West-Süd- und Neu-Ostpreussen p. 142.

(4) Considérations II. 25.

w wiekach późniejszych. Wszystkie nasze ordynacye obowiązane były do szczególnych powinności wojennych, których wykonania Sejmy troskliwie dozierały.

Do zatracenia dawnéj organizacyi wojennéj nie mało przyczyniły się także przywileje na *jus theutonicum*, albowiem uwolniały Włościan obcych od wielu ciężarów obrony krajowéj. Korzyść z nich była ta tylko dla kraju, że odnawiając dawne życie gminne, wznosząc w pośród osadników władze oborcze Wójtów i Sołtysów, zaprowadziły wioski, które swym przykładem przyczyniły się do odświeżenia władz wsi czysto polskich, do ustalenia ich stosunków tak z panami, jak urzędami publicznemi i do uporządkowania obrony prywatnéj. O Sołtystwach, instytucyi czysto feudalnéj, wniesionéj do nas przez duchowieństwo, jako dopełnienie prawa xiążęcego, mało tu powiemy, ponieważ przedmiot ten traktowaliśmy obszerniéj gdzieindziéj. Sołtysi należąc do *jus militare*, będąc pod *cyngulum militare*, mieli obowiązek występować przy swych panach na koniu (dare dextrarium), uzbrojeni w łuk i strzały; w czasie obrony miejscowéj mieli prawo powołania Włościan do broni. Oni zbierali od chłopów daniny grodowe, prowadzili ich do budowania i naprawiania zamków, myśleli o środkach obrony, a w ataku bronili się z Włościaństwem, jak mogli. Co się tycze przywilejów na prawo dziedziczne, *jus haereditarium*, takowe, jeżeli nie były żmieszane z przywilejami na prawo xiążęce, sprowadzały to następstwo, że żołnierz posiadacz wioski dla służby wojennéj, *villa militaris*, obowiązany do stawania na wszelkie rozkazy z pewną liczbą zbrojnych Włościan, zamieniał się na zwykłego ziemianina czyli szlachcica, nie potrzebującego być wprawnym do broni i obowiązanego tylko do stawania na przypadek pospolitego ruszenia (1).

(1) Opisuje to Statut Kazim. Wgo. — *Villae militares* pochodziły z dóbr koronnych rozdawanych rycerstwu *lennie*, to jest z warunkiem służby wojennéj. Powyższe wioski były nadto obowiązane do różnych ciężarów i danin gruntowych. Rycerstwo dążyło do wyłamywania się z pod nich, czyli do zamieniania wsi wojskowych na

Z tych trzech rodzajów przywilejów ostatni był najszkodliwszy dla kraju, bo w czasach najokropniejszych pozwalał naszemu rycerstwu zagospodarować się, uobywatelić i niszczył wojenne poczty Włościan, niczém ich nie zastępując. Przywileje na prawo niemieckie miały to za sobą, iż zwiększały siły służbą Sołtysów i że nie niszczyły zupełnie dawnego wojska łanowego albo dymowego (1). Co do *jus ducale*, najszkodliwszego ze względów politycznych, bo rozdzierającego jedność krajową, takowe w skutek zaprowadzenia grodów, sołtystw i porządniejszego urządzenia obrony miejscowéj za pomocą Włościan, miało tę przynajmniéj zaletę, iż tworzyło punkta schronienia dla ludu i pole ćwiczeń dla młodzieży szlacheckiéj, z czego sprawa publiczna ciągnęła czasem niemałe korzyści.

Z *jus ducale* rozpoczyna się właściwe życie dworskie i kościelne, od którego nie uwolniła się już Polska przez cały czas swego istnienia. Bogatsza szlachta zaczęła odtąd mieszkać w zamkach obronnych, stawianych w miejscach niedostępnych, otaczanych wałami, bagnem lub wodą i przybierać do swych imion rodowych imie zamku. Ztąd powstał wyraz *Pan* (2), oznaczający szlachcica feudalnego, będącego zarazem wodzem i sędzią swych poddanych, *parvus monarcha*. Stosunki pierwiastkowego życia, zwyczaje rodowe, dawne towarzystwo wojenne dworskie, zostały teraz pokryte i uregulowane obyczajami obcemi. Dwory panów stały się obozami nakształt dworu Chrobrego (3), zajętemi wojną lub polowaniem. Słabsi oddawali się pod ich obronę, czyli pod *szczyt* możniej-

---

szlacheckiéj, albo przez prawo albo przez czyn. Przykład pierwszego gatunku uwolnień przedstawiają przywileja na *jus haereditarium*, a drugiego rozruchy za Ryxy, która obstawała przy utrzymaniu rycerstwa w dawnych powinnościach. Zob. Długosz I. 190.

(1) Podług *jus culmense*, upowszechnionego w Mazowszu, dawano jednego z dziesięciu Włościan. Dogiel, limites p. 38. 42. Toż w Prusach. Voigt VI. 675.

(2) Od przydomka, to jest od *von* i *wan*.

(3) Długosz I. 124.

szego, pod *godło, herb, tarczę,* z gotowością służenia na pierwsze rozkazy, to jest na *zawołanie, proclama.* Paprocki przy opisie herbu Topor mówi, że Panowie rościli sobie prawo do poddaństwa Włościan na zasadzie, że należeli do ich herbu (1). Dwory kościelne miały nawet szlachtę w liczbie wassali; klasztory stały się zbrojowniami. Patrząc na częste przywodzenie xięży ludowi i szlachcie w czasach napadów, wnosić należy, że wtenczas duchowieństwo nie było bez znajomości sztuki wojennéj. Podobnie działo się jeszcze za panowania Wazów; wtenczas klasztory były fabrykami prochu i dział, miejscem, w którém chłopi uczyli się puszkarstwa od xięży, często bardzo biegłych w téj sztuce. W wieku trzynastym nastają chorągwie prywatne, *banderia,* i zmienia się język kronikarzy. Długosz rzadziéj wymienia współdziałania ludu, mówi tylko o panach, a kiedy wspomina o włościaństwie, używa zwykle wyrazów *cum hominibus, cum gente.*

Przywileje na prawo xiążęce, nadawane zrazu w zasługę, a potém fałszowane, rozrzuciły po Polszce nadzwyczajną liczbę zamków. Włościanie podlegli panu, obdarzonemu dyplomatem, wolni byli od zwykłéj wyprawy wojennéj, od stawiania i naprawiania grodów królewskich, od strzeżenia ich, czyli *posady,* od dawania zboża albo pieniędzy na utrzymanie załóg, to jest od *stróży,* od juryzdykcyi kasztelańskiéj itd., co wyrażano zwyczajnie w tych wyrazach: *ad expeditionem non eant, castrum non aedificant, strosam non solvant.* Natomiast obowiązani byli czynić to wszystko na użytek swych panów (2),

(1) Maciejowski, Polska pod względem obyczajów I. 86. 90. 93. 105.

(2) Omnes insuper homines bonis claustri commorantes, cujuscunque sint gentis, vel conditionis, tam posteri quam praesentes, nulla castra vel munitiones mihi tenebuntur, vel cuiquam successorum meorum construere, neque ad expeditiones aliquas extra terram ire, neque ad haec subventiones aliquas ministrare . . . sive coloni sint, seu judices vel Scholteti, *sed medio tempore ad servitium abbatis et claustri stabunt, omnes in propriis expensis, quidquid ipsis praeceptum fuerit, laborando*; u Lelewela p. 176. Przywilej Bolesława Wysokiego dla klasztoru w Lubeniu. — Ecclesiarum homines Ducalia

pracować około ich grodów, odbywać w nich służbę albo stawać pod chorągwie dworskie. Tym sposobem upadała instytucya grodów królewskich i kasztelanii (1), służba Włościan zmieniła swój tryb, z łanowéj i dymowéj, czyli ziemskiéj stała się feudalną, *ale wcale się nie zmniejszyła*. Nadto przywileje na prawo xiążęce i niemieckie nie uwalniały nigdy Włościan *od obowiązku należenia do obrony ziemi*, *expeditio pro defensione terrae*. W takim przypadku Włościanie występować musieli pieszo, a Sołtysi konno. Mówią to wyraźnie przywileje Bolesława Wysokiego z roku 1178, Henryka Brodatego z roku 1203, Konrada, Xięcia Mazowieckiego, z roku 1231 itd. (2). Jak dawniéj tak i teraz, obrona ziemi, ta *ultima ratio Poloniae*, pozostała ciągle w atrybucyach ludu; w razie napadu wszystko, co żyło, stawało do broni, a duchowieństwo, przybrane w ornaty, opatrzone w krzyże i relikwie, zagrzewało do walki i rozdawało tryumfy (3).

Kombinacya instytucyi Sołtystw z obroną ziemi zaprowadzić musiała większą regularność w występywa-

---

non compelluntur aedificare castra, *sed suis munitionibus reparandis et conservandis dumtaxat intendent.* Przywilej Konrada, X. Mazowieckiego, dla kapituły Płockiéj z r. 1231 u Naruszewicza VII. 14, iidem homines non compellantur aedificare castra ducis, *sed construant castra et ossellones, et alias firmitates in desolatis burgis* et praediis ecclesiae et afflictae et episcopatus desolati, r. 1232 dla téjże.

(1) Akt sprzedaży z roku 1358, w którym biskup waruje sobie prawo mianowania kasztelana grodu kościelnego i przyjęcia jego przysięgi, pokazuje, że dowódzcy grodów prywatnych zwali się także kasztelanami. Somersberg I. 787.

(2) quod homines claustri hujus, cujuscunque gentis aut juris fuerint, nulli omnino homini praestabunt aliquod servitium, vel solutionem, vel exactionem, vel strosam vel aliquod vectigal, nec castra principis construent, vel emendabunt aliqualiter, neque ad expeditiones ibunt, quae fient extra terram, neque ad has subsidium aliquod exhibebunt: *sed solum ad metas terrae pro defensione ipsius, coloni pedites, et sculteti equites, proparabunt;* u Lelewela str. 183 i 184. Si vero contigerit, hostilem exercitum terram velle ingredi, tum coloni abbatis, de *villis pedites, sculteti equites*, ad communem terrae defensionem procedere tenebuntur. Tamże p. 176. ad expeditionem non tenebuntur nisi *generalem*, r. 1231 u Naruszewicza VII. 14.

(3) Nakielski, p. 28 rok 1206.

niu ruchawek. Podanie Nakielskiego o *Sifridus villicus Starszoviensis* (1) i Somersberga o Januszu Sołtysie, z Obornik (2), którzy przypłacili głową swe współdziałanie, pokazują, że Sołtysi odegrywali z Włościanami rolę nieostatnią i czasem niepodległą. W czasie napadu Romana, Xięcia Halickiego, roku 1205 Leszek przyłączył do wojska ruchawkę chłopską i pobił nieprzyjaciela (3). W czasie wojen z Władysławem Spluwaczem, Władysław Laskonogi zebrał żołnierzy i Włościan (4), zdobył Kalisz i zamknął się w nim. Dowiedziawszy się o tém Władysław Spluwacz wziął także żołnierzy i Włościan (5), oblegał miasto przez piętnaście dni i przymusił głodem Laskonogiego do skrytego opuszczenia grodu. Roku 1234 kościół Oliwski w obronie przeciw Prusakom stracił sześciu xięży, a trzydziestu chłopów (6). Wszystkie kościoły nadgraniczne broniły się podobnie; *incastellationes ecclesiarum* były dawne i zgorszenie kronikarzy pochodziło niezawodnie z téj przyczyny, że je panujący fortyfikowali dla siebie i dali przykład mieszczanom Krakowskim i Poznańskim do podobnego postępowania. Roku 1244 napad Prusaków odparto przy współdziałaniu Włościan i rozdano między nich łupy jako tym, którzy się przyczynili do odniesienia zwycięztwa (7). Roku 1251 Przemysław odebrał z nimi Zamek Zboczyn (8); roku 1259 Bolesław, xiąże Kaliski, pobił Kazimierza, xięcia Kujawskiego, ze swojemi tylko rotami dworskiemi i

(1) p. 153.

(2) I. 153.

(3) non solum ex militaribus sed etiam ex agrestibus. Dlugosz I. 596.

(4) magnas copias ex militibus et agrestibus contrahens. Tamże p. 617.

(5) ex militibus et agrestibus. Tamże.

(6) sex conversis et 30 servis gladio miserabiliter interremptis. Napis w kościele.

(7) praeda .... agrestibus qui et ipsi ad vincendum suas operas noverunt, reddita est. Długosz I. 699.

(8) pauca suorum manu tam nobilibus quam agrestibus. Tamże I. 720.

ruchawką (1). Kiedy roku 1265 Swarnon, xiąże Ruski, i Wasilko, Litewski, napadli ziemię Sandomierską, panowie nie czekając, pókiby zebrały się wojska, uzbroili Wieśniaków, wyszli przeciw nieprzyjaciołom i ich pobili (2). Tym sposobem Leszek Czarny poraził Witena, xięcia Litewskiego (3). Roku 1375 Władysław Biały, xiążę Gniewkowski, idąc na zdobycie Inowrocławia wziął z sobą kmieci, z nimi także wojowała szlachta Wielkopolska przeciw Swiatyborowi, xięciu Pomorskiemu (4). Roku 1286 chłopstwo należało do obrony zamku Gostyńskiego przeciw Konradowi, xięciu Mazowieckiemu, przywodzącemu dziczom Litewskim i Ruskim i wycięte zostało przez niego wspólnie z rycerstwem (5).

Przytaczając świadectwa dowodzące współdziałania ludu w wojnach prowadzonych podczas podziałów, nie myślimy wcale utrzymywać, jakoby walki ówczesne prowadzone były kosztem samego chłopstwa. Bynajmniéj, wiemy i pokazaliśmy to już powyżéj, że Włościanie, bądź jako łanowi i dymowi, bądź jako pachołkowie dworscy i ruchawka, służyli zwykle pod rozkazami rycerstwa, poza szeregami téj awangardy sił naszych i stanowili jéj dopełnienie albo rezerwę, zamiarem naszym jest tylko zaprzeczyć doktrynie ułożonéj za panowania Jagielonów i Wazów, pokazać nieustanne uczestnictwo Włościan w zapasach narodowych i naznaczyć przyczynę ich nieznużonego patriotyzmu. Cierpieć wspólny los, walczyć na jedném polu i ginąć na tém samém pobojowisku, oto

---

(1) cum curiensibus et familiaribus suis, agrestibusque. Tamże I. 755.

(2) barones [duce suo Boleslao, ne hostis rapta praeda evaderet, non consulto] in aciem cum agrestibus descendunt .... et in Ruthenos irruunt. Tamże I. 774.

(3) assumptis insuper agrestibus, ut species justioris exercitus videretur. Długosz I. 829. r. 1283.

(3) adjungens majorem numerum peditum quam de agrestibus coegerat. Tamże L. X. p. 47.

(5) tanta strage in milites, quos in castro reperierunt, grassati sunt .... sexcenti et amplius de ingenuis et agrestibus ea clade aut necati aut capti. Dlugosz I. 841.

podobno, w braku regularnéj, cywilizacyjnéj spójni, warunek najgłówniejszy wszelkiéj jedności narodowéj i patriotyzmu. Patriotyzm Włościan polskich, w czasach podziałów, nie mógł już mieć nieszczęściem żadnéj innéj podstawy; to nam tłumaczy, dla czego z taką abnegacyą chłopstwo nasze dało sobie wydzierać swe prawa, dla czego od panowania Bolesława Śmiałego nie podniosło żadnego buntu w ich obronie. Myliłby się, ktoby przy takiém usposobieniu ludu nadawał jego działaniu jakąś stałą i samoistną rolę, jednakże zaprzeczyć nie można, że w epoce podziałów, kiedy wtrąceni w intrygi stronnictw tracili nie tylko prawa, ale swą chudobę i gręźli coraz bardziéj w nędzy, zdarzały się okoliczności, iż szukali iniciatywy w sobie samych i chociaż napróżno, walczyli krwawo w obronie swego mienia. Kiedy raz załoga zamku Drobiczyńskiego wyszła na rabunek okolicy, chłopi wsi Grodyszcza wzięli się samowolnie do broni i pobili ją (1). Podczas kłótni xiążąt Wrocławskich i Lignickich, około roku 1300, Włościanie wsi Jankowa i Wirzbina zwyciężyli i wzięli w niewolę Władysława, xięcia Lignickiego, a potém wydali go bratu jego Bolesławowi (2). Takiego rodzaju zamęty wewnętrzne przeciągając się bardzo długo, wystawiały włościaństwo na ciągłą pastwę zwycięzców i przymuszały je do częstego używania oręża na własną obronę. Somersberg wspomina, że gromada wsi Znejczyna dla tego, że należała do szturmu Zamku Lossowskiego, została wyrznięta (3) i że zdarzały się okoliczności, iż chłopstwo składające załogi grodowe, z obawy zemsty opuszczało zupełnie grody

(1) Somersberg II. 143.

(2) Et contigit quadam vice . . . velletque predari villanos, habitantes ibidem, ipsi villani de utrisque villis in simul concurrentes se fortiter defenderunt ac hostes fugentes ceperunt . . . Somersberg I. 50.

(3) Domarathone itaque in obsidione Lossow cum suis cmmorante Arnoldus de Waldawo cum palucensibus et aliis adjutoribus gregem Zneynensem et aliarum villarum inopinate sustulit . . . Et hoc ideo, quia homines districtus Zneynensis jussu Grzymale fortalicium Lossow impungnabat. II. 150.

im powierzane. Tak zrobili między innymi chłopi z dóbr xięcia Konrada, paląc zamek i rozbiegając się do swoich domów (1).

Epoka podziałów pokazuje, że wtenczas wszystkie spodnie warstwy narodu wyprowadzone zostały na pole działania i że za pomocą téj niewyczerpanéj rezerwy ocalała Polska. Włościaństwo nasze było wtedy bardzo wprawne do broni i łatwo można było tworzyć z niego porządne szyki. Fakt ten tak dziwny w czasach trudnego uzbrojenia i ciężkiéj taktyki łatwo się tłumaczy, bo wówczas każdy mieszkaniec musiał myśleć o swojém bezpieczeństwie, zbroić się, garnąć do grodów i dworów możniejszych, każdy żył, można powiedzieć, na wałach i wprawiał się codziennie w walkach z nieprzyjacielem. W podobnych okolicznościach grody prywatne stać się musiały głównem schronieniem dla ludu i arsenałem; a chorągwie dworskie siłą przeważnego znaczenia. Roku 1241 Bolesław Wstydliwy obrócił cały posag żony na formacyą rot dworskich (2); Bolesław, xiąże Kaliski, winien był im i chłopom swe ocalenie (3). Kiedy Szlachta Sandomierska roku 1282 zbuntowała się przeciw Leszkowi Czarnemu i wydała zamki Konradowi xięciu Mazowieckiemu, Leszek uskromił ją i wypędził Konrada z samém wojskiem nadworném i Krakowiakami (4). Jednakże taka wojowniczość ludu, kształcona na bardzo małą skalę, wyprawy, prowadzone na bardzo krótki czas i z niewielkiemi massami, zatracały corazbardziéj wyobrażenia wojenne z czasów Bolesława Chrobrego, Śmiałego i Krzywoustego. W epoce podziałów, przy kłótniach xiążąt i możnych, przy niepodobieństwie skombinowania żadnéj dłuższéj operacyi wojennéj, napady Tatarów zna-

---

(1) Homines ducis in castro Panesz manentes licet resistere potuissent, tamen exercitu non expectato castrum succenderunt et leti ad propria redierunt II. 149.

(2) Naruszewicz VIII. 11.

(3) Długosz I. 755.

(4) Exercitu de curiensibus et terrae cracoviensis armigeris. Długosz I. 827.

lazły Polskę nadzwyczaj słabą. Obrona krajowa koncentrować się musiała w lasach, błotach, około klasztorów i grodów. Góry i lasy Świętokrzyskie mieściły liczne kupy spłoszonego ludu, zagrzewanego przez zakonników. To sprawiło, że Tatarzy mieli wielkie uszanowanie dla świętéj góry, omijali ją z daleka, uważając kościół jéj za siedlisko czarów (1). Prywatnie czynili także często wysilenia, chociaż napróżno, bo cząstkowe. Nakielski podaje, że roku 1240 Włodzimirz, syn Marka Gryfy, Wojewody Krakowskiego, zrobił na nich wyprawę z własnymi tylko ludźmi (2). To świadectwo pokazuje, że roty dworskie tak xiążąt jak panów musiały wtenczas składać się z samych Włościan. W bitwie Lignickiéj, w któréj siły tatarskie zostały stanowczo złamane, Henryk Brodaty, jak to podaje Długosz, idąc w ślady dawne, wyprowadził na pole massy chłopstwa Wielkopolskiego i Szląskiego (3). Bitwa wzięła dla tego charakter całkiem gminny i dała początek legendzie, którą opisał Długosz. Podług niego Tatarzy wprawieni w rozpacz walecznością naszych, aby ich oszukać i przełamać, obwozili chorągiew z krzyżem i zatknęli na niéj głowę zatrutą, któréj smród rozszerzając się daleko miał walczących zabijać.

Władysław Łokietek winien był pierwszą swą pomyślność życzliwości ludu. Wydając mu zamek Pełczyska, a potém Wiślicę trzymaną przez Czechów (4), lud nasz odegrał, możnaby powiedzieć, rolę polityczną, tém godniejszą uwagi, że czynił to na przekor interesom miast i szlachty, które chyliły już głowę przed potęgą Niemiecką i Czeską. Roku 1304 Władysław Łokietek

(1) Maciejowski, Polska pod względem obyczajów I. 67.

(2) Conscripto ex domesticis exercitu p. 31.

(3) tam majoris Poloniae quam Slesiae milites et armigeras, sed et rusticos et agrestes homines, spe potiundae de Tartaris victoriae quam maxime fretus, in arma coegerat. Długosz, I. 676.

(4) castrum Pełcziska, Wislicensi oppido imminens, occupat et exinde faventibus sibi indigenis praesidium Bohemorum ex Vislicia expellit. Długosz I. 906.

wziął Sandomierz prawie z samém chłopstwem (1) i dopiero po tém zwycięztwie pozyskał względy szlachty i panów. Kiedy roku 1331 Krzyżacy z Szamotulskim napadli na nieprzygotowaną Polskę (2) i w niéj bezkarnie grasowali, szlachta i chłopi ukopali wał na kilka mil długi, poczynając od Zwolnéj Kępy aż do Głuszyna i ściągnęli na jego obronę lud okoliczny. Potém dali znać o sobie Łokietkowi i przy pomocy przysłanych przez niego rot nadwornych pobili nieprzyjaciół, nie dając żadnemu przebaczenia (3). Popularność Łokietka jak Chrobrego wzniosła się na saméj niemal przychylności wieśniactwa; dzięki takiéj przychylności mógł on na nowo ustalić niepodległość narodu i utrzymać groźne stanowisko w obliczu niechętnego możnowładztwa. Sądząc po liczbie trupów gminnych, pokazuje się, że pod Płowcami roku 1331 Łokietek miał w szeregach wiele wieśniactwa (4). Podobnym trybem sformował wojsko Kazimierz Wielki, kiedy nie mogąc oprzeć się Krzyżakom zwołał chłopów, okopał się, poosadzał nimi grody i stoczył bitwę pod Pyzdrami (5). Wyprawa króla na Ruś roku 1339 piękna dla naszéj historyi, bo towarzyszyła jéj myśl zniesienia niewoli ruskich włościan, odbyła się z gminnym żołnierzem. Długosz świadczy, że Kazimierz Wielki udał się na nią z rotami tylko nadwornemi i z chorągwiami niektórych panów. (6)

Bitwy pod Płowcami i Pyzdrami dotykają już dzieł prawodawczych Piastów. Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki, łącząc zwyczaje i narodowości osadników kra-

---

(1) exercitum magis agrestibus, quam militaribus refer um habens. tamże I. 911.

(2) prius quam Wladislao Regi *tumultuarios milites* colligendi esset ulla facultas, tamże l. 1010.

(3) Dlugosz I. 1013.

(4) tamże p. 1020. duodecim tantummodo nobilitate insignes, quingenti de vulgo communi desiderati.

(5) Łubieński, opera posthuma p. 207.

(6) ex curiensibus suis et baronibus, aliquibus copiis contractis. Długosz, I. 1058.

jowych, wołając, że *unus est rex et una lex*, starali się powrócić do dawnéj konstytucyi, ścieśnić *jus ducale* i *jus theutonicum* i utrzymać w całéj mocy służbę wojenną ziemską, *jus militare*. Zobaczymy wkrótce, że taki zamiar był już nad ich siły. Wyobrażenie równości posłużyło im wprawdzie do zneutralizowania skutków prawa xiążęcego, o ile ono było opłakaném pod względem jedności narodowéj, ale natomiast ustąpić musieli szlachcie wiele praw, które sobie na wzór możnych przywłaszczyła. Co do służby wojennéj potrafili zebrać niektóre rozstrzelone siły narodu i wyprowadzić na pole massy rolnicze, ale w ostatecznym rezultacie pokazało się, że wiele sił stracili.

III.

Statut Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły i prawa mazowieckie, przypominając dawne przepisy wojenne pokazują, że *jus militare* miało w Polszcze ten sam charakter, jaki mu wyżéj naznaczyliśmy. Statut Kazimierza używając wyrażeń: *Jus militare admonet . . . turpis est pars quae non congruit universo* (1). *Sed quia in armata militia honor regis et defensio totius regni dependet* (2), zdaje się na nowo sięgać konstytucyi pierwszych Piastów i zwyczajów frankońskich, z których ta ostatnia wypłynęła. Słowa przywileju Władysława Jagiełły w Czerwinsku: *praelati, barones, proceres, nobiles ac universa regni militia* (3) i wyrażenie statutu Mazowieckiego z roku 1390 *miles communis, qui non est nobilis sed tantum jus habet militare* (4), pokazują, że do *jus militare* należały jeszcze w Polszcze różne klassy narodu. Statut Kazimierza Wielkiego nazywa żołnierzy *commilitones et fratres*, dodaje, że żołnierze wyźsi, *milites famosi, proceres, nobiles, equites*, utrzymywali sami porządek między sobą (5).

(1) Jus Polonicum p. 29.
(2) tamże p. 102.
(3) tamże p. 221.
(4) Lelewel, Rozbiór krytyczny stat. Wiślickiego p. 314.
(5) secundum modum inter ipsos ordinatum.

obierali dowódzców i obowiązani byli do służby całéj rycerskiéj w polu (1), kiedy przeciwnie niżsi, albo biedni mogli czynić służbę po grodach (2). Statut Kazimierza wspomina jeszcze *o miles simplex,* o żołnierzach sołtysich i kmiecych, *miles creatus de Sculteto vel de Kmethone* i nakazuje wojenną służbę, tak jednym jak drugim. Osoba żołnierza używała jeszcze szczególnéj opieki publicznéj; statut Kazimierza Wielkiego naznacza taxę głowy żołnierza wiejskiego piętnaście grzywien (3), a za rany trzy grzywny (4). Nadto Statut ten pokazuje, że co innego był rodowy szlachcic, a co innego rycerz osadzony na wsi żołnierskiéj, *villa militaris* (5), co innego żołnierz dosługujący się, a co innego żołnierz osiadły, zagospodarowany i wcielony do szlachty; wreszcie, że obowiązki rycerstwa i szlachty były różne; pierwszemu nakazuje Statut stawać z pewną liczbą uzbrojonych ludzi (6), przeciwnie drugiéj zaleca tylko wyprawiać ludzi, jakich może i ćwiczyć się w robieniu bronią (7). Pierwsi obowiązani byli do stawania na każdą wyprawę, a drudzy tylko w czasie pospolitego ruszenia i tylko w granicach Polski, wyjąwszy, gdyby byli o to uproszeni przez króla (8).

Jakiekolwiek mogły być przepisy statutu Kazimierza Wielkiego, historya późniejsza pokazuje, że one były raczéj przypomnieniem i objaśnieniem przeszłości, aniżeli regułą na przyszłość. Rozpatrując się w aktach z czasów panowania Ludwika, Władysława Jagiełły i Władysława Warneńczyka, znajdujemy, że w wieku czternastym, w skutek przywilejów udzielonych przez monarchów ob-

---

(1) servitium militare integrum.

(2) Volumina legum I. 228.

(3) milites creati de Sculteto vel de Kmethone quindecim marcas.

(4) Sculteto vel Kmethoni factis militibus tres marcas.

(5) Jus polonicum p. 155.

(6) certis armatis hominibus.

(7) quanto melius et efficacius poterint, teneantur militare et armis se instruere et servire.

(8) Jus polonicum p. 102.

cych, jako zapłatę za otrzymany tron, w skutek ogromnéj ufności, jaką powzięła szlachta o swéj potędze przez połączenie narodu z Litwą, zwyczaje z czasów Piastów straciły do reszty swą podstawę i konstytucya polska zaczęła przybierać formę nową, nacechowaną gminowładztwem względem królów, a feudalizmem szlachty względem miast i włościan. Wszystkie dążenia Polski mogą być wytłumaczone przez dążenie do równości; takowa dyrekcya myśli narodu tłumaczy nam przyczynę przemiany, o któréj mówimy. Wyraźną pobudką szlachty w wieku czternastym było naśladownictwo możnych i chęć zrównania się z nimi przez zagarnięcie przywilejów prawa xiążęcego. Z podobnego rozszerzenia przywilejów feudalnych *na całą massę szlachty* wypłynęło, że grono uprzywilejowanych rozpadło się wkrótce na drobne cząstki, obdarzone panowaniem nad włościanami (absolutum jus), niepodległe w swych dworach, których odtąd żadna ręka zebrać w całości nie mogła. Panowanie Jagielonów pokazało, że prawo feudalne miało wszędzie jeden i tenżesam skutek, bądź, że było zastósowane do kilkudziesięciu osób, bądź do parę kroć stotysięcy, że sprowadzało zawsze wyobrażenie oligarchiczne, rodzące niezawisłość od potrzeb i interesów publicznych, uświęcone przez *veto*, a oddane tak dokładnie przez nazwę *parvus monarcha*. Podobny stan rzeczy ukazywał się zwykle w historyi pod postacią tak zwanego *egoizmu politycznego* albo *ociężałości*, *niechętnéj instytucyom wojennym*. Zobaczymy, że od czasu zerwania ogólnego zespolenia narodu, pod taką już, a nie inną postacią ukazała się Polska.

Podług komentatora Kadłubka podatek dwóch groszy z łanu, do którego Ludwik sprowadził ciężary szlachty, ustanowionym został w celu zastąpienia dawnéj *stróży*, to jest obowiązku dawania zboża na potrzeby grodów (1). Szlachta wymogła nadto od króla, że wziął

(1) II. 644. — Łubieński p. 207. utrzymuje, że w skutek podatku 2 gr. z łanu szlachta miała się uwolnić nawet od posyłania włościan na wojnę.

na siebie stawianie i naprawę zamków krajowych, czyli to, czego nie był w stanie wykonać i tym sposobem z wielkim żalem naszych kronikarzy zadała cios instytucyi grodów. Ludwik zezwalając na powyższy przywiléj zawarował tylko przypadek wojny, w czasie któréj szlachta na rozkaz kasztelanów miała w sposób dawny posyłać włościan do stawiania i reparowania zamków (1). Starając się wycofać z takiego warunku, którego żaden rząd sumienny, bez szkody bezpieczeństwa publicznego, nie był w stanie dokonać, Władysław Jagiełło wymógł na szlachcie, że grody nadgraniczne obiecała utrzymywać swym kosztem (2) i że ziemia Kujawska i Dobrzyńska, w któréj wiele było zamków stawianych przeciw Krzyżakom, przyrzekły dawać zboże przez lat dziesięć, a Ruś przez całe życie króla. Ogólne dążenie do wyłamywania się z pod ciężarów grodowych sprawiło, że Bolesław, Xiąże Warszawski i Zakroczymski roku 1478. musiał uwolnić szlachtę Mazowiecką od wszelkiéj powinności nie tylko stawiania, ale i naprawiania zamków (3). Jan, Xiąże Mazowiecki, roku 1481 dając podobną wolność ziemi Ciechanowskiéj przypomniał tylko szlachcie, iż mu obiecała pomagać około stawiania grodów *nie z obowiązku, ale z własnéj ochoty* w razie nagłéj potrzeby (4). Tylko Litwa pozostała przy dawnych powinnościach i królowie nasi tak mocno czuli ich potrzebę, że mimo skarg sejmu Brzeskiego i Wileńskiego w roku 1544 i 1551, nie chcieli nic z nich ustąpić. Dopiero roku 1569, to jest po zawarciu unii z Koroną Litwa od ciężarów grodowych została uwolnioną.

Współcześnie z dążeniem do wyłamywania się z pod powinności grodowych, które Polska za panowania Kazimierza Jagielończyka ciężko musiała opłacać, nastąpił upadek sołtysów, o których użytku pod względem woj-

(1) Volumina legum I. 56. r. 1374.
(2) tamże I. 91.
(3) Jus polonicum p. 461.
(4) Paprocki o sprawie rycerskiéj II. 245.

skowym wyżéj wspomnieliśmy. Statut Kazimierza Wielkiego przepisał, aby ich posyłali na wojnę tak duchowni jak świeccy, ale temu sprzeciwiał się feudalny interes szlachty. Ztąd powstał zwyczaj skupywania sołtystw, napróżno ścieśniany przez prawa, a którego skutek, jak świadczy Kromer i Modrzewski, był opłakany dla kraju, albowiem pozbawiał go licznych żołnierzy i ogołacał wioski z władz miejscowych, które używając pewnéj niepodległości mogły trzymać miejsce pośrednie między interesem pana i wieśniactwa. W téj także epoce zatraconą została do reszty po wsiach szlacheckich piechota łanowa i dymowa. Wyjątek stanowić mogły tylko dobra możnych i królewskie, w których dawni wybrańcy zawsze się utrzymywali i Mazowsze, w którém na mocy prawa Chełmińskiego szlachta winna była dawać jednego pieszego z dziesięciu łanów osiadłych (1).

Przemiany zaprowadzone w wieku trzynastym i czternastym w składzie sił wojennych Polski zdawały się zwalać całą obronę publiczną na miasta, królów, a szczególniéj szlachtę. Szlachta wiedziała o tém i w zamian przywilejów feudalnych obiecała wziąść na siebie całą obronę krajową, obiecała bronić Polski od nieprzyjaciół *wszystkiemi swemi silami* (2). Stan szlachecki mógł zawrzeć tak zuchwały kontrakt, bo niszcząc wojsko Włościańskie, wcielał je tém samém do swych sił i zobowiązał się dostarczać go na wojnę stósownie do wielkości majątku (3). Chłopi dostawiani tym sposobem, porywani dorywczo od gruntu, bez uposażenia żołnierskiego i wykształcenia, bez opieki dawnego prawa rycerskiego, nie mogli już stanowić porządnéj piechoty i używani byli zapewnie na posługi jazdy jako pachołkowie i ciury. Że tak być musiało, dowodzi formacya piechoty przez Władysława Jagiełłę z górali karpackich, których do wieku

(1) Dogiel, limites p. 38. 42.

(2) Omni modo eorum potestate. Przywilej Ludwika. Volumina legum I. 56.

(3) secundum abundantiam, secundum facultatem, secundum quantitatem et possessionem bonorum.

siedmnastego *Wołochami* nazywano (1). Układy, które król ten, gotując się na wojnę Pruską, czynił z możnymi o dostawę chorągwi dworskich, pokazują, że piechota wiejska w dobrach prywatnych nie wyszła nigdy ze zwyczaju. Przywilej z roku 1386 nadany Biskupowi Gnieźnieńskiemu i Krakowskiemu dowodzi, że na polach Grunwaldu i Tanebergu było wiele rot nadwornych Polskich i Litewskich (2), że zatém nie jest prawdą, jak utrzymuje Łubieński, aby zwycięztwo to miało być odniesioném przez samą szlachtę (3). Nadto stan szlachecki, obiecując bronić kraju wszystkiemi swemi siłami, nie zapomniał o *dopełnieniu* albo o *rezerwie* sił naszych, o ruchawkach wojewódzkich, czyli o dawnym obowiązku Włościan występowania *na obronę ziemi*, co miało także miejsce na Litwie i Rusi. Dla tego to można powiedzieć, że szlachta w wieku czternastym dokonała do reszty przemiany trybu wojowania, służbę *ziemską* opisaną przez *jus militare* zamieniła na *feudalną*, wprowadziła nieład w skład milicyi, ale nie obyła się bez Włościan w wojnach narodowych.

Kiedy roku 1434 Inflantczycy napadli na Żmudź i obłożeni łupami wracali do siebie, lud téj ziemi, podobny ze swéj rzutkości do ludu czysto Polskiego, otoczył ich dawnym zwyczajem w lasach za pomocą zasiek, szarpał wojną podjazdową i wyciął (4). Za Jagielonów podobnie, jak w czasach podziałów, kłótnie możnych albo xiążąt nie obyły się nigdy bez współdziałania chłopów. Roku 1438 Spytko z Melsztyna buntując się przeciw Władysławowi Warneńczykowi urządził z nich piechotę

(1) P. Maciejowski pomylił się uważając ją za cudzoziemską. Polska pod względem obyczajów II. 395.

(2) Quilibet ipsorum cum suo Bannerio seu Vexillo armatorum hominum contra insultos homines Regni nostri et defensionem patriae nostrae propriae subsidium nobis fuerunt et subvenerunt. Przywilej ogłoszony przez P. Wiszniewskiego, hist. liter. V. 326.

(3) p. 207.

(4) Kromer X. 21, p. 311.

i uzbroił (1). Król, kiedy pobici zostali przy ujściu Nidy do Wisły, kazał im darować życie, przekonany, że nie z własnéj woli, ale zmuszeni weszli w szeregi buntu (2). Roku 1444, w czasie wyprawy króla na Turcyą, Kazimierz, xiążę Litewski, napadając na zamek Drohiczyński, miał również wojsko złożone w znacznéj części z chłopstwa (3). Za Władysława Warneńczyka chłopi należeli do wyprawy na Litwę; kiedy bowiem roku 1440 Sejm w Korczynie uchwalił na ten cel podatek, uwolnił od niego Włościan, którzy z królem na wyprawę iść chcieli (4). Toż samo musiał uczynić tegoż samego roku wyprawiając króla na wojnę turecką (5). Chłopstwo tworzyło w téj epoce piechotę uzbrojoną w oszczepy, miecze i powęże czyli tarcze. Powęże spojone z sobą broniły ludzi od jazdy i zamieniały ich w mur nieprzełamany (6). Widzimy z powyższych faktów, że służba wojenna Włościan, mimo kontraktu zawartego przez szlachtę, nie ustawała w Polszcze i że chłopstwo znajdowało się na wszystkich pobojowiskach. Co więcéj, stan szlachecki, skoro wziął regularniejszy udział w sprawach publicznych, spostrzegł, że nawet z chłopstwem, to jest z całemi siłami, trudno mu było ustalić bezpieczeństwo kraju i dla tego roku 1447 urządził obszerniéj obronę domową (7).

---

(1) collecto de familiaribus et amicis equestri, de Kmethonibus vero omnium villarum suarum pedestri exercitu more bellico ordinatis. Długosz I. 713.

(2) Mandat ut peditum pareatur multitudini, coacti enim rure relicto, arma suaserant, reservantur itaque multi vitae, quos vel gladius vel fluvius Nida, in quo glomerali suffocantur, non absumit. Tamże.

(3) major pars agrestium et ad dimicandum inutilium putabatur. Tamże I. 796.

(4) in subsidium Wladislao Regi quilibet laneus agri in terris cracoviensibus unum fertonem solverat, et nobilis quilibet Kmethonum non habens et scultetus unam marcam. Exempti tamen erunt omnes Barones et nobiles atque cmethones eorum, qui personaliter in subsidium Wladislao regi erant transituri. Tamże I. 750.

(5) Tamże p. 757.

(6) Maciejowski, Polska pod względem obyczajów II. 407.

(7) Jus polonicum p. 244.

Słabość sił Polski, mimo złączenia z nią Litwy i Rusi, pochodziła wtenczas ze zmiany organizmu krajowego, z upadku prawa rycerskiego, a nadto z dawnego, a teraz ogólnego dążenia do służby konnéj. Pomnożenie jazdy miało ważny wpływ na losy narodu, albowiem poniżając coraz bardziéj piechotę, ten rdzeń potęgi Piastów, i zmniejszając jéj liczbę (1), otwierało drogę do nadużyć nad Włościanami. Z poniżeniem piechoty tracono przekonanie w jéj potrzebę, marnowano chłopstwo na posługi obozowe i tracono chęć dostarczania pocztów stósownie do wielkości majątku (2). Do przyczyn słabości Polski za Jagielonów dołączyć należy to, co nasi pisarze nazywają *odpocznieniem*, czyli właściwiéj rozszerzające się coraz bardziéj życie feudalne szlachty i rycerstwa, życie niepodległe, rólnicze, a jak podoba się Starowolskiemu, życie cywilizacyjne, poczęte od założenia akademii Krakowskiéj (3). Rycerstwo Polskie zrzucając z siebie ciężary wojenne, zamieniając wsie lenne na dziedziczne, równało się coraz więcéj ze szlachtą, powiększało jéj grono, rozpościerało w pośród niéj charakter żołnierski, zacierający swym blaskiem jéj dawny początek rodowy, a natomiast przyjmowało wszystkie obyczaje ziemskie. Rycerstwo i szlachta zajęci ziemią, przywiązani do niéj siłą fatalną, właściwą krajom rolni-

---

(1) Staszyc, Uwagi str. 326 mówiąc o piechocie Szlacheckiéj za Stef. Batorego, tak się wyraża: „Zamojski chciał wprowadzić piechotę, ale wiedział, że owa potrzeba, która w pierwiastkowych czasach człowiekowi dzikiemu, dla łatwiejszego ugonienia zwierza wsieść na konia radziła, która w późniejszych wiekach, kiedy wojny obcych siedlisk rabunkiem bywały, ukazywała bojarzowi z łupy pierzchającemu bezpieczeństwo życia w koniu; wiedział, że koń który w dzikim stanie głodnego łowcę uszczęśliwił, w towarzystwie sąsiedzkiéj ziemi łupiezcę bogacił, z czasem został ozdobą, różnicą człowieka od człowieka. Szczęśliwego łotra uszlachcił, pieszego człowieka niewolnikiem uczynił. W czternastym wieku wszędzie być żołnierzem piechotnym hańbą było.“

(2) Łubieński p. 212 świadczy, że tak się działo jeszcze za Zygmunta III.

(3) p. 810.

czym, przestawali lubić siadać na koń w potrzebie, wyłamywali się od tego jak mogli i zakazywali prowadzić siebie za granice, co wyprawy nasze zamieniło na wojny wiecznie odporne. Jednakże mimo tych niedogodności, wspólnych wówczas wielu narodom, należy wyznać, że z panowaniem Jagielonów rozpoczęła się świetność, rozwinięta na obszerną skalę, naszéj *kawaleryi narodowéj*, która zepsucie sprężyn dawnéj konstytucyi nie jednym blaskiem pokryła. Wszystkie dążenia Polski, powiedzieliśmy, mogą być wytłumaczone dążeniem do równości, taż sama przyczyna wyjaśnia nam zwiększanie liczby jazdy i poniżenie *milites*, którzy służyli pieszo. Świetność kawaleryi narodowéj stała się w owéj epoce tém większą, że jéj życie żołnierskie, oparte na równości, honorze i popularności, przelewało się co raz bardziéj na naród, mnożyło w stanie przodkującym wyobrażenia obywatelskie i odświeżało pierwiastkową gminowładność. Kawalerya Polska, koncentrując na swą korzyść najpiękniejsze tradycye dawnego *jus militare*, utworzyła na wzór dawnego *ordo militaris* koło rycerskie, *ordo equestris*, grono ludzi najwolniejszych, *bractwo* albo *towarzystwo*, w którém równość, waleczność i wzajemna pomoc były obowiązkiem uświęconym religią, w którém wyrabiało się dobre imie każdego i niesione było po wojnie do powiatu, tego ogniska obywatelskiego życia, tego źródła, z którego wypływały nagrody, urzęda i godności. Z zaniedbaniem piechoty liczba pachołków i ciurów dała Szlachcie postać feudalną, przechodzącą wszelkie porównanie z wojskami europejskiemi. Szlachcic, walczący w pierwszym szeregu pod imieniem *towarzysza*, miewał pod swemi rozkazami po kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu ludzi; czy we wsi, czy w chorągwi pokazywał się zawsze jako *parvus monarcha*. Podobny stan rzeczy malowało dokładnie przysłowie: *co Polak to hetman.*

Maxymilian Fredro w *Militaria* opisał z dumą takową pompę kawaleryi narodowéj i wystawił różnicę organizacyi jazdy od organizacyi piechoty, złożonéj z gminu. Naznaczona przez niego różnica jest ważna, albowiem

we wszystkich krajach stosunek wojsk jednéj organizacyi do drugiéj oznaczał najdokładniéj miarę władzy rządowéj i stosunek przywilejów szlachty do praw gminu tak, że historya organizacyi wojsk uważana być może za historyą praw tak królów, jak prywatnych. Za Piastów przemagała widocznie organizacya gminna, znana późniéj pod nazwiskiem *autoramentu cudzoziemskiego,* za Jagielonów i Wazów przemagała organizacya szlachecka. Fredro pokazał, że w ostatniéj wybór, zufanie, waleczność wynosiły na stopnie, przeciwnie w organizacyi gminnéj czynił to list króla, starosty lub kasztelana; że pobudką jazdy był honor i wstyd, a piechoty posłuszeństwo i bojaźń kary; wreszcie, że w piechocie, którą starsi sądzili, kary były mniejsze, a w kawaleryi, którą sądziło koło braterskie, kary były surowe i tém surowsze, im żołnierz wyższy stopień piastował (1). Maxymilian Fredro malując tym sposobem zarząd kawaleryi, zapomniał tylko dodać, że tam, gdzie wszyscy karzą, bezkarność jest niechybną. Kawalerya nasza była téj prawdy ciągłym przykładem. Aby bowiem w tém obywatelstwie karność była podobna, trzeba było, żeby mało znajdowało się winowajców, żeby cała chorągiew nie pierzchła. Niestety! ile razy to się zdarzyło, bitwy były wystawione na szwank całkowity. Wadą organizacyi naszéj jazdy było, że nie mogła ukrócić swego szału, rokoszu albo popłochu i że potrzebowała zawsze na wodzów ludzi wielkich, mogących swym krokiem, w braku zwykłéj karności, wlać ślepą ufność w podwładnych.

Powyższa wada jazdy, która, jak świadczy Długosz' zyskała pod Grünwaldem i Tanebergiem świetny i stanowczy szacunek Krzyżaków, pokazała się w całym ogromie za Władysława Warneńczyka. Król ten pobiwszy raz Tatarów, wyruszył na nich powtórnie prawie z samą kawaleryą, ale tym razem znalazł w wojsku nieprzyjacielskiém porządną piechotę, przegrał bitwę i zginął. Popłoch naszych był wtenczas tak wielki, że kawalerya

(1) p. 180.

narodowa nie mogła się sformować od Warny aż do Krakowa i ściągła przez rok cały pojedyńczo kryjąc się ze wstydu po swych domach.

Na wiadomość klęski Warneńskiéj i z potrzeby bronienia zagrożonych granic królestwa stan szlachecki rzucił się w inną ostateczność i szukał ratunku w ruchu piechoty włościańskiéj. Aby zaś powiększyć jéj liczbę przez połączenie ludzi duchownych, których panowie wyłamywali się od obrony ziemi, szlachta Krakowska, na zjeździe wojewódzkim, prosiła duchowieństwo, aby wysłało także swych kmieci. Wysłanie, o którém tu mowa, miało być całkowite, tak że wioski mogły zostawać ogołocone z ludzi zdolnych do noszenia broni, dla tego duchowieństwo, przystając na żądanie i warując sobie, że to nie będzie uwłaczać jego przywilejom, zawarowało, że w razie całkowitego wyjścia włościan na wyprawę, szlachta przestrzegać będzie, aby wojsko nie niszczyło opuszczonych siedzib (1). Powyższa uchwała, objęta w *Lauda Cracoviensia,* stała się odtąd zwyczajem ziemi Krakowskiéj. Wiadomo, że zwyczaje innych ziem nie były u nas spisane, ale cała przeszłość i przyszłość dowodzi, że zwyczaje Krakowskie, oparte na najnieodzowniejszéj potrzebie, bo *obronie ziemi,* musiały być regułą dla wszystkich innych województw.

Uchwała Krakowian pokazała energią szlachty w obronie domowéj, ale dla tego, że nie zminiała w niczém składu wojsk krajowych, nie mogła odwrócić niebezpieczeństw późniéjszych. To co się zdarzyło pod Warną, po-

---

(1) Quod si aliqua, quod Deus avertat, hujus modi subita in regno instaret violentia, et secularium ac nobilium dominorum Kmethones, nobiles et cives in toto ad expeditionem hujusmodi transire debent, etiam domini spirituales, quamvis sicut ab omnibus expeditionibus exempti, suos Kmethones, eorum in toto grato animo, ad repellendam hujusmodi violentiam mittere veluit . . . ., proviso tamen: quod saeculares penitus caveant, ne bona Kmethonum spiritualium, postquam totaliter ad expeditionem exirent, diripiantur, aut quomodolibet distrahantur, per transeuntes ad praedictam expeditionem. Jus Polonicum p. 244.

wtórzoném zostało roku 1449 w Mołdawii. Kawalerya nasza uderzając na piechotę Bogdana, rozbiła się bezużytecznie ze stratą ogromną i gdyby nie Bogułab, któremu przyszła myśl uszykować i przyprowadzić na pole ciurów obozowych, (1) armia Polska byłaby zmuszoną do cofania. Roku 1454 pospolite ruszenie królestwa, złożone z jazdy, bezkarne, obłożone brykami i ciurami, pobite na głowę pod Chojnicami przez Krzyżaków, okryło wstydem całą Polskę i zmazało sławę naszéj broni, pozyskaną pod Grünwaldem. Król nie mógł sobie darować, że nie usłuchał brata swego, Kardynała, który mu nie radził wdawać się w bitwę bez rot nadwornych (2), tworzonych podług autoramentu gminnego. tego wyćwiczonego rdzenia sił Polskich za wszystkich panujących (3). Wojna Pruska ciągnąc się przez lat kilkanaście, pokazała w całéj sile feudalną ociężałość szlachty. Wojna ta, pomimo że najchwalebniejsza dla Polski, bo wywołana jękami kilkomilionowego ludu, ścielącego się u jéj opiekuńczych stóp, tak dalece zniechęciła szlachtę, że wyjąwszy Wielkiéj Polski, która jako sąsiednia często zmuszoną była czynić ruch całemi massami (consurgere), stany wolały dawać pieniądze na zaciąg, niż iść w pole. Nałożone na ten cel podatki rosnąc nadzwyczajnie, wypróżniły prędko skarb publiczny. To sprawiło, że roku 1457, w braku pieniędzy, uchwalono w miejscu zaciągowych wysłać *ludzi własnych* na załogi grodów (4).

Skutkiem powyższych postanowień było, że wojna Pruska przeszła w ręce samego niemal ludu i wojska organizacyi gminnéj. Szlachta dała tysiące dowodów, że charakter jéj rolniczy i błąd w składzie jéj szyków nie

---

(1) cum gentibus pro conductione currorum sibi adjunctis. Dlugosz II. 61.

(2) ne sine aulicis pugnam commiteret. Dlugosz II. 153.

(3) Roku 1492 i 1497 bitwy w Multanach i na Bukowinie, a r. 1507 nad Dniestrem ocalone także zostały przez roty nadworne. Sarnicki, Wyd. lipskie II. 1189 i 1201.

(4) ut castra non stipendiariis sed propriis gentibus locarentur. Dlugosz II. 201.

przytępiały w niéj waleczności wrodzonéj, ale że odwracały ją od polubienia dzieł wojennych i zasmakowania w życiu obozowém (1). Dla tego to można powiedzieć, iż ile razy Polska wdawała się w długą wojnę, tyle razy niecierpliwość ogarniała stan szlachecki i czyniła, że walka musiała ostatecznie wziąść barwę gminną. Tę prawdę, stwierdzoną już dawniéj, dowiodło na nowo panowanie Kazimierza Jagielończyka. Roku 1540, kiedy Przemysław, xiążę Cieszyński, napadł na zamek Siewierski, obrona zamku i wypędzenie napastnika odbyło się za pomocą Włościan dóbr Zbigniewa, Kardynała (2). Roku 1453, w czasie napadu Tatarów, Jan Łaszcz, prosty dzierżawca z okolic Trembowli, ale człowiek dzielny, przy pomocy kilku sąsiadów, zebrał i uszykował Włościan (3), wpadł z nimi w nocy na obóz nieprzyjaciół, wyrznął oddział, i ośmielony powodzeniem, stoczył porządną bitwę i resztę rozpędził. Łaszcz, obdarzony za ten śmiały czyn urzędem, powtórzył podobną walkę roku 1457. Uszykował znowu sąsiadów i chętnie ściągających Włościan (4), uderzył z nimi na Tatarów, pobił ich, później zaś pobity stracił w bitwie wszystkich swoich i sam zginął. Kiedy roku 1457 Prusacy napadli Ziemię Dobrzyńską, szlachta przy pomocy włościaństwa, mimo przeważającéj siły, pobiła ich i odpędziła (5). Roku 1458, pod Papowem, nie daleko Torunia, pachołcy dokonali czyn, równający się w świetności temu, który miał miejsce za Bolesława Chrobrego nad Bugiem. Kiedy bowiem, z przyczyny mocnéj

(1) Że potrzeby rólnicze odwracały Szlachtę od dzieł wojennych i niszczyły ducha żołnierskiego w rycerstwie, dowodzi to rada Kalimacha, który widząc, co się działo, proponował Alexandrowi, aby za pośrednictwem starostów wziął na siebie odbieranie czynszów od Włościan, rycerstwa i rozkwaterował pułki po miastach. Wiszniewski, Historya literatury. T. IV.

(2) Długosz II. 64.

(3) collecta exigua equitum et peditum agresti manu tamże II. 108

(4) rusticanis hominibus, ex villagiis proximus, operam suam ad id sponte et devote offerentibus accersitis. tamże II. 213.

(5) pauci cum multis, erant enim tantummodo quadringenti inter quos major pars agrestium confligunt. tamże II. 214.

fortyfikacyi zamku, armia nie śmiała go zdobywać i wybierała się w inną stronę, pachołcy i obozowe ciury, urządziwszy się cichaczem w szykowne kupy, rozpoczęli sami bitwę, wpadli pod mury, zaczęli je podkopywać i tak zapalczywie trwali w swéj robocie, że wojsko zachęcone ich śmiałością przyszło im w pomoc i wzięło zamek. Ale kiedy potém Szlachta poosadzała wartami magazyny, które się w nim znajdowały i nie dawała chłopstwu udziału w zdobyczy, rozgniewani pachołcy podłożyli ogień i wszystko zniszczyli (1).

Od czasu zaprowadzenia grodów prywatnych i znaków albo chorągwi dworskich, Szlachta możniejsza bądź z powinności, bądź dla przypodobania się królowi, wysyłała na wojnę swe poczty. Widzieliśmy z przywileju z roku 1386, że Władysław Jagiełło, aby zasilić tym sposobem wojsko, umawiał się o ich dostawę z możnymi i nagradzał przywilejami albo dobrami. Długosz mówi, że takich *signa seu banderia propria* znużeni albo znudzeni prywatni bardzo mało przyprowadzili roku 1461 (2). Tak więc wojna Pruska opuszczona przez Szlachtę i panów, ciągnęła się daléj prawie za pomocą pułków królewskich i prostych Włościan. Zmuszony sięgnąć ostatniéj głębi zasobów krajowych, Kazimierz Jagielończyk odnowił wtenczas sołtysów, od których wyłamywały się ciągle dobra tak świeckie jak duchowne. Wydając dekret w sprawie klasztoru . . . w którym szło o ciężary do grodu Międzyrzyskiego, król ten odnowił, można powiedzieć, dawną *stróżę* i opisał powinności, jakie Włościanie byli winni czynić na potrzeby załogi (3). Zastrzegł

(1) famuli tamen militum et agasones ac aurigae nobilium, nullo hortante, ad id, vel commoniti, neque aliquo signo aut imperio accepto sed sua sponte glomeratim et quasi ex composito, ad muros castri accurunt, et pertinaci diligentia, muros suffodere coeperunt. Quorum ausam omnis exercitus comprobans, armis correptis, bombardisque oppositis, impugnationem coeptam instauravit. tamże II. 227.

(2) tamże II. 271.

(3) ordinavimus in primis, quod duo cmethones, qui sedent in mansis possessis unum juger agri, alias morg pro estualibus, aliud ju–

nadto wyraźnie, że Sołtysi klasztoru, zwyczajem dawnym i uzbrojeni stosownie do możności, obowiązani byli służyć po grodach (1). Roku 1362, zagrożony napadem Krzyżaków w głąb Polski, Kazimierz Jagielończyk sformował z chłopstwa *Kosynierów* i przyłączywszy do téj *ultima ratio* naszych wojen swe pułki nadworne, stawił ich pod Chełmnem dla wstrzymania postępu nieprzyjaciela (2). Takim to sposobem prowadzoną była wojna Pruska, w któréj zginąć miało naszych 300,000 (3). Kto obliczy, ile w téj liczbie było trupów chłopskich? Roku 1466, kiedy Kawalerowie mieczowi spiesząc na pomoc Krzyżakom, przechodzili przez Zmudź, lud téj ziemi powtórzył walkę z roku 1434, otoczył ich w lasach i rozszarpał wojną podjazdową (4). Roku 1477, kiedy Mikołaj Komorowski, służący przeciw ojczyznie w interesie Macieja, króla Węgierskiego, osadził się na pograniczu w zamkach Berwald i Żywin i napadł na żupy solne, Jakób Dębiński, Wojewoda Sandomirski i starosta Krakowski, wyruszył przeciw niemu ze swymi Włościanami i w siedm tygodni zdobył zamek (5).

---

ger pro hiemalibus arabunt et seminabunt, dumtaxat frumentis et avena castri. Similiter duo cmethones . . . unum juger falcastrabunt, cumulabunt et congregabunt ac ad castrum conducent. Item duo cmethones unum plaustrum lignorum pro necessitate castri conducere debent. Consimiliter, cmethones duo unum robur pro aedificiis et instauratione castri, quod quatuor equis vel bobus de sylva . . . inducunt . . . Item duo et duo cmethones per duos dies in anno fimum conducent et laborabunt. Item villae monasterii praedicti porcorum, alias wieprzowe, per tres fertones ad castrum solvent juxta consuetudinem antiquam . . . Raczyński, Codex dipl. p. 185.

(1) Sculteti vero praedicti monasterii tempore guerrae in armis juxta possibilitatem bonorum cujuslibet castro servient et servire sint adstricti. tamże.

(2) Aulicos suos adjuncta illis agrestium falces gestantium grandi caterva, versus Chelmno, a quibus omnia in exercitus blada, ne profectui hostium accederent, succisa sunt. Dlugosz II. 292.

(3) Albertrandy, Panowanie Każ. Jag. II. 65.

(4) Dlugosz II. 360.

(5) Albertrandy II. 172.

Nic nie jest dziwnego, że podobny tryb prowadzenia wojen poruszył w owéj epoce wiele chłopstwa. Lud nasz zaciągał się do pułków płatnych, tworzonych także z cudzoziemców i tym sposobem bardzo się był wprawił do broni. Albertrandy podaje, że kiedy Sejmy rozpuściły wojsko do domów, niezapłaceni żołnierze złożeni ze Szlązaków, Czechów i Polaków, dawnym zwyczajem wieśniactwa Polskiego, okopali się na górze Zebracze blisko Oświecimia i w Myślnicach, że rabowali i zamierzali nawet dobywać zamek Oświecimski. Szlachta Krakowska, Sandomirska i Lubelska ruszyła naprzeciwko nich w sześćdziesiąt tysięcy, ale nieporządek i niekarność sprawiły, że musiała odstąpić od dzieła i poprzestać na rozłożeniu w około Kordonu (1). Powyższy bunt niepłatnego żołnierza nie mógł się obejść bez ruchu chłopstwa, jeżeli nie Polskiego, to Ruskiego. Uczynił go roku 1492 Mucha, chłop Podolski, na czele dziesięciu tyśięcy ludu (2). Od tego czasu rozpoczyna się historya *Opryczków* czyli buntowników, złożonych z chłopów południowych prowincyi, kryjących się po górach Karpackich. Ruch możnego, a tak zasłużonego w wojnach narodowych ludu Żmudzkiego roku 1483 około Merecza, podniesiony pod wodzą Leiczisa, święty, bo bez żadnéj skazy łotrostwa, przedstawiał wszystkie oznaki buntu uciśnionych. Leiczis podnosząc koło, jako godło bogini wolności, domagał się od Kazimierza Jagielończyka powrócenia ludowi dawnych swobód. Kiedy ruch, któremu przewodził, został ukrócony, chłopstwo Żmudzkie pocieszało się wiarą, że po śmierci, gdy mu przyjdzie wdzierać się na drogę zbawienia, jemu łatwiéj to pójdzie niż panom, chociaż mieli większe pazury; że panowie obciążeni brzemieniem rabunku, nie wiedzieć, kiedy wdrapią się na jéj wierzchołek, gdy przeciwnie ono, postępując bez ciężaru, z łatwością go dosięgnie. Aby jednak w czémkolwiek osłodzić swą dolę na ziemi, lud

---

(1) II. 191.

(2) X. Marczyński, Opisanie Gubernii Podolskiéj I. 50.

Żmudzki wierzył, że trzeba jednać sobie podziemne Pikłuki czyli Barstuki, i prosić, aby mu pól nie niszczyły, naczelnika zaś ich Puszaitis zaklinać o wstawienie się do Markopolów i wstrzymanie panów od tyraństwa nad ludem ubogim (1).

Chłopstwo Polskie wcale się nie ruszyło, ale obawa buntów spowodowała Sejmy do uchwalenia środków, dążących do jego rozbrojenia. Za panowania Kazimierza Jagielończyka Włościanie chodzili zbrojno, wdawali się w kłótnie ze Szlachtą i kaleczyli ją. Zapobiegając temu Bolesław, Xiążę Mazowiecki i Zakroczymski, roku 1472., zakazał im nosić szabel po jarmarkach, odpustach, sądach i t. d., i zakaz ten zastósował do całéj Szlachty Mazowieckiéj (2). W Koronie rozbrojenie Włościan towarzyszyło ostatecznemu ich podprowadzeniu pod prawa feudalne. Zabroniono im polować, chyba na wilki i lisy; ograniczono prawo posiadania własności, przenoszenia się, posyłania dzieci do szkół i przyjmowania ich do stanu duchownego. W tych czasach także rozpoczął się długi, niewdzięczny szereg praw, przeciw tak zwanym *gołotom*, czyli szeregowym, pucholkom, ciurom, niechcącym po skończonych wojnach wracać na grunta swych panów, tułającym się po miastach w nadziei znalezienia zyskowniejszéj i wolniejszéj pracy (3).

---

(1) Lelewel, Dzieje Litwy i Rusi p. 248.

(2) Jus polonicum p. 455. Statuimus quod Kmethones, sive personae plebejae cum fereticis, lanciis, gladiis, balistis, elipeis, ad quaecunque loca, ad ecclesias, sive ad fora, minime intrare debent, et si aliquis ... in quocunque loco de praedictis Kmethonibus aliquem sic arma portantem deprehenderit, extunc in carceribus tribus diebus puniendi eum pro tali excessu plenam habebit facultatem. Nihilominus tamen et arma, quae protunc habebat, idem capitaneus noster pro se tollet et levabit. Dominus vero Kmethonis excessum hunc facientis pro hujus modi rebus sibi receptis omnino solvere debet, nec capitaneum, qui arma recepit, jure convenire poterit, aut alio quovis colore inquietare.

(3) U Sławian pod panowaniem Tureckiém *gałaczan* znaczy żołnierza uwolnionego od służby, toż samo mogło być i u nas. Wyraz *gołota* może więc oznaczać nie tylko kmiecia, schodzącego z gruntu pana, ale także gminnych żołnierzy.

Panowanie Kazimierza Jagielończyka było smutnym dramatem naszéj historyi, albowiem odsłoniło wszystkie skutki, pochodzące z zagarnięcia praw feudalnych. Niezależność i duma, a za niemi ociężałość, wzrosły do tego stopnia, że roku 1454. i 1456. postanowiono, iż król nie może wypowiedzieć wojny bez poprzedniego jéj uchwalenia, nie już na Sejmie, lecz na *wojewódzkich sejmikach.*(1) Tym sposobem zwołanie pospolitego ruszenia zależało nieledwie od głosu jednego człowieka. Statuta Nieszawskie i Korczyńskie, rozważane z dziwném przywidzeniem przez naszych kronikarzy, stały się istotnie klęską dla narodu, bo nie pochodziły, jak się to działo w innych krajach, z siły rzeczywistéj Szlachty, z jéj zamożności i światła, zdolnego krępować albo podnosić wolę monarszą i ją w potrzebie zastąpić, ale raczéj z jéj słabości, z braku ducha publicznego i niechęci do ciężarów publicznych. Jak za Ludwika Sejmy, w zamian przywilejów, brały na się zuchwale wszystkie powinności wojenne i obiecywały bronić kraju wszystkiemi swemi siłami, tak teraz zrzucały one na króla. Kazimierz Jagielończyk rozmawiając raz z posłem Rytwiańskim o trudnościach, w jakich się znajdował, powiedział: iż mógłby wziąść na siebie całą obronę krajową i dać pokój Stanom, ale że do tego potrzeba było, aby dawne grody i dzierzawy królewskie nie były porozbierane (2). W braku tego środka król udawać się musiał o wojsko albo o pieniądze do Sejmów, lecz posłowie zjeżdżać nie chcieli. Roku 1462. król przymuszony był grozić niedbałym gwałtem wojennym i jakeśmy to wyżéj pokazali, obmyślać potrzeby rotami nadwornemi i czernią chłopską.

Straty, jakich Polska doznała w wojnach Pruskich, zaczęły kierować umysły do szukania reform, mogących posłużyć do uorganizowania nowych, a niezmiennych już żywiołów społecznych narodu. W tym czasie wzięły

(1) Vol. leg. I. 270. Jus polonicum p. 299.

(2) Czasopismo Ossolińskiego z r. 1883.

początek próżne usiłowania królow w celu uporządkowania służby pachołków i ciurów obozowych (1), których w razie potrzeby nie każda zdolność umiała uporządkować w tabory i używać. Co do pachołków i sług, już Statut Kazimierza Wielkiego postanowił, aby szkody przez nich czynione panowie wynagradzali (2). Za Władysława Jagiełły r. 1420. zakazano im odchodzić bez świadectw, za Alexandra r. 1505. dodano, że tylko na sześć tygodni przed wojną mogą ich opuścić (3). Kazimierz Jagielończyk, uzupełniając Statuta Kazimierza W. i Władysława Jagiełły, postanowił, że ciury winni być uzbrojeni, jak żołnierze piesi (4). Prawo rządzenia się w sobie i służenia pod jakąkolwiek chorągwią, jakie miała Szlachta, sprawiało, że w czasie wojny wielka jéj liczba, zamiast iść w pole, udawała się na służbę do grodów. Statut Kazimierza Wielkiego zakazał tego wyraźnie bogatszym i zostawił grody dla samych biednych, nie mogących występować w całym rynsztunku. Takowe rozporządzenie Kazimierz Jagielończyk jeszcze raz powtórzył r. 1475. (5). Zygmunt I. r. 1510. dodał, że Szlachcic, mający kilka majątków, ma iść własną osobą z tego, w którym go wici zastaną, a z innych dawać ludzi, czyli zadosyć uczynić *expeditione congrua* (6), Za tegoż króla, roku 1527., uchwalono, że Szlachcic, obowiązany do służby osobistéj, ma służyć sam, a nie przez zastępców albo sług swoich *per servos suos* (7). Ostroróg, świadek ospałości Sejmów i przegranéj w Mołdawii, radził ustopniować ruch ich stósownie do grożącego niebezpieczeństwa (8).

---

(1) Roku 1497 na wyprawie Multańskiéj na 80,000 żołnierzy było 40,000 pozaszeregowego gminu i 20,000 wozów. Albertrandy II. 220.

(2) Jus polonicum p. 33.

(3) Vol. leg. I. 360.

(4) Tamże I. 228.

(5) Tamże I. 360.

(6) Tamże I. 375.

(7) Tamże I. 474.

(8) Omnino mei consilii est hinc potius labori subiici, quam propter ignaviam aut praedictorum omissionem propriis sedibus pelli, uxo–

Podług niego Szlachta powinna była stawać do broni na pierwsze zawołanie; mieszczanie, jeżeli była większa potrzeba, a chłopi jeżeli największa (1). Sejmy nie dały posłuchania projektowi, ale myśl reformy organizacyi wojennéj zajmując silnie Zygmunta I. i Zygmunta Augusta sprawiła, że *piechota dymowa albo łanowa*, ta instytucya antypatyczna dla wszelkiéj feudalności, została na nowo powołaną do obrony zagrożonego kraju. Roku 1544. nakazano, aby ze wszystkich wiosek chłopi, wyjąwszy ogrodników, wysłali *jednego pieszego zbrojnego z dwudziestu* i tegoż zaraz roku przepisano popis wszystkich powołanych wybrańców pod tytułem *lustratio omnium ordinum spiritualium*, *civium et colonorum*, z zastrzeżeniem, że karę na niestających naznaczy Sejm następny (2). Do téj to konstytucyi odwoływał się Kołątaj, kiedy chciał pokazać współuczestnictwo chłopów w wojnach narodowych. Widziemy zatém, że poszukiwania publicystów z czasów Stanisława Augusta nie przechodziły dziejów stanu szlacheckiego i że biorąc odnowienie za początek, pominęły pięć wieków krwawych posług naszego Włościaństwa (3).

(Dokończenie później.)

---

res ac liberos hospitibus ludibrio haberi, nosque in proprio vel natorum parentum, amicorumve sanguine moribundos volutari, vel saltem crudelissimae subiici servituti, p. 57.

(1) Tamże i Lelewel. Considérations II. 110.

(2) Vol. legum I. 583 i 585. Kmethones S. R. M. et Dominorum tam Spiritualium quam saecularium, vigesimum ex numero suo expedire tenebuntur, exceptis hortulanis.

(3) Przedstawiliśmy powyższą konstytucyą jako restauracyą piechoty dymowéj i łanowéj z czasów Piastów, bo przyjmując plan ściśle historyczny, lękaliśmy się robić domysłów, nieopartych na *wyraźnych* dowodach. Bardzo być może, że konst. Zygmunta I. uregulowała tylko nieprzerwany zwyczaj. Kromer [descrip. Poloniae, tit. de bello] powiada, że piechotę wiejską dawano *w nagłych potrzebach*. Takowe potrzeby mogły więc mieć miejsce często za panowania Jagielonów, szczególniéj za Kazimierza IV. Zdaje się, że uchwała z roku 1457, podług któréj osadzać miano grody *non stipendiariis sed propriis gentibus*, miała na celu powołanie piechoty dymowéj.

Kirgiz.

Powieść poetyczna przez G. Z.

Niedawnemi, a tak wielkiemi u nas wypadkami obudzone w sercach młodzieńczych życie gorętsze i znowu skutkiem tychże wypadków, tak nagle i boleśnie w duszach zawarte, różnemi drogami i w najrozmaitszych teraz wytryskach musi postaciach. Z tąd i w poezyi naszéj tyle przybyło nam tworów w ostatnich czternastu leciech, że dawniéj wiek cały nie byłby się zdobył na ilość podobną. Twory te są rozmaite, a powód tego nie w saméj indywidualności młodych wieszczów mieści się, raczéj go szukać należy w téj mnogości kolei, jakie młodzież nasza przebywać musi. Rozsypana po całéj przestrzeni cywilizowanego i najdzikszego świata, choć wszędzie jedném żyjąca czuciem, inne z otaczających ludów i natury czerpa wrażenia, inaczéj wyobraźnią swoją ubarwia. W jednych krainach w całéj swobodzie wylewa swoje myśli i czucia, w drugich kreśli, co możność dozwala, w jednych wszystko budzi w niéj siłę tworczą, w drugich wszystko lodem ją ścina. Ci wieszczowie mają całą wolność wybierania przedmiotów z ich uczuciem i naturą talentu zgodnych, drudzy to brać muszą, co ich najmniéj naraża na pogorszenie ich doli. Jakże to ciągłe obliczanie się z każdém słowem, ten ciągły mus i trwoga oziębiać muszą ich zapał, ileż to najpłomienniejszych obrazów i uczuć ginie w téj chwili tworzenia i

niszczenia razem. A ileż takich mamy poetów i największych może, co choć pewni, że nigdy usta bratnie nie powtorzą pieśni ich boleści, pewni, że jak ich zwłoki, tak i jęk ich nieznany zawieją śniegi wieczyste, a przecież przynajmniéj w duszy śpiewają tam — sobie! Jakże los ich odmienny od tych, których każde uderzenie w lutnią tak szybki oddźwięk wzbudza w narodzie, a słowa na wszystkich skrzydłach roznosząc ich imie, wszelkiego rodzaju odnosi im nagrody. —

Jednym z młodzieńców, na najtwardszą wystawionych dolę, był Gustaw Zieliński; zagnany losem aż na stepy Kirgizów. Tam to utworzył poema, o którym mówić przedsiebiorę. Jest to pierwsze przebudzenie się poetyckiéj duszy, a przecież tyle ma prawdy i wyższych zalet, że gdyby nadzieje tak często zawodzonemi nie były, śmiałobym z tego dzieła niepospolitą dla młodego poety rokował przyszłość. Godném jest uwagi, że młody nasz wieszcz nie zaczął, jak zwykle poeci, zawodu swego od składania lotnych i dorywczych wierszy, lecz natychmiast od układu obszerniejszéj budowy. Treść tego jedno pieśniowego poematu jest następująca. W dziecinnych jeszcze leciech będący Kirgiz przy napadzie w Stepach jednéj rodziny na drugą, co tam do bohatyrskich czynów należy, straciwszy w boju ojca, Pana zamożnego Aułu, (1) zostaje wzięty w niewolą i zaprzedany w jednèm z dalekich miast, gdzie późniéj wyrosł na młodzieńca. Od pierwszych lat z stepowém zaznany życiem i do niego ciągle tęskniący, pędzony wreszcie zemstą za ojca, nie może wytrzymać dłużéj w murach kamiennéj dla niego niewoli, powietrze go dusi, tęsknota trawi, chęć zemsty mu cięży. Ucieka więc na stepowym koniu, którego sobie wychował i który niemniéj jak on do stepów wzdycha i stepy marzył jedynie. Biegnie, ucieka Kirgiz, długo i długo pędzi, aż nakoniec opuszczając koniowi cugle zanurza się w dumaniach.

---

(1) Auł koczowisko Kirgizkie z kilkunastu, a niekiedy kilkudziesiąt jurt złożone.

Odżył. — Opuścił koniowi wodze
A sam się rzucił po myśli drodze,
Jak nić pajęcza, gdy nią wiatr miota
Wiła się przez step jego żywota:
Jeździec był duszą — koń jéj tłómaczem.
Myśl — którą jeździec drzeniem udzielał
Koń ją pojmował i w pędy wcielał,
A niebo — ziemia, były słuchaczem.
Przez dni dziecinne szedł stępym krokiem
Pustoty dziecka znaczył podskokiem,
A w lekkich susach z nogi na nogę
Przeskakał chwile młodości błogie.
Czwałem go niosły lata młodzieńca,
Gdy rozwinąwszy skrzydeł swych loty
Puszczał się w kraje dzikiéj tęsknoty:
Pędzi — i nagle kołem zakręca 1)
Bo na wspomnienie cierpkiéj niewoli
Opuścił głowę i szedł powoli i t. d.

Koń znużony pędem ustawać zaczyna. Kirgiz zwraca myśl od siebie na stepy i nieba gwiaździste. Z całą rozkoszą syna pustyni maluje ich piękność i w zachwyceniu swojém innego nie pojmuje życia, innego uroku i szczęścia. — Mija noc nakoniec. Dzienna gwiazda rozjaśniła i nieba i stepy. Kirgiz wita ją śpiewem.

Jeździec powitał pieśnią wschód słońca
Z szerokich piersi nuta lecąca
Dźwięczna, doniosła, jak srebrny dzwonek
Odbiła w niebo — i jak skowronek
Zawisła w górze — aż drżąca cała
Spadając zwolna tony niższemi
Jak deszcz wiosenny legła na ziemi
I gdzieś w dalekiém echu skonała.
O dziwna nuto pieśni Kirgizkiéj,
Melancholijna — jak te płaszczyzny,
Dzika — jak krwawéj zemsty pociski,
Rzewna — jak tęskność do pól ojczyzny.
Gdy cię pierś męzka z siebie wylewa
Cała natura wytęża słuchy,
Niebu się zdaje, że to step śpiewa
Ziemi — że nucą niebieskie duchy.

---

1) Tym sposobem Kirgizi w największym pędzie zatrzymują swoje rumaki.

A śniąc od wieka w łonie kurhanów
Dusze praojców, naddziadów, stanów,
Słysząc znajome i bujne dźwięki
Rodzinnéj, tęsknéj stepów piosenki,
Budzą się ze snu — i śpiew zbłąkany
Z ust do ust echem sobie podają
Coraz lżéj — ciszéj — bo im kurhany
Starsze — tém słabiéj, wolniéj śpiewają
Aż dźwięk ostatni staje się ciszą. —
Ach! kiedyż znowu stepu ojcowie
W rodzinnéj nucie, w rodzinnéj mowie
Tę pieśń, co z grobów budzi, posłyszą.

Słońce przebiegło całe niebo, zbliżyło się do zachodu, a jeździec nie dosiągł jeszcze kresu podróży. Straszliwa burza zarykła z dala, widzi ją nadchodzącą Kirgiz — wszystko w około ciemnieje. Burza ta całą noc przehuczy. Kirgiz zatrzymuje się na wzniosłym kurhanie, tam ją przestoi. Obraz ten napływającéj burzy jest pełen prawdy, piękności i zupełnie charakter stepowéj nawały mający. Wszystkie rysy wydatniejsze groźnego natury zjawiska i zręcznie pochwycone i kunsztownie zgrupowane, a tak żywe, że oczami młodego wieszcza patrzymy na nie. Spada wreszcie okropna nawałnica. Poeta orkanem porwany, wiersz swój na orkan zamienia. W krótszym i przeistoczonym na strofy rymie, szarpie się z wichrem, miota z chmur massami i cały war i wściekłość zdziczałego gniewu natury lunie na stepy.

Minęła z rankiem nawała, świat się rozjaśnił, Kirgiz pędzi na nowo i wkrótce po wszystkich jurtach 1) jednego Aułu, gość! gość! radośny rozlega się okrzyk. Witają go, gościnnym osiadają kręgiem i gotują ucztę.

Ognisko wielkim kotłem duszone
Siląc się dobyć ze szranek ciasnych
Ogarnia kotła boki sczernione
I wyskakuje w płomykach jasnych,
Jak rój wzruszonych w swém gnieździe węży
A blask podając w około — oświeca
Ostre, wydatne, wąsate lica
Zawiędłych w trudzie stepowym męży

1) Jurta, namiot kirgizki, pokryty wojłokiem, formy półkulistéj.

I żon ich twarze wychudłe, śniade
O oczach lśniących, akośnych, małych,
Co tam jak widmy w swych płachtach białych
Snuły się — w kotle warząc biesiadę.
Blask ten od węgli, iskier lecących
W téj mieszaninie świateł rażących
Nadaje jakieś barwy oddzielne
Na pół zbójeckie, na pół piekielne.

Zastawiają wreszcie uczty i Piław 1) barani i misy Kumisu. Miejscowym zwyczajem częstują się wzajemnie, młody Kirgiz najczęściéj przecie podaje najsmaczniejsze kąski uroczéj Demeli, córze Bii, pana Aułu, a za każdém podaniem coraz gorętsze w jéj licach zatapia zrzenice. Wzmaga się miłość, przelewa w serce Demeli, lecz z tą dzikością uczuć, żarem wyobraźni i burzą zmysłów, jakie zna tylko sama miłość stepu. Przebyli dzień cały na uciechach i rozmowie zebrani Aułu mieszkańcy, aż wreszcie wszyscy w śnie głębokim legli, z młodego tylko Kirgiza oczu sen ucieka, a wszystkie myśli ostrzem w przeszłość i przyszłość lecą. W opowiadaniu Bii, kilka błysków z przeszłości jego rzuconych, rozświeciło całą okropność położenia młodego Kirgiza. Bii zabił ojca, Bii jego zaprzedał, Biia poprzysiągł zgładzić, a u Bii jest w gościnie i córę jego całą potęgą duszy pokochał. Duszno, nieznośnie mu w jurcie, wychodzi i błąka się po nocy. Ale w téj walce z sobą widzi, że nie on sam czuwa. Z jurty, stojącéj w oddali, dym się słupem wybija. Podchodzi więc . . . staje . . . i słyszy dwa głosy. Jeden z tych głosów wstrząsł go i na wskroś przeniknął. Chwyta więc za nóż u boku, — lecz się zatrzymał. Podpełzł ukradkiem ku jurcie, podniósł wojłoku i spojrzał. Bii siedział na ziemi z sławnym i starym wróżbiarzem.

Dla zbliżającéj się jesieni miał nazajutrz Auł w cieplejszą step wyruszyć stronę. Szło więc o to, jaki ten Auł i w drodze i na nowém stanowisku czekały losy. Wróżbiarz na okoł płomienia nożem na piasku krąg opro-

1) Piław, ulubiona potrawa na całym wschodzie. Kumys, napój upajający z mleka kobylego, wysoko ceniony od Kirgizów.

wadzał i dźwiękami swojéj gęśli wyganiał złe duchy za szranki czarodziejskie. Nożem na wszystkie strony machał i przebijał coś w powietrzu. Cisnął wreszcie kość baranią na węgle i z ognistych pręgów, które ją pokryły, chciał wyczytać przyszłość. Mdła tylko atoli postać złe knująca zamiary, ukazała mu się w mroku dlań nieprzejrzanym. — Silniéj więc w gęśl uderza, dzikszym rozżarza się śpiewem, sili się, łamie, wytęża, rzuca, aż nakoniec w obłąkaniu i konwulsyjnych drganiach pada bezwładny i tak długo leży i tak powoli wraca do życia i z zamkniętemi oczami gęśli swéj odszukuje, iż zda się, że z jakiéjś długiéj, straszliwéj i nadprzyrodzonéj wraca podróży. Jakoż w saméj rzeczy pierwszym jego przemówieniem było:

Biju! dziwny sen ja miałem.

W tym śnie nadzwyczaj poetycznym, którego przecież tu nie wypiszę, abym czytelnikowi, mającemu zająć się czytaniem całego poematu, zostawił rozkosz świeżości obrazu, w tym śnie mówię, poznał dopiero wróżbiarz, że grożącą nieszczęściem osobą jest — gość przybyły. Zaledwie wróżący wyrzekł to starzec, Bij, jakby gromem uderzony, wszystko zrozumiał od razu, cała przeszłość rozwinęła się przed jego oczami i w gościu widzi mściciela zamordowanego przez siebie ojca. Długo i długo milczy, nareszcie z przestrachem rzecze do wróżbiarza *„i cóż teraz czynić radzisz?“* a wróżbiarz na to: krwią ojca w sercu jego zapisana powinność, krwią tylko z serca się zgładzi, ale jest gościem twoim i jeżeli nie chcesz, aby drzewo ręką dzieci na twoim grobie wsadzone uschło na zawsze, szanuj gościnności prawo święte. Kocha Demelą, łudź go, a dla miłości o zemście zapomni. Jutro dopiero, gdy cały Auł wyruszy, po dalekiém stąd odkoczowaniu, wywab nierozważnego za krąg gościnny i — zabij!

Za danym znakiem zwinięto jurty i na dwukolne włożono wozy. Rusza ciężki obóz, step się ożywia, pstrzy i zaludnia. Idą gromady owiec, po nich w odstę-

pach ryczące stada, dojne klacze, tabuny źrebiąt skaczących, brodate kozy i juczne wielbłądy.

Kirgizy w czapkach spiczastych, kobiety w czadrach.

Młodzi i starzy wszyscy na koniach,
Młodzież harcuje z boków po błoniach;
A całéj hordy zgiełkliwe pienie,
Ryk stad przeciągły i koni rzenie
I głos chrypliwy skrzypiących osi,
Echo daleko w stepy roznosi.
Ludno, wesoło w pustéj krainie:
Tu słychać pieśni, tam łowców krzyki
Z łoż wypłoszony czujny zwierz dziki
Zdala przed gwarem pierzcha w pustynie;
Łowcza go zgraja ściga i szczuje
Lub ugłaskanym orłem poluje. —
Cokolwiek pomknie na step bezdrożny,
Czy lotna sarna, czy wilk ostrożny
Który się milczkiem z łoży wykrada
Już w pogoń za nim berkut*) puszczony
Leci, dopędza, na grzbiecie siada
I krzywym dziobem wydziera oczy.
Z bolu i strachu przelękłe zwierze,
Póty na miejscu kołem się toczy,
Aż który z łowców pędem przyskoczy
I ze szpon orła zdobycz odbierze.
Tymczasem inni — pomykające
Nahajką z konia biją zające.

Posuwa się ciągle tabor. Kilku z zwinniejszych mołojców, to biegnie przodem, to dziwi zręcznością, to udaje bitwę, nakoniec do widnéj zdala mogiły prześcigać się postanawiają. Młoda Demela stawa do szeregu. Lecą — rumak Demeli wszystkie wyprzedza, a jeżeli który z młodzieży chce ją zatrzymać, dzielna Kirgizka zwija się, broni i pletnią karci zuchwalca. Wszystkich w połowie mety zostawiła, jeden tylko ją dogonił i pędząc z nią pospołu, razem z nią stawa na kurhanie. Demelo, rzecze, uciekaj ze mną. Dla ciebie saméj zrzekłem się zemsty na ojcu twoim, zrzekłem na wieki. Tu już osłonią mię prawa gościnności, rozsieką bezbronnego!

(*) Berkut, wielki orzeł stepowy, którego Kirgizi do polowania układają.

Mówił z wzruszeniem i ręką drżącą
Chwycił jéj konia cugle puszczone
I tak wpół chcącą i wpół niechcącą
W największym pędzie porwał w tę stronę
Kędy zarośle jak modra wstęga
Kończyły w dali skraj widnokręga.

Uciekają. — Widzi to ojciec Demeli i przybrawszy dwóch jeźdzców, puszcza się za niemi w pogoń. Pędzą zarówno, uciekający i goniący, pędzą, lecz przedział ich dzielący nigdy się nie zmniejsza, aż nakoniec noc zapada i Bii swoim zatrzymać się każe. Niech lecą! rzeknie — lecz po chwili zrywa się na nowo: Jak to? krzyknie, mam wrócić i żyć w téj hańbie? O nie, wiatr nam z dobréj wieje strony. W prawo — w lewo rozsyła swoje towarzysze i każdemu z nich każe zapalić stepy. Co za obraz! jak nowy w poezyi, jak godny Birona lutni!

Wnet na trzech punktach stal iskry ciska
Iskry w garść suchéj trawy ujęte
Podmuchem wiatru silnie rozdęte
Trzy śród przestrzeni tworzą ogniska,
Co tak promieńmi pełzają mdłemi,
Jakby trzy gwiazdy były na ziemi.
Ogień się rzuca na suche zioła,
Wiatr go rozdyma, miota, roztrąca
I już się palą trzy wielkie koła,
Jak gdyby z niebios spadły trzy słońca.
Z tych kół ognistych przez podmuch świeży
Żar się wylewa w jasnych potokach,
A każdy potok w czarny step bieży
W strasznych zigzakach, wężach, przeskokach.
Już wichrem gnane w przestwór daleki,
Z trzaskiem i sykiem płyną trzy rzeki;
Płyną — wzbierają falą płomieni,
Niebo się krwawą łuną czerwieni.

Nie domyślając się nawet podobnéj zemsty uciekający, biorą blask ten, to za wschód księżyca, to za zorzę północną, to za pożar taboru. Ogień tymczasem z rosnącą wściekłością coraz szerszemi rozlewa się koryty, bucha, szaleje i w lewo, w prawo płomienną syczy lawą, ptastwo stepowe budzi się, ucieka w górę, dosięgnione gorącem i dymem, ginie,

a krzaki, drzewa
Stawają w ogniu i jak gwiazdami
Chwilę złotemi trzęsą liściami.

Sypią się na popiół, a hucząca powódź płomieni leci i leci silnym gnana wiatrem. To stepy płoną! zakrzyknie Kirgiz w rozpaczy i do żywszego pędu nagli rumaki, gdy koń Demeli opóźnia się — słabnie — i pada. Kirgiz na swego porywa ją konia, ale wiatr coraz silniéj świszcze, a dym lotne roztaczając kłęby, czarne zniszczenia zdaje się rozwijać sztandary. Pędzą przecież.... lecz i dymy i ogniste fale drogę im przecinają, okrążają, chłoną. Owiany chmurą duszącą, koń pada pod niemi. Jeździec groźno patrzy się w Niebo, twarz dzikością pała. Czas rozstania się, zawoła, Demelo, umierajmy razem. Umrę, a ni miłości, ni zemsty nie nasycę!

I przeszło przez nich morze płomieni,
Przeszło — a w miejscu zgasłych pożarów,
Dziś — znowu cisza w pośród obszarów
I jeszcze bujniéj step się zieleni.

Narzekano dotąd zewsząd, że w poezyach, jak i romansach naszych tak mało jest zawsze akcyi i wątku dramatycznego; oto powieść zupełnie oryginalna, a tak bogata i w treść i sytuacye nowe. Nie ma wprawdzie żaden charakter, oprócz może starego wróżbiarza swojéj odrębnéj indiwidualności, bo trudno jest, aby tam się oddzielne wyrabiały charaktery, gdzie taka jednostajność życia, gdzie tak rzadko wielkie zdarzenia, a zwłaszcza ofiary, wywołują siłę moralną duszy, gdzie nic do zgłębiania siebie i kształcenia się wewnątrz nie zmusza, gdzie męztwo fizyczne wszystko przemaga, a namiętność tak wysoko góruje. Możnaby przeciw temu zdaniu przytoczyć zjawiska wielkich charakterów na wschodzie, lecz takowe z większych zawsze społeczności, z ludowéj wybijały się gromady, Auł zaś kirgizki, z kilkunastu jurt złożony, zawsze ten sam, zawsze odludny, samotny, jak drobna, dzika i niedostępna niezmierzonych Oceanów wy-

sepka. Ale jakiekolwiek w téj mierze mogą być innych zdania, na to pewno zgodzą się ze mną, że co do układu powieści, nie mamy w nowszych poematach żadnego szczęśliwiéj, artystyczniéj wykonanego, jak w Kirgizie. Jaka prostota, jasność, jak jedno z drugiego wypływa, jak naturalne następstwo scen po sobie. Rośnie ciągle interes, najważniejsza część osnowy najwięcéj ma przestrzeni i poezyi, rozkład obrazów urozmaicony, koloryt wszędzie, a forma prawie wszędzie do natury rzeczy zastósowana. Nic tam nie ma dowolnego, nic naciąganego dla effektu, wszystkiém estetyczne rozrządzało czucie. Dwa tylko pomniejsze błędy co do układu wytknąłbym autorowi, to jest, że w ucieczce Kirgiza na stepy tak blisko umieścił wschód słońca przy jego zachodzie, nie zapełniwszy ich przedziału żadném zdarzeniem i że nie przygotował nas wcale do tego, że Demela wie o poprzysiężonéj przez Kirgiza śmierci jéj ojca. Nigdzie śladu tego w całym ciągu poematu nie widzimy i ztąd dziwi nas nieco, gdy doścignąwszy ją Kirgiz na kurhanie, wzywa ją do ucieczki w nagrodę zrzeczenia się téj zemsty, którą jedynie dla niéj poświęcił. Ucieczka Demeli od ojca uszlachetnioną przez to została, chętnie więc rzucamy zasłonę na to uchybienie.

Co do wersyfikacyi autora, ta jest po większéj części dobrą, czasem nawet piękną bardzo. Nie braknie mu na sile, są przecież niektóre jeszcze zawikłania w stylu i gdzie niegdzie długości. U wielu naszych poetów wszystkie niepotrzebne łamania, gwałcenia mowy ojczystéj; nienaturalności stylu, niepotoczystości wierszy pochodzą zawsze z trudności znajdowania rymów. Nadzwyczaj dla nich są kłopotliwe te końcówki, tak, iż przy każdym koślawym wierszu śmiało założyć się można, że końcówka temu winna, a przecież Biron powiedział, że dobry rzemieślnik na narzędzia swoje nie narzeka. Nie w tém jest powód niektórych w téj mierze uchybień naszego wieszcza, pochodzą one jedynie z niedość jeszcze dostatecznéj wprawy i z tego rozmiłowania się w kreślonym obrazie, które do zbytniego rozciągania przedmiotu wie-

dzie go czasem. Najbardziéj rażącą jest długość tyrady przed ostatniemi czterema wierszami poematu. W tak wielkim, straszliwym obrazie, jakim jest pożar stepów, chłonący Kirgiza i Demelę, porównywanie ich w téj najokropniejszéj chwili do gałązek wierzbiny, zlewanie się ich oddechów, spajanie ust, nietylko zbyt drobnemi się zdają, ale nawet ckliwemi. Naśladownictwa Farysa nie zarzucę P. Zielińskiemu, przypomnienia są więcéj przypadkowe, jak umyślne. Nie wiele wytknąłem błędów młodemu poecie, choć do najdrobniejszych zstąpiłem. Gdyby nie obowiązek krytyki oceniania nawet szczegółów, nie byłbym o nich namieniał wcale przez wzgląd na tyle piękności.

Dziwném losu zrządzeniem poema to już od pięciu lat wyszło z druku, a dotąd oprócz krótkiego zdania sprawy w Bibliotece Warszawskiéj, nikt go nie ocenił, nikt nie rozgłosił tak miłego dla literatury Polskiéj zjawiska, u nas w Wielkiéj Polsce ani słyszano o niém. Żaden z naszych księgarzy nie wiedział nawet o jego istnieniu. Czasowemi tylko kwestyami zajmujące się wiersze popłacają na chwilę, a i w tych nawet nie to, co wyższą i prawdziwą stanowi poezyą, ocenioném bywa godnie, czasowy interes nie powinien być wprawdzie obcym poezyi, powinna ona wzmagać ducha narodu, sprawy ludzkości popierać, lecz, aby nie zniżała się do gazet, żurnalów i broszur, czasowy także interes mających, powinna w tak czystém świetle, z tak nieskalaną szatą i w taką wzbijać się wysokość, aby żaden brud ziemskiéj namiętności dosiądz jéj nie zdołał. Tak to trudném jest, aby coś czasowego, a przecież godnego pozostania w literaturze skreślić, że już Szyller, a po nim Mickiewicz na czele Wallenroda napisał:

Was im Gesang soll leben
Muß im Leben untergehen.

Nie pobobna, aby wieszcz nasz po tak szczęśliwém uderzeniu w lutnią, nie miał się daléj natchnieniom swojém powierzyć. Ale, że zwykle lubimy się chwytać tych

dróg, na których już zyskaliśmy sławę i że tak rzeknę, powtarzać nas samych, lękam się przeto, aby i nasz młody wieszcz w błąd ten nie popadł. Nie mógł on w swojém położeniu innego nad stepy do śpiewu obrać przedmiotu. Dokładnie i urocznie nam ich zwyczaje, postać i naturę wystawił, ale niech odtąd na inne pola natchnienie swoje przeniesie. Rozmaitość przedmiotów nie wyłącza indywidualności w sposobie zapatrywania się na nie, a zdolność naszą do wszechstronnego rozwijania się nagli. Nic nudniejszego nad tę jedną zawsze przedmiotowość. Tyle już mamy stepów w poezyi, romansach, podróżach, że już nas niemi przesycono. Ci nawet, którzy ich nigdy nie widzieli, pisali o stepach, bo stepy w modę weszły. Nie na stepach przecie najgłębszy war naszych boleści, nie ku wschodowi ciągną nas rojenia nasze, nie z wschodem nasz związek duchowy; gdzieindziéj sięgają nasze czucia, marzenia, wspomnienia i nadzieje.

Wiadomości bieżące.

U Glücksberga w Wilnie zaczęły wychodzić *Pamiętniki Umysłowe*. Wydawca Jan ze Śliwina. 1845. Tomów 2. Jest to, ile się zdaje, tylko przedsiębierstwo literackie, nie mające ani celu wyższego, ani odznaczonego kierunku. Przedsiębierca założył sobie zbierać powieści, sztuki teatralne i drobne artykuły, gdzie się uda i jak się uda; ogłasza je nie pytając o związek między jedną a drugą rzeczą. Snać podobne publikacye dobrze się rozprzedają, kiedy ich ciągle przybywa; nie widzimy tylko, co na tém zyskuje publiczność, że zamiast oddzielnych książek, staranniéj opracowanych, dostaje same dorywcze roboty, niby okruchy literackiego stołu. W tomie I. znaleźliśmy powieść pod tytułem *Pan Starosta Zakrzewski;* autorem jéj Sylenty Kubasiński (M. Grabowski). Opowiadanie Pana Zakrzewskiego wszystkie opowiadania Pana Soplicy przypomina, wiele w nim szczegółów doskonałych, pełno wyrażeń i drobiazgów nieocenionych, pół historyczne osoby Lubomirskich w zajmujący sposób przedstawione, wyprawy hajdamaków za czasów Augusta III., obyczaje na dworach wielkich panów opisane żywo i malowniczo, wszakże brak interesu ogólnego, brak całości; nie jest to ani powieść, ani pamiętnik, tylko kilka gawęd, byle jako zszytych z sobą. W innym artykule Teodora Narbuta stuletni Kozak Korża zdaje sprawę zwięźle, a dobitnie o zajęciu Siczy Zaporoskiéj w r. 1775 przez jenerała Rossyjskiego Tekeli. Dwóch przyłączonych listów Swidrygajły do Zygmunta Korybutowicza i do starszyzny Taborytów autentyczność sprawdzić starannie na oryginale

należy. W tomie II. jest naprzód życiorys aktorki Izabelli Górskiéj z przesadą i fałszywą uczuciowością napisany. W pracach podobnych razi brak właściwéj miary w opowiadaniu; pani Górska, któréj pamięci w niczém skądinąd uwłóczyć nie chcemy, ciągle tak wysoko jest stawiana, że drobne okoliczności jéj życia przestają nas zajmować, a ważniejsze są przygniecione admiracyą piszącego. Jego żale na los aktorów znajdujemy bardzo niesprawiedliwe, szczególniéj w naszych czasach, kiedy sławy i korzyści ten zawód najwięcéj ze wszystkich przynosi. *Fabrykant*, komedya we 2 aktach Józefa Korzeniowskiego, nie wielką ma wartość. Intryga i najlżejszego rozbioru wytrzymać nie zdoła. Młody obywatel tak się oddaje przemysłowym zajęciom, że zaniedbuje żonę i majątek nadwerężać zaczyna; żeby go poprawić, brat saméj pani wracający z nauk z Berlina przebiera się za Niemca, udaje, że się umizga do opuszczonéj żony i nawet ją porywa. Na końcu wszystko się wyjaśnia. Jak łatwo osądzić, wynalazku w tém nie wiele. Stary lokaj Gaduła i fałszywy Niemiec, kaleczący polszczyznę, stanowią żywioł konieczności, ciągle złym smakiem i rubasznością rażącéj. Po wytrawnym pisarzu oczekiwaliśmy czegoś lepszego. — Następuje rozprawka moralna pod napisem *Rozważanie nauki obyczajów.* W niéj nie wiemy dla czego sili się koniecznie autor moralność na innéj podstawie jak religia umieścić, wszakże sa tam tu i owdzie nie złe myśli. W powiastce *Marzenie i Rzeczywistość,* napisanéj przez Karolinę Swaracką, myśl pierwsza nie nowa, ale prawdziwa. Autorka chce pokazać, że ani świat, ani zajęcie naukowe nie zapewniają kobiecie szczęścia., które dla niéj tylko się w kole domowém znajduje, żeby nie za wielkie przybory i nie jakieś zuchcenia literackie powieśćby miłe zostawiała wrażenie. *Coś z moich wspomnień* przez Adama Korsaka, fraszka z uczuciem napisana, czyta się z przyjemnością. Dwie małe powieści przełożone z małorossyjskiego z pana Haleszy pełne są poezyi prawdziwéj, uczuciem i żywością kolorytu niezmiernie uderzają. Nie wiemy, czy *Pamiętniki Umysłowe* będą nadal wychodziły, jeśli tak, a nie zmieni się ich sposób, nie sądzimy, żeby mogły przynieść korzyść jaką dla piśmiennictwa.

W Bochni u Wawrzyńca Pisza ukazały się *Pisma wierszem i prozą Julii Goczałkowskiéj* 1845. Tomów 3. Nie wiele jest do powiedzenia o rzeczach, któreśmy w tych trzech tomach znaleźli; gdyby uczciwe chęci, żywe uczucie

narodowe, skromność i pewna miara we wszystkiém wystarczały, same tylko wypisalibyśmy pochwały, — ale zalety serca i charakteru nie dają jeszcze rękojmi zdolności pisarskiéj. Panna Goczałkowska pomimo usilności swojéj nie wzniosła się wyżéj jak przyzwoita mierność, w dramacie *Kwestarz*, wziętym ze zdarzenia, nie wiemy, czy zupełnie prawdziwego. W życiu księdza Baudouin, założyciela szpitalu Dzieciątka Jezus, widzimy męża dwóch żon, szulera i rozpustnika, który opuszcza swoje dziecię z pierwszéj żony, trwoni majątek drugiéj i choć najszkaradniejszych dopuścił się zbrodni, uzyskuje zupełne przebaczenie jednéj żony, kiedy druga do klasztoru się usuwa. Ciągłe niepodobieństwa do prawdy rażą w tym dramacie, a i tak interesu w nim żadnego nie ma. Jeszcze więcéj niepodobieństw i zawikłania w powieści *Dwie Siostry;* wszakże napotkaliśmy w niéj ładne, choć nieco przesadzone w wyrażeniach opisy okolic Tatrzańskich i dosyć zręczne obrazy towarzyskie, pomimo niejakiéj do karykaturowania skłonności w autorce. Uczciwy *utilitarianizm*, zaprowadzony u nas przez panią Hoffman, tak owładnął piszące kobiety, że panna Goczałkowska przy samém rozwiązaniu powieści umieszcza rady, jak apteczkę na wsi urządzić. Najsłabsze ze wszystkiego są wierze. Polszczyzna i w wierszach i w prozie nie dostatecznie poprawna; nie jeden germanizm napotkaliśmy. — Autorka tam, gdzie Niemcy używają wyrazu *einfach*, zamiast *prosty* kładzie zawsze *pojedyńczy*.

---

29. Stycznia w Paryżu *P. Alfred de Vigny* został uroczyście w poczet czterdziestu członków Akademii francuskiéj przyjęty. Jak wiadomo, nastąpił on po dramatycznym poecie *Etienne*, który za *cesarstwa i restauracyi* nie małą rolę w *oppozycyi* odegrał. P. de Vigny należy do stronnictwa pokonanego w rewolucyi lipcowéj, to téż kreśląc, wedle zwyczaju, rys życia swego poprzednika, z goryczą o cesarstwie wspomniał. Oprócz tego P. Etienne należał niegdyś do klassyków w czasach, kiedy się toczyła walka romantyzmu i klassycyzmu, a P. de Vigny jest romantykiem, skorzystał więc ze sposobności i tryumf romantyzmu zaśpiewał. Mowa jego paradoxalna, bez żadnéj wysokości stanowiska, nie może się bardzo podobać. Odpowiedział w imieniu Akademii P. *Molé*, odpowiedział poważnie i pięknie i wbrew przyjętemu zwyczajowi zamiast pochwał, surowo, może za surowo, prace nowego kolegi ocenił. Rozbierając *Cinq Marsa* i inne romanse historyczne P. de Vigny, wziął

w rękę obronę wielkich figur z przeszłości, szczególniéj kardynała Richelieu i Napoleona. Ciekawą jest rzeczą, że P. Molé zaprzeczył prawdziwości anegdoty o spotkaniu się cesarza Napoleona i Papieża Piusa VII. w Fontainebleau (gdzie wedle P. de Vigny Papież miał Cesarza nazwać *tragediante i comediante*). „Nie lubisz pan, mówił P. Molé do Solinizanta i nie szacujesz uwielbienia (admiration). W usta kapitana Renaud włożyłeś wyrazy: *Nie nawidzę uwielbienia, tego zepsutego i psującego uczucia.* Stąd zapewne umysł pana skłonny jest zaprzeczać największym zasługom w naszych dziejach i podoba sobie w poniżaniu tych, przed którymi wieki czoła uchyliły. Różnica między nami dwoma jest wielka. Jam skłonny namiętnie uwielbiać, dla mnie uwielbienie jest wyniesieniem życia do jego najwyższéj potęgi. Wielbiąc wzbija się człowiek do Stwórcy swego, wielbiąc pociesza się, że nie wyrównywa temu, co jest wyżéj od niego. Uwielbienie daje mu bodźca do naśladowania, kiedy inaczéj zdołałby tylko zazdrościć. W końcu, jeśli uwielbienie, jak pan je o to oskarzasz, złudzenia z sobą niesie, toć właśnie jego szlachetnéj natury dowodzi. Uwielbienie jest to miłość do tego wszystkiego, co Bóg najpiękniejszego, najlepszego i największego stworzył.“ . . . . .

Inny jeszcze przytoczymy wyjątek:

„Wśród mnóstwa romansów historycznych, zmyślonych pamiętników i biografii współczesnych, które się od ćwierć wieku ukazały, niepodobna o czémkolwiek i o kimkolwiek prawdy się dowiedzieć. Szczęściem napotykamy od czasu do czasu uczone i mozolne usiłowania ku obronie i ratowaniu uczciwości historycznéj. Oto mamy w téj chwili *Dzieje Konsulatu i Cesarstwa,* które chciwie czytają i Francya i Europa. W nich księga poświęcona konkordatowi z Rzymem przedstawia najzupełniejszy obraz i najwierniejszy negociacyi i stósunków Cesarza z Papieżem.“

Nieco daléj mówił P. Molé:

„W książce, któréj dałeś pan tytuł *Stello,* umieściłeś straszną historyą Chattertona, która ci dostarczyła potém osnowy do dramatu, żyjącego w pamięci licznych bardzo widzów. Uciekając się do pomocy wzruszeń teatralnych, chciałeś pan zrobić dotykalniejszą myśl, że są istoty, u których wyradza się konieczność śmierci, czy dla tego, że ich organizacya za słaba, za delikatna i za drażliwa nie może znieść zadraźnień i zawodów codziennych, czy że im za trudno w zbiegu nieszczęśliwych okoliczności ciężary życia dźwigać. Potrzebuję oświadczyć, że myśl ta rani najmilsze i najgłębsze moje przekonanie. Gdyby Chatterton, ten osiem-

nastoletni młodzieniec, pozwolił mi był zajrzeć w głąb swego serca, nie myśl pan, żebym się był ograniczył, jak lord Mer, albo lord Talbot na otworzeniu mu worka; nie, u niego więcéj jeszcze jak ciało, dusza chorowała, duszę należało oderwać od trucizny, którą się karmiła, wyleczyć ją z wyniszczającego i zaraźliwego pociągu rozmiłowywania się w nieokreślonych, a smętnych dumaniach; trzeba mu było pokazać na ziemi życie praktyczne, a nad głową jego coś wyższego, coś poetyczniejszego, jak jego własna poezya; powiedzieć mu, że miłość i wiara istnieją i nawet najsłabszych od pokusy samobójstwa wstrzymać powinny. Człowiek szlachetnego serca, a który skądinąd czysto młodość przepędził, przypomniałby był sobie, że Ten, co nam dał tchnienie, Jeden ma prawo, kiedyś nam je odjąć i że nigdy na raz nie odmawia ulgi w naszych biedach i odwagi do ich zniesienia. Cóżkolwiekbądź charaktery Chattertona i Ketty Bell są utworem pełnym sztuki, wdzięku i do ciebie panie wyłącznie należą. Nie widzimy podobieństw nawet tam, gdzie nam twoje typy przypominają Gilberta, Werthera, Renega i całą tę tak pociągającą rodzinę dusz i umysłów chorych, które aż do I. I. Rousseau sięgają. Wcześniéj jak wiek XVIII. śladu ich nie znajdzie. Postaci, o jakich mówię, przynależą zmiękczałemu pokoleniu i wycieńczonéj cywilizacyi, w któréj człowiek zatapiając się sam w sobie, nad własném litując się przeznaczeniem, ucieka od bliźnich i całe życie w jałowéj i żałosnéj dumie skupia.“

Wielki *Zbiór Traktatów* Jerzego Fryderyka de Martens zawiera wszystkie umowy dyplomatyczne od r. 1760 do 1820. Po śmierci I. F. de Martens, który był posłem Hanowerskim na sejmie Rzeszy Niemiekiéj i umarł r. 1822, synowiec jego Karól de Martens, P. Saalfeld i P. Murhard, doprowadzili rozpoczętą pracę aż do r. 1839 włącznie. Dziś całe dzieło zajmuje 30 tomów textu i 4 tablic, ale dla objętości i dla wysokiéj ceny nie każdemu jest dostępne. Otóż P. Karól de Martens i P. Fr. de Cussy postanowili ogłosić skrócenie i wydają: *Recueil Manuel et pratique des traités, conventions etc. dèpuis 1760 jus qu' à nos jours.* Ma się składać *Manuel* z dwóch części. W pierwszéj umieścili autorowie wszystkie akta od 1760 r. do 1814 i ta już wyszła w Lipsku u Brockhausa (2 tomy. 1846). W drugiéj pracę swoją do naszych czasów doprowadzą. Użyteczność podobnego dzieła jest wyraźna, zalecać go nie potrzeba i powiemy tylko, że wiele dokumentów opuszczonych przez

Jerzego Fr. Martensa teraz pomieszczonych zostało. O tranzakcyach z Polską zapomnieli nowi wydawcy, zaledwo traktaty tyczące się podziałów i to tylko w wyjątkach znaleźliśmy w *Manuel.*

Dla nieobeznanych z przedmiotem powiemy, że praca Jerzego Fr. Martensa jest niejako dopełnieniem następujących zbiorów: *Dumonta* (Corps Universel diplomatique du droit des gens 800 — 1731, 9 Vol- fol. Na wstępie znajduje się dzieło Barbeyraka o dyplomatyce przed i po Chrystusie), *Rousset* (od 1713 do 1748. 22 Vol.) i *Wenck* (Corpus juris gentium recentissimi, 1735—1772).

Stary i zasłużony literat Francuski, Professor w Sorbonnie i Członek Akademii Francuskiéj *P. Karol de Lacretelle,* kiedy mu laury Thiersa spać nie dawały, wydał: *Histoire du Consulat et de l'Empire* (Paris, ches Amyot, 2 Vol. 1846). — W dwóch tomach, które wyszły, znajdujemy dzieje Konsulatu. P. Lacretelle był naocznym świadkiem wielkiéj rewolucyi Francuskiéj i już wiele o niéj pisał. Przed kilku laty wydał pod tytułem *Dix années d' èpreues pendant la révolution*, książkę, w któréj przesada anegdotycznego sposobu i lekkość, z jaką opowiada o epokach strasznych i ważnych, nie mile uderzają. W nowém dziele nie więcéj powagi, anegdoty wywiązują się z anegdot, czasem tylko dowcipny jaki portret mozoł czytającego nagrodzi. Portrety Talleyranda, Cambaceresa, Lebruna mniéj łaskawie są oddane, jak u Thiersa, za to Fouché wystawiony w lepszém świetle. Anegdoty wszystkie prawie od dawna były w obiegu. Styl P. de Lacretelle łatwy i poprawny dawniéj, dziś wszelką jędrność stracił; co chwila wpada autor w gadatliwość niemęzkiéj starości. Opinie jego były i są zawsze na *granicach filantropii przeszłowiecznéj* i uczuciowego epikureizmu.

P. Alfred Reumont, znany zaszczytnie z prac literackich o sztukach pięknych i poezyi we Włoszech, wydał teraz broszurę p. t. Dichtergraeber — Ravenna, Arqua, Certaldo. (Berlin 1846). Mowa w niéj o grobach Dantego, Boccacia i Petrarki. Wiele wiadomości archeologicznych i artystycznych znaleźliśmy w pracy P. de Reumont, która oprócz tego gorącością i żywością sposobu się zaleca.
